4,30 ZŁ W TYM 8% VAT

Nr ISSN 2353-6195 Nr indeksu 350-079

Piątek 3 lipca 2020

magazyn

DZIENNIK ZACHODNI 75 LAT

Nr 154 (22787)

Poznajecie tego pana? Boris Becker nie tylko o tenisie

strona 33

Materiał partnera InfoPraca.pl 009755671

TE FIRMY ZATRUDNIAJĄ!

W dzisiejszym wydaniu publikujemy najświeższe ogłoszenia o pracę.

infoPraca.pl

15 nieoczywistych i bezpiecznych miejsc w regionie na wakacje 2020

strony 12-13

Trzaskowski, Duda? Analiza przed drugą turą wyborów prezydenckich

O polityce też u nas dziś: Zygmunt Frankiewicz, Jerzy Markowski, Robert Rajczyk

strony 6-10

FOT. ADAM JANKOWSKI, BARTEK SYTA

Były prezydent wciąż nie może przestać przebudowywać miasta. Piotr Uszok mówi nam, co dziś zmieniłby na rynku i co go przeraziło przy budowie Strefy Kultury

strona 14

FOT. KARINA TROJOK

Dlaczego w wakacje stajemy się kochliwi? Polacy i związki

strona 20

FOT. 123RF

FOT. MAT.PRAS.

Aleksandra Kurzak, Najpopularniejsza śpiewaczka operowa na świecie

strony 26-27

Dziś z DZ: Telemagazyn

Janosik. Serial wszedł na ekrany 46 lat temu. Widzowie go pokochali. Krytycy - wręcz przeciwnie

strona 16

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Mój sukces stoi pod domem. Opowieść o parkowaniu za darmo

Dorota Niećko, redaktorka DZ
d.niecko@dz.com.pl

Wstępniak

Leniwy początek lipca w Katowicach. Trochę podartych banerów na skrzyżowaniach po I turze wyborów. Jeden nowy polityczny mural. Jedna wciąż zapadnięta, ważna droga. Afera na sesji, bo opozycja popiera prezydenta. Nie ma korków. Nawet redaktor naczelny wyjechał na urlop. I w tym miejscu czytają dziś Państwo mój wstępniak. - Napisz coś o rozwoju miasta - rzucił na odchodnym.

Trochę o rozwoju miasta przeczytają Państwo na stronie 14. Były prezydent z zapałem opowiada o projekcie nowej dzielnicy. Ekologia. Społeczna odpowiedzialność. Auta pod ziemią. Takie historie. Nie ma szans się udać? To jest taki „odjechany" pomysł, że... tylko w Katowicach może się udać. W mieście, w którym prostych zmian wprowadzić nie sposób, pomysły nierealne stają się realne. Proszę sobie przypomnieć Spodek. Drapacz Chmur. Wyprzedzające swoją epokę Muzeum Śląskie - to, które zburzono. Strefę kultury. A z drugiej strony - nie radzimy sobie z zalewem aut, podziałem przestrzeni dla ludzi i samochodów. I tak przejdę tematyki, która jest mi bliska: ludzie i auta razem w mieście. Na Facebooku jedna z katowiczanek podzieliła się informacją: na mojej ulicy w centrum pojawiła się kolejna płatna koperta parkingowa. My, mieszkańcy, nie mamy gdzie parkować! A pod spodem - 165 komentarzy. „Należy sobie też wykupić. Jak kupujesz mieszkanie, to liczysz się z tym, że trzeba płacić czynsz" - napisał jakiś lekkomyślny internauta i... poszło. „Nie każdego stać". „Dlaczego mam być karana, że mieszkam w centrum". „Nikt spoza centrum i spoza Katowic nie powinien mieć prawa wjazdu samochodem do ścisłego centrum". „Gdy wracam do domu, mam 40 minut jeżdżenia, aby upolować miejsce". To autentyczne opinie rozgoryczonych mieszkańców. I wszyscy mają rację, punkt widzenia każdego jest ważny i daje informację, czego potrzebują ludzie. Ci, którzy domagają się darmowych licznych parkingów w centrum, być może naprawdę potrzebują po prostu sprawniejszej komunikacji. Albo autorytetu, który przekona ich, że mieszkając w centrum, niekoniecznie potrzebujemy auta, nie mówiąc o dwóch-trzech pojazdach w rodzinie. Spokojnego wyłożenia, że miasto nie jest z gumy, ziemi nie przybędzie, więc trzeba znaleźć inną drogę. Budowa jednego naziemnego miejsca parkingowego kosztuje od 8 do 20 tys. zł. To już cena używanego auta. Ale to i tak nic w porównaniu z budową miejsca w garażu podziemnym, takim, jakie są w nowych apartamentowcach. To 80-100 tys. złotych. Jeżeli kupili Państwo swoje miejsce za 35 tysięcy, to dlatego, że deweloperzy tę cenę wrzucają w cenę mieszkania. I tak żyjemy w fikcyjnym świecie z darmowymi parkingami. Na koniec - cytat ze specjalisty od zaawansowanego urbanizmu z Kanady. „Czy ktokolwiek nadal myśli, że jedno miejsce parkingowe na ulicy tworzy jakieś wartości, życie publiczne, szczęście, jakikolwiek sukces, skoro służy tylko temu, by przechowywać jeden samochód?".

A o polityce przeczytają Państwo więcej na str. 8-10

Kronika pandemii. Tydzień siedemnasty

Zdrowie

m.chruscinska@dz.com.pl

W Hiszpanii odnaleziono ślady wirusa z zeszłego roku, USA zamówiły cały zapas nowego leku pomagającego w leczeniu. Oto kolejny tydzień pandemii.

26 czerwca. Liczba potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem w Polsce wzrosła do 33 tys. 395 osób, kolejnych 17 chorych zmarło. W sumie w kraju zmarło dotąd 1 429 zakażonych. Dla blisko 4,3 mln uczniów w całym kraju, w tym ponad 500 tys. w woj. śląskim, zakończył się rok szkolny. Premier Mateusz Morawiecki na antenie Polsatu zapowiedział, że po wakacjach dzieci i młodzież wrócą do szkół, a studenci - na uczelnie. Naukowcy odkryli, że w wodach ściekowych Barcelony już w marcu 2019 roku znajdował się koronawirus SARS-CoV-2. Ze wszystkich próbek pobranych pomiędzy 1 stycznia 2018 a 31 grudnia 2019, tylko w jednej z 12 marca 2019 wykryto wirusa. Wynika z tego, że zainfekowana osoba przebywała krótko w stolicy Katalonii, być może był to turysta.

27 czerwca Osiem osób zakażonych koronawirusem zmarło doby we Włoszech. To najniższa dobowa liczba zgonów wywołanych Covid-19 w tym kraju od początku pandemii. W Czechach w jeden dzień przybyło 260 przypadków zakażeń, najwięcej od 8 kwietnia. Sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres oświadczył, że normalizacji sytuacji na świecie w związku z pandemią koronawirusa można spodziewać się dopiero za 2-3 lata. To najbardziej optymistyczny scenariusz. Najczarniejszy przewiduje, że pandemia potrwa od 5 do 7 lat.

28 czerwca W kraju odbyły się wybory prezydenckie. Z racji trwającej epidemii mogliśmy oddać swój głos przy urnie w lokalu wyborczym lub korespondencyjnie. Tylko sześć nowych zakażeń odnotowano wśród pracowników śląskich kopalń. Bazylika i klasztor w Niepokalanowie zostały zamknięte po tym, jak u jednego z zakonników, który wrócił z urlopu, zdiagnozowano koronawirusa. Według danych Johns Hopkins University liczba zakażeń SARS-CoV-2 na świecie przekroczyła 10 mln. Około jedna czwarta wszystkich zarażeń przypada na Stany Zjednoczone.

29 czerwca Na świecie z powodu koronawirusa zmarło już ponad 500 tys. osób, a 10 milionów zostało zakażonych. Najwięcej przypadkówjest w Stanach Zjednoczonych (ponad 2,5 mln). I najwięcej zgonów z powodu Covid-19 (ponad 125 tys.). W aż 12 stanach zdecydowano się cofnąć lub wstrzymać odmrażanie gospodarki. Następnie najwyższa liczba ofiar śmiertelnych jest w Brazylii, Wielkiej Brytanii i we Włoszech. Dyrektor WHO ostrzegał, że epidemia nie zbliża się do końca. Do Chin ma zostać wysłany zespół badawczy, który ma sprawdzić przyczyny i okoliczności początków koronawirusa SARS-CoV-2.

30 czerwca Tego dnia przywrócony został normalny ruch na granicy między Polską a Czechami na odcinku woj. śląskiego. W Polsce wciąż największa liczba nowych przypadków zakażeń dotyczy właśnie woj. śląskiego. Na świecie słychać opinie, że pierwszym lekiem na Covid-19 może być remdesivir. Podano też jego cenę. Za fiolkę nawet 390 dolarów. Na prywatnym rynku cena a może być dużo wyższa...

1 lipca Pozytywna informacja z Polski. W Bytomiu wyleczono pierwszego pacjenta zarażonego koronawirusem. Ministerstwo Zdrowia na Twitterze podało informację, ze Polska jest na piątym miejscu u pod względem liczby wykonanych testów w krajach UE. W Polsce wykonano 1,5 mln testów. Najwięcej ich wykonano w Wielkiej Brytanii (9,4 mln), w Niemczech (5,4 mln) i w Hiszpanii (5,4 mln). Epidemia rozwija się w Brazylii. W tym kraju od początku epidemii na Covid-19 zmarły już 59 594 osoby, w tym 1280 w ciągu ostatniej doby. Jak podaje WHO w ostatnim tygodniu liczba nowych przypadków zakażenia na świecie codziennie przekracza 160 tys. Pandemia się rozwija, a jej natężenie wzrasta.a.

2 lipca Po 3,5 miesiącach Czesi nie muszą już nosić maseczek. Restauracje i dyskoteki działają bez ograniczeń. Zakaz zniesiono jednak poza szpitalami, praskim metrem oraz na czeskim Śląsku. W Polsce doliczono się 35 tys. zakażonych. 22 tys. osób wyzdrowiało. W woj. śląskim jest 4595 aktywnych przypadków i 13 tys. zakażeń. Już 334 osoby w regionie zmarły.

Informacje o epidemii też na str. 4

NOWA PANI REKTOR

Prof. Celina Olszak, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego

Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach ma nową rektor. Po raz drugi w historii uczelni jest to kobieta. We wtorek, 30 czerwca, Kolegium Elektorów zdecydowało powierzyć ten urząd prof. dr hab. inż. Celinie M. Olszak. – To wielki zaszczyt, ale równocześnie ogromna odpowiedzialność – podkreśla nowa szefowa szkoły wyższej. Nowa rektor obejmie urząd 1 września 2020, przejmując go od dr. hab. Roberta Tomanka, prof. UE, który zarządzał uczelnią przez ostatnią kadencję i nie ubiegał się o reelekcję.
- Decyzję o kandydowaniu na stanowisko rektora podjęłam z pełnym przekonaniem i świadomością konieczności realizacji nowych zadań przed jakimi staje nasz uniwersytet oraz całe środowisko naukowe – mówi prof. Olszak.
Jest drugą w historii kobietą na stanowisku rektora tu. W latach 1993-1996 uczelnią zarządzała prof. dr hab. Lucyna Frąckiewicz. Nowa rektor UE jest absolwentką Politechniki Wrocławskiej - Wydziału Informatyki i Zarządzania. Z UE związana od 1985. Jej zainteresowania naukowe dotyczą zagadnień projektowania i wdrażania systemów informatycznych w organizacjach, digitalizacji przedsiębiorstw, systemów wspomagania decyzji menedżerskich, komputerowego wspomagania twórczości organizacyjnej, Business Intelligence, Big data, oddziaływania technologii informatycznych na gospodarkę i społeczeństwo. Stopień doktora nauk ekonomicznych uzyskała w 1993, habilitowała się w 2001, a nominację profesorską z rąk prezydenta RP otrzymała w 2010. Jest autorką, współautorką lub redaktorką ponad 300 publikacji, w tym 15 monografii. Ma zamiar postawić na przejrzyste struktury i autonomiczne jednostki, rozpoznawalne w środowisku akademickim. Szczególny nacisk chce położyć na umiędzynarodowienie UE.

Letni Ogród Teatralny w Katowicach od jutra

Dobra wiadomość dla wielbicieli wakacyjnego teatru w plenerze. Letni Ogród Teatralny 2020 w Katowicach (podcienia Miasta Ogrodów, pl. Sejmu Śląskiego 2) odbędzie się! 22. edycja tego szalenie popularnego katowickiego festiwalu teatralnego nie została pokonana przez koronawirus. Spektakle - dla dorosłych (bilety 22 zł) i dla dzieci (darmowe wejściówki) - odbędą się w weekendy lipca i sierpnia, zaczynając od soboty 4 lipca. Jednak jest kilka ważnych zmian. Program LOT-u jest nieco okrojony, ale i tak wystąpią m.in. Teatr Polonia Krystyny Jandy czy warszawski Teatr Capitol. Na scenie zobaczymy takie gwiazdy jak Piotr Machalica, Magdalena Walach, Piotr Grabowski czy Lesław Żurek. Ze względu na epidemię, nie będzie już stacjonarnej sprzedaży biletów tuż przed spektaklami. Obowiązuje przedsprzedaż biletów na letniogrodteatralny.pl. Przed wejściem na widownię obsługa będzie mierzyć temperaturę. Jeśli ktoś będzie miał powyżej 37 st. C, nie zostanie wpuszczony. LOT 2020 odbywa się pod patronatem „Dziennika Zachodniego". **(KAP)**

Piątek 23°C 16°C
Ciśnienie **1014 hPa**
Wiatr **płn.-zasch. 20 km/h**
Uwaga **deszcz**

Sobota 28°C 13°C
Ciśnienie **1018 hPa**
Wiatr **zach. 7 km/h**
Uwaga **mało chmur**

Niedziela 29°C 14°C
Ciśnienie **1015 hPa**
Wiatr **pd. -zach. 10 km/h**
Uwaga **bezchmurnie**

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

PŁATNY MATERIAŁ PRZYGOTOWANY I ZLECONY PRZEZ NFZ

009762398

Wakacje za granicą?
Koniecznie zabierz ze sobą EKUZ!

Europejska Karta Ubezpieczenia Zdrowotnego (EKUZ) potwierdza prawo do korzystania na koszt NFZ z niezbędnych świadczeń zdrowotnych w czasie tymczasowego pobytu na terenie innego państwa członkowskiego Unii Europejskiej (UE) i Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (EFTA - Islandia, Liechtenstein, Norwegia, Szwajcaria).

EKUZ może zostać wydana wyłącznie osobom zgłoszonym do ubezpieczenia zdrowotnego, w tym osobom, które posiadają prawo do świadczeń zdrowotnych finansowanych ze środków publicznych zgodnie z przepisami krajowymi.
Ubezpieczony korzystający z EKUZ za granicą powinien pamiętać, że podlega obowiązkom i korzysta z praw wynikających z ustawodawstwa państwa członkowskiego UE/EFTA na tych samych warunkach, co ubezpieczeni w tym państwie. Nie każda usługa medyczna w tych krajach będzie bezpłatna. Zanim pacjent pójdzie do lekarza za granicą powinien upewnić się czy działa on w ramach publicznego systemu opieki zdrowotnej tego państwa lub czy zapłaci za usługę, której potrzebuje. Ubezpieczony, korzystający ze świadczeń zdrowotnych w ramach systemu, w którym istnieje obowiązek współpłacenia, również ponosi takie koszty.

Kto może uzyskać Europejską Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego?

- każdy, kto ma ubezpieczenie zdrowotne w Narodowym Funduszu Zdrowia (NFZ)
- osoby, które są nieubezpieczone, ale mają prawo do korzystania z opieki medycznej w Polsce (na podstawie przepisów krajowych)

Jak wyrobić kartę EKUZ?

Aby otrzymać kartę należy złożyć wniosek o wydanie EKUZ – formularz różni się w zależności od rodzaju wyjazdu. Wnioski można pobrać ze strony internetowej https://www.nfz.gov.pl/dla-pacjenta/nasze-zdrowie-w-ue/leczenie-w-krajach-unii-europejskiej-i-efta/jak-wyrobic-karte-ekuz/

Co można zrobić z wypełnionym i podpisanym wnioskiem?

- zeskanować i wysłać mailem na adres ekuz@nfz.gov.pl
- wysłać pocztą do Śląskiego OW NFZ lub jednej z delegatur Śląskiego OW NFZ
- wysłać do oddziału NFZ przy pomocy Elektronicznej Skrzynki Podawczej ePUAP
- złożyć osobiście w Śląskim OW NFZ w Katowicach, w jednej z jego delegatur lub w jednym z jego punktów obsługi – aktualna lista czynnych delegatur i punktów Śląskiego OW NFZ zamieszczona jest na stronie internetowej Oddziału.

Jak odebrać kartę?

- osobiście w Śląskim OW NFZ lub delegaturze NFZ
- na poczcie, jeśli w punkcie wniosku „Sposób odbioru karty" zaznaczono pole: „Przesłać pocztą na adres"
- jeśli nie jest możliwy osobisty odbiór karty może odebrać ją osoba upoważniona po wypełnieniu odpowiedniego wniosku

Ile kosztuje wydanie karty?

Karta EKUZ jest bezpłatna. Należy jednak pamiętać, że **nie wszystkie usługi medyczne za granicą są bezpłatne.**

Jaki jest czas oczekiwania?

- 3-5 dni roboczych od złożenia wniosku
- ubezpieczony kartę otrzyma od razu – jeśli weźmie ze sobą komplet dokumentów, które potwierdzą, że ma polskie ubezpieczenie zdrowotne
- jeśli ubezpieczony chce otrzymać kartę pocztą, czas oczekiwanie będzie dłuższy – należy doliczyć czas przesyłki

Jak długo ważna jest karta EKUZ?

5 lat - karta wydana dla:
- osób pobierających świadczenia emerytalne
- osób zgłoszonych do ubezpieczenia zdrowotnego jako członek rodziny w wieku poniżej 18 roku życia (okres ważności karty kończy się z dniem ukończenia przez te osoby 18 rok życia)
- osób nieubezpieczonych, które nie ukończyły 18 roku życia i posiadają polskie obywatelstwo (okres ważności karty nie może być dłuższy niż data ukończenia przez te osoby 18 rok życia)
- dzieci/uczniów, posiadających własny tytuł do ubezpieczenia w wieku poniżej 18 roku życia (okres ważności karty nie może być dłuższy niż data ukończenia przez te osoby 18 rok życia)
- osób pobierających nauczycielskie świadczenie kompensacyjne

36 miesięcy - karta wydana dla osób ubezpieczonych, które są:
- zatrudnione
- prowadzą pozarolniczą i rolniczą działalność gospodarczą
- pobierają zasiłek/świadczenie przedemerytalne

18 miesięcy - karta wydana dla osób ubezpieczonych, które:
- pobierają rentę
- są zgłoszone do ubezpieczenia zdrowotnego jako członek rodziny w wieku powyżej 18. roku życia
- są studentami zgłoszeni do ubezpieczenia zdrowotnego przez uczelnię
- są dziećmi/uczniami, posiadającymi własny tytuł do ubezpieczenia w wieku powyżej 18. roku życia

6 miesięcy - karta wydana dla osób uprawnionych na podstawie przepisów krajowych, tj.:
- nieubezpieczonych kobiet posiadających obywatelstwo polskie i miejsce zamieszkania na terytorium RP w okresie ciąży i porodu
- nieubezpieczonych kobiet posiadających status uchodźcy lub ochronę uzupełniającą lub zezwolenie na pobyt czasowy oraz miejsce zamieszkania na terytorium RP w okresie ciąży i porodu
- nieubezpieczonych osób, które nie ukończyły 18. roku życia i posiadają miejsce zamieszkania na terytorium RP, które uzyskały status uchodźcy lub ochronę uzupełniającą lub zezwolenie na pobyt czasowy (okres ważności karty nie może być dłuższy niż data ukończenia przez te osoby 18. roku życia)

2 miesiące - karta wydana dla osób:
- bezrobotnych zarejestrowanych w Urzędzie Pracy
- niewymienionych wcześniej osób ubezpieczonych

W innych przypadkach:

90 dni - karta wydana dla osób, które spełniają kryterium dochodowe do otrzymywania świadczeń z pomocy społecznej i otrzymały decyzję np. wójta, burmistrza

42 dni - karta wydana dla kobiet w okresie połogu, posiadających obywatelstwo polskie i miejsce zamieszkania na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej

Okres ważności karty nie może być dłuższy niż okres, w którym ubezpieczony może korzystać z opieki medycznej w Polsce.

UWAGA! Termin ważności karty zależy też od typu wyjazdu:
- wyjazd czasowy – termin liczy się od dnia wydania karty
- wyjazd związany z pracą – termin może liczyć się z datą przyszłą, czyli od dnia wyjazdu

Karta EKUZ dla niewidomych

Narodowy Fundusz Zdrowia wprowadził ułatwienia dla osób niewidomych i niedowidzących w posługiwaniu się EKUZ poprzez możliwość dodatkowego oznakowania karty napisem EKUZ w alfabecie Braille'a.
Oddziały Wojewódzkie NFZ zostały wyposażone w specjalne naklejki zawierające skrót EKUZ w alfabecie Braille'a. Na wniosek osoby zainteresowanej będą one umieszczane na rewersie karty w jej prawej górnej części. Aby otrzymać naklejkę wystarczy na wniosku umieścić odręczny dopisek: Karta dla osoby niewidomej.

NFZ | Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

www.nfz-katowice.pl www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Wciąż nie wiadomo, co z drogą 86, gdzie w sobotę zapadła się jezdnia

Drogi

redakcja@com.pl

DK86 to jedna z najważniejszych dróg w aglomeracji, a jej katowickim odcinkiem każdego dnia przejeżdża prawie 60 tys. samochodów. Trasa jest zamknięta od soboty 27 czerwca. Zapadła się jezdnia. Harmonogramu prac nie ma.

FOT. LUCYNA NENOW

Droga nr 86 z Katowic prowadzi do Tychów na południe, a w stronę Zagłębia na północy. Od tygodnia są tu objazdy

Od soboty jest zamknięta w obu kierunkach (do Tychów i do Sosnowca) na długim odcinku od węzła Murckowska aż do skrzyżowania z ulicą 73 Pułku Piechoty. Co prawda wyznaczono objazdy, ale w okolicy i tak tworzą się potężne korki m.in. na ulicy Szopienickiej w Nikiszowcu i Giszowcu. Powód? Podczas przebudowy zzapadła się jezdnia i doszło do uszkodzenia wiaduktu.

To plac budowy przebudowywanego węzła Giszowiec, czyli skrzyżowania ulic Pszczyńskiej (DK86) i 73 Pułku Piechoty (DK81). W ramach rozpoczętej w ubiegłym roku inwestycji modernizowane jest samo skrzyżowanie, ale też okoliczne drogi, w tym ulica Pszczyńska (DK86) na odcinku od autostrady A4 aż do ul. Górniczego Stanu, a także 73 Pułku Piechoty, Karolinki i Kolista. Co wiadomo było o dalszych losach drogi w czwartek, 2 lipca?

- Rozpoczęły się już prace zespołu ekspertów, który analizuje uszkodzenia - dowiedzieliśmy się w firmie NDI, która zajmuje się przebudową.

- Jednocześnie trwają rozmowy z wykonawcą przebudowy węzła drogowego, którego częścią jest uszkodzony wiadukt, aby ten przystąpił do jego jak najszybciej rozbiórki, a jednocześnie zintensyfikowania prac nad zachodnią częścią nowego obiektu, na którym będzie można uruchomić ponownie ruch w ciągu drogi krajowej nr 86. Wstępne analizy wykazują, że prace te mogą potrwać kilka tygodni - dodają w NDI.

Na rozbiórkę uszkodzonego wiaduktu i kolejne prace – w zależności od przyjętego scenariuszu – potrzeba kilku tygodni, a być może nawet od dwóch do trzech miesięcy.

Przebudowa węzła w Giszowcu i remont fragmentu drogi 86 od autostrady do Giszowca to potężna inwestycja. Pochłonie 247,5 mln zł i jest największą drogową realizacją Katowic od czasu budowy tunelu pod Rondem im. gen. Jerzego Ziętka. Prace rozpoczęły się wiosną 2019 roku, a zakończą się w połowie 2021 roku.

W efekcie przebudowy skrzyżowanie ulic Pszczyńskiej i 73 Pułku Piechoty będzie dwupoziomowe, a ruch lokalny zostanie oddzielony od tranzytowego. Powstaną tu dwa węzły: jeden będzie rozprowadzał ruch tranzytowy w kierunku Tychów i Skoczowa oraz na północ w kierunku Łodzi i Gdańska, drugi ruch lokalny dla Giszowca, Murcek i Ochojca.

Pod koniec czerwca wykonawca podsumował, że inwestycja jest zaawansowana na poziomie 40 proc. W ostatnim czasie prowadzone były tu prace bitumiczne. Powstawały też nasypy i konstrukcje drogi. Na odcinku DK81 (73 Pułku Piechoty) układana jest warstwa podbudowy zasadniczej oraz krawężniki. Prace toczą się też na czterech obiektach inżynierskich, do tego prowadzone są przebudowy sieci i magistrali wodociągowej. Kilka dni potem w efekcie ulew, nasyp wiaduktu został podmyty i jezdnia się zapadła. Zapadlisko zostało zabezpieczone. Żaden samochód nie ma prawa przejechać tą drogą. Na miejscu pojawiły się szybko m.in. wozy straży pożarnej oraz policjanci, którzy organizowali doraźne objazdy.

Wiadukt był w bardzo złym stanie technicznym i w ramach przebudowy węzła DK86/DK81 nie był przewidziany do remontu, a do rozbiórki.

- Niestety ulewne deszcze spowodowały, że został podmyty przyczółek wiaduktu - wyjaśniała nam kilka dni temu Magdalena Skorupka-Kaczmarek, rzeczniczka Grupy NDI. To właśnie ta sopocka firma jest generalnym wykonawcą przebudowy węzła Giszowiec na DK86 w Katowicach.

©℗

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. ARC. INTERNAUTY

W środę, 1 lipca, w wielu miastach Polski odbył się protest przewoźników autokarowych. Na ulice centrum Katowic też wyjechały autokary. To protest współorganizowany przez Polskiego Stowarzyszenia Przewoźników Autokarowych, który ma zwrócić uwagę na problemy branży. Przewoźnicy ledwo wiążą koniec z końcem, a pomoc ze strony rządu PiS okazała się niewystarczająca. Domagają się pieniędzy, żeby przetrwać kryzys z powodu pandemii COVID-19. PSPA domaga się pomocy w wysokości od 150 do 200 mln zł. Chodzi o półroczne pensje minimalne dla pracowników oraz subwencje na miesięczne utrzymanie taboru.

REGION

Polska, Czechy

Od 30 czerwca granica polsko-czeska otwarta bez ograniczeń

Czechy złagodziły 30.06 ograniczenia na granicy z województwem śląskim. Po powrocie z woj. śląskiego nie będą potrzebne ani ujemny test na COVID-19, ani 14-dniowa kwarantanna. Czechy jeszcze w połowie czerwca uznały województwo śląskie za obszar o wysokim ryzyku zakażenia korona-wirusem i w związku z tym czeska granica pozostawała zamknięta dla mieszkańców regionu.

- W związku z lepszą sytuacją na Śląsku, granica polsko-czeska od poniedziałku będzie już w pełni otwarta bez dotychczasowych warunków. Premier Czech Andrej Babis przekazał taką informację premierowi Mateuszowi Morawieckiemu - poinformował rzecznik rządu Piotr Muller.

(LOTA)

Bytom

Pierwszy pacjent z COVID-19 wyleczony osoczem

W Szpitalu Specjalistycznym nr 1 w Bytomiu wyleczono pierwszego pacjenta zarażonego wirusem COVID-19 wykorzystując do tego osocze innego ozdrowieńca. Pacjent opuścił już szpital. 59-latek wraz z żoną, która również była zakażona koronawirusem, trafili do szpitala na początku czerwca. Ze względu na wysoką gorączkę, lekarze już drugiego dnia zdecydowali o podaniu osocza innego ozdrowieńca. Bytomska „Jedynka" od kilku tygodni stosuje metodę leczenia osoczem ozdrowieńców. Jak zaznacza Jerzy Jaroszewicz, kierownik Oddziału Obserwacyjno-Zakaźnego i Hepatologii, nie każdy jednak kwalifikuje się do zastosowania tej terapii.

(AGA)

Katowice

Koleje Śląskie mają już 21 nowych pociągów

Ostatni Elf2 zamówiony w bydgoskiej Pesie dotarł wreszcie do bazy Kolei Śląskich w Katowicach. Wreszcie, bo pierwotnym terminem dostawy składu miał być październik ubiegłego roku. Sprawa opóźnień i naliczonych dla fabryki kar umownych wciąż jest w toku. Regionalny przewoźnik myśli o kolejnych zakupach, ale na razie nie precyzuje kiedy dokładnie miałyby one nastąpić, ani ile nowych pociągów mogłoby zasilić jego park taborowy. Z Pesy do Kolei Śląskich trafiło łącznie 21 pociągów. Część z nich zakupił bezpośrednio przewoźnik, inne - samorząd woj. śląskiego. Dostawa pozwoliła przewoźnikowi nie używać w ruchu planowym wysłużonych jednostek EN57. Dziś można je spotkać, chociażby na linii Oświęcim-Lubliniec jako składy zastępcze. Dwa ostatnie zamówione pociągi kosztowały 26 mln zł. Mogą osiągnąć prędkość nawet 160 km na godzinę. Dla pasażerów jest w prawie 300 miejsc siedzących. Są gniazdka, by ładować telefon.

(TOS)

Częstochowa

Wypadek na gierkówce, wielu rannych

Do wypadku doszło na DK1 pod Częstochową 2 lipca, w miejscowości Bogusławice. Zderzyły się: samochód ciężarowy, cysterna i autokar. W wypadku poszkodowanych jest ponad 30 osób. Na miejsce zadysponowano cztery samoloty Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, a także samolot wojskowy. Autokarem podróżowali obywatele Ukrainy - jechali do pracy. Jak informuje Marta Kaczyńska, w zdarzeniu brało udział 31 osób. Trzy najciężej ranne zabrały helikoptery Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, siedem następnych przewieziono do szpitali w Częstochowie i Radomsku. Kolejnych 18 osób początkowo umieszczono w szkole w Kruszynie, gdzie otoczono ich pomocą psychologów, ale ostatecznie podjęto decyzję, że również te osoby trafią do szpitala na badania. **(BR)**

Lubliniec, Zabrze

Ksiądz opuścił areszt, ktoś wpłacił kaucję

Waldemar C., ksiądz z Pawonkowa, który odpowiada przed sądem za przestępstwa o charakterze seksualnym wobec nieletnich, opuścił areszt. Decyzję w tej sprawie Sąd Okręgowy w Częstochowie podjął 24 czerwca, po tym, jak wpłacono za księdza poręczenie majątkowe w wysokości 25 tys. zł. Przed sądem wciąż toczy się proces, kolejna rozprawa - w przyszłym tygodniu. Waldemar C. w latach 2006-2010 pracował w parafii pw. Świętej Teresy w Zabrzu-Mikulczycach. Uczył też młodzież w Zespole Szkół nr 10 w Zabrzu. Do zatrzymania byłego wikarego jednej z zabrzańskiej parafii doszło w czwartek, 13 czerwca 2019. Wśród przedstawionych wówczas księdzu zarzutów były: doprowadzenie osoby w wieku poniżej 15 lat do innej czynności seksualnej, doprowadzenie do czynności seksualnej z wykorzystaniem stosunku zależności, prezentowanie treści pornograficznych osobom w wieku poniżej 15 lat. **(BR)**

Katowice

Umorzono postępowanie przeciw studentom

Prokuratura umorzyła postępowanie przeciw studentkom i studentom UŚ. Sprawa rozpoczęła się w marcu 2019. Studenci zarzucili wtedy prof. Ewie Budzyńskiej nietolerancję i homofobię. Socjolożka na zajęciach miała mówić m.in. że antykoncepcja to aborcja, stosowanie antykoncepcji jest zachowaniem aspołecznym, a rodzina zawsze składa się z mężczyzny i kobiety. Rzecznik dyscyplinarny UŚl. zawnioskował do o ukaranie jej naganą, ta jednak na znak protestu odeszła z uniwersytetu. Katowickie organy ścigania rozpoczęły dochodzenie w sprawie tworzenia fałszywych dowodów, podawanie nieprawdziwych informacji w skargach składanych przez studentów na pracownika UŚ z art. 235 kk. Zostało właśnie umorzone.

(JAK)

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Koniec z polityką na Jasnej Górze. Jest nowy regulamin dla gości

Religia i polityka

Bartłomiej Romanek
b.romanek@com.pl

Koniec z polityką na Jasnej Górze. Klasztor opublikował regulamin pielgrzymek i innych wydarzeń. Zakłada on m.in. zakaz zabierania głosu przez polityków w jasnogórskiej kaplicy przed Cudownym Obrazem.

WIZ. 123RF

W sezonie pielgrzymkowym na Jasną Górę przychodzą tysiące pątników. To również politycy, którzy głoszą tu swoje opinie

Regulamin podpisał nowy przeor o. Samuel Pacholski. W ostatnich tygodniach nasiliła się dyskusja wokół przemówień polityków - za sprawą wicepremier Jadwigi Emilewicz, której zarzucono, że podczas pielgrzymki przedsiębiorców prowadziła z ambony w kaplicy Cudownego Obrazu kampanię wyborczą prezydenta Dudy. Po tym wydarzeniu przygotowali nowy regulamin organizacji pielgrzymek, w którym uwzględniono kwestię wystąpień politycznych. Jasna Góra jest otwarta dla ludzi wszelkich wyznań, na różnorodność grup społecznych, organizacji i zrzeszeń, z zachowaniem wzajemnego szacunku, a także poszanowaniem wiary i nauczania Kościoła katolickiego - podkreślają paulini. Oto 12 zasad dla organizatorów pielgrzymek.

1. Organizacja pielgrzymek i innych wydarzeń możliwa jest po otrzymaniu wyraźnej zgody Kustosza, ustaleniu terminu, ram czasowych oraz programu pobytu w sanktuarium.
2. Organizatorzy pielgrzymek są uprawnieni do zapraszania na Jasną Górę władz państwowych i osób publicznych tylko po konsultacjach z Kustoszem.
3. Wydarzenia organizowane w sanktuarium nie mogą stanowić okazji do manifestowania jakichkolwiek poglądów politycznych oraz takich przekonań społecznych, które stoją w sprzeczności z nauczaniem Kościoła.
4. Przepowiadanie Słowa Bożego w sanktuarium powinno być starannie przygotowane, ewangeliczne, kerygmatyczne, oparte na nauczaniu Kościoła i służyć pogłębieniu duchowości maryjnej. Nie może zawierać prywatnych poglądów głoszącego, odniesień politycznych i takich wątków społecznych, które są sprzeczne z nauczaniem Kościoła. Zasada ta dotyczy także wypowiedzi podczas liturgii.
5. Kaplica z Cudownym Wizerunkiem Matki Bożej jest miejscem przeznaczonym wyłącznie do sprawowania liturgii i głoszenia Słowa Bożego przez osoby duchowne. Wypowiedzi osób świeckich dopuszczalne są tylko w wypadku modlitwy, składania świadectwa, aktów zawierzenia lub konferencji ewangelizacyjnych, zaplanowanych przez Organizatora po wcześniejszym otrzymaniu wyraźnej zgody.
6. Przemówienia osób świeckich możliwe są w innych przestrzeniach sanktuarium, tylko poza czasem i miejscem liturgii. Lista przemawiających oraz ramy czasowe wystąpienia muszą zostać zaaprobowane przez Kustosza.
7. Sanktuarium jest otwarte na wielość i różnorodność grup, będących przejawem żywotności Kościoła. Stanowczo zabrania się jednak propagowania niechrześcijańskich postaw i ideologii, podziałów narodowych, wrogości, pogardy, rasizmu, ksenofobii, egoizmów, nacjonalizmów i fundamentalizmów.
8. Zakazane jest na całym terenie sanktuarium organizowanie jakichkolwiek manifestacji, eksponowanie napisów i znaków propagujących partie lub ruchy głoszące poglądy sprzeczne z nauczaniem Kościoła katolickiego.
9. Przygotowanie i prowadzenie wydarzeń artystycznych, jakiekolwiek zmiany w wystroju i organizacji miejsc - tylko po wyraźnej zgodzie Kustosza.
10. Użycie materiałów pirotechnicznych lub emitowanie dźwięków o dużym natężeniu tylko za pozwoleniem odpowiednich władz, przy zgodzie Kustosza.
11. Prowadzenie transmisji, relacji, serwisów informacyjnych i fotograficznych, zapraszanie dziennikarzy, organizowanie konferencji i inne formy działalności medialnej - tylko po uzgodnieniach z Biurem Prasowym Jasnej Góry. Dziennikarze obsługujący wydarzenia na Jasnej Górze muszą mieć akredytacje.
12. Klasztor lub upoważnione przez niego podmioty mogą utrwalać, transmitować i wykorzystywać obraz i dźwięk. Przebywanie na terenie sanktuarium jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na utrwalanie i wykorzystanie wizerunku. ©℗

Ciąg dalszy sprawy farby na zabytkowym gmachu

Gmach Sejmu Śląskiego

Patryk Osadnik
p.osadnik@com.pl

Urząd wojewódzki i piaskowiec pomalowany farbą - konieczna jest wymiana okładzin, a takich uszkodzeń się nie spodziewano.

Fragment zabytkowego gmachu Sejmu Śląskiego został pomalowany farbą. Sprawę opisaliśmy tydzień temu, a nagłośnił ją Henryk Mercik, lider Śląskiej Partii Regionalnej. Chodzi o to, że cokół zabytkowego gmachu w Katowicach z międzywojnia został pomalowany farbą, a nie pieczołowicie odczyszczony. To piaskowiec, a gmach jest zabytkiem.

Jak tłumaczy Śląski Urząd Wojewódzki, to tylko rozwiązanie tymczasowe, które ma zabezpieczyć cokół budynku przed zniszczeniem. Farba ma zniknąć. Kiedy? Gdy znajdą się pieniądze na remont.

Urzędnicy przypominają: Remont części gmachu Sejmu Śląskiego był prowadzony w grudniu 2019. Polegał na odtworzeniu nawierzchni, a także remoncie schodów, podjazdów i parkingu, których stan techniczny stwarzał zagrożenie dla osób odwiedzających. Dodatkowo przewidziano również zabezpieczenie okładzin ściennych z piaskowca.

- Program prac konserwatorskich obejmował oczyszczenie, dezynfekcję preparatem grzybobójczym, odsalanie, wzmocnienie piaskowca środkiem krzemoorganicznym, uzupełnienie ubytków i spoinowanie oraz hydrofobizacja - informuje Alina Kucharzewska, rzeczniczka ŚUW.

W czasie remontu okazało się, że cokół z piaskowca jest w złym stanie. Na jego powierzchni ukazały się zniszczenia, a kamień w wielu miejscach po prostu się kruszy.

- Z uwagi na skalę erozji piaskowca niemożliwe było osiągnięcie zamierzonego efektu wizualnego polegającego na odtworzeniu pierwotnego, zabytkowego wyglądu cokołu - wyjaśnia Kucharzewska.

Jedynym skutecznym sposobem na uratowanie elewacji gmachu Sejmu Śląskiego jest całkowita lub częściowa wymiana lica bloków piaskowca. Najpierw trzeba znaleźć na to fundusze.
©℗

REKLAMA 009758752

PROF. BUZEK DZIŚ ŚWIĘTUJE. MA 80 LAT

Jubileusz

Agata Pustułka
a.dpustulka@com.pl

Odważny premier, urodzony dyplomata. Jerzy Buzek kończy dziś 80 lat.

WIZ. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Jerzy Buzek urodził się 3 lipca 1940 w Śmiłowicach

Były premier, były przewodniczący Parlamentu Europejskiego wybrany ostatnio czwarty raz z rzędu europosłem głosami ponad 422 tys. wyborców prof. Jerzy Buzek kończy dziś 80 lat. Oficjalne uroczystości urodzinowe, ze względu na pandemię, odbędą się w późniejszym terminie. My składamy panu profesorowi najlepsze życzenia, przede wszystkim zdrowia i dalszego obdarzania otoczenia tą zaraźliwą energię i optymizmem, jak teraz. W przypadku premiera Buzka wiek jest sprawą całkowicie drugorzędną. Zachowuje świetną formę, czego można mu pozazdrościć.

Prof. Buzek jest pierwszym i jak dotąd jedynym politykiem ze Śląska, który wypłynął na krajowe i międzynarodowe wody, obejmując najważniejsze funkcje. Nie był tylko prezydentem RP, choć kandydatem byłby idealnym. Ten skromny działacz opozycyjny, ukrywający się po wprowadzeniu stanu wojennego, prowadzący działalność konspiracyjną, w wolnej Polsce okazał się jednym z najlepszych premierów. Jego zasługa to wprowadzenie ważnych reform zdrowia (kasy chorych), edukacji, emerytalnej i administracyjnej (16 województw). Żaden inny premier nie podjął tak wielu przełomowych i karkołomnych decyzji. Jego rząd, tworzony przez AWS zapłacił za to polityczną cenę, a późniejszy rząd SLD zepsuł parę pomysłów, ale Buzek jest przykładem, że do polityki idzie się nie po to, by utrzymać władzę za wszelką cenę, ale żeby działać i reformować. Klęska AWS to klęska Buzka? Nic bardziej mylnego. Powrócił w świetnym stylu wprost do Europarlamentu. Wyborcy docenili jego pracowitość, upór w dążeniu do celu, ale także pewną łagodność, wielką kulturę osobistą i polityczną. Jako przewodniczący PE był wizytówką Polski demokratycznej, otwartej na różnorodność, tolerancyjnej, odpowiedzialnej za przyszłość Europy. Wychowanie, wspólnota ewangelicka, rodzina i patriotyzm ukształtowały pana profesora jako polityka i człowieka. W dniu urodzin dziękujemy za jego wszystkie aktywnościPolitycy bierzcie przykład z Buzka! ©℗

PROMOCJA 009729354

Filozofia dobrego biznesu

Izabela Kloc, poseł do Parlamentu Europejskiego: Polityka klimatyczna jest największym i najbardziej kosztownym, a jednocześnie najmniej uzasadnionym merytorycznie projektem w historii Unii Europejskiej

Dr Janusz Michałek: Siła, determinacja i kondycja wypracowana latami pozwoli firmom w KSSE wyjść z epidemii obronną ręką

Prof. Arkadiusz Mężyk: Nie jestem szefem, który wie najlepiej. Na Politechnice Śląskiej cenię pracę w zespole

NOWY NUMER

Strefa Biznesu

Pytaj w kioskach i salonach prasowych

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Jerzy Markowski,
ekspert górniczy
redakcja@dz.com.pl

JĄDROWA SZANSA

Moim zdaniem...

Za sprawą ostatnich rozmów prezydentów Trumpa i Dudy, do debaty publicznej powrócił temat budowy w Polsce elektrowni jądrowej. Jeszcze kilka lat temu każde nowe źródło energii w Polsce postrzegane było u nas - na Śląsku - jako zagrożenie konkurencyjne dla elektrowni węglowych, zwłaszcza tych opalanych węglem kamiennym. Wyobraźnia społeczna uruchamiała widmo likwidacji kopalń - a zatem - zwolnień w górnictwie.

Dziś, gdy górników na Śląsku brakuje, a kopalnie nie są w stanie wydobyć takiej ilości węgla, jaką potrzebuje polska gospodarka, co skutkuje olbrzymim importem węgla do Polski, atmosfera powinna być inna, bardziej racjonalna. Dziś realnym zagrożeniem dla węgla kamiennego nie jest energetyka jądrowa, ale własny, wewnątrzkrajowy ciągły brak polityki energetycznej Polski, unijne programy ograniczeń emisji CO2 zawarte w „Zielonym ładzie energetycznym", a nade wszystko - brak inwestycji podnoszących efektywność wydobycia węgla w samym górnictwie, co powoduje, że polski węgiel wysokimi kosztami wydobycia przegrywa na rynku polskim z węglem z zagranicy.

Zanim jednak - co nastąpi szybciej, niż nam się wydaje - w „aksamitny sposób", jak nazwał to słusznie Dominik Kolorz - zniknie wydobycie węgla na Śląsku, polskie górnictwo może skorzystać z obecności w polskim miksie energetycznym energetyki jądrowej. Stanie się to za sprawą krajowego bilansu emisji dwutlenku węgla, emitowanego przez energetykę, który liczony jest w skali makro, czyli państwa. Zatem, kiedy wreszcie pojawi się w bilansie energetycznym kraju przynajmniej 3000 MW energii jądrowej, która jest zeroemisyjna, to zostanie więcej z unijnego bilansu emisji CO2 dla energetyki węglowej. Śmiem jednak twierdzić, że i tę okazję zmarnujemy, zwłaszcza za sprawą megaskomplikowanych procedur inwestycyjnych, a potem ciągłego pustosłowia polityków.

Naszym politykom najlepiej poszło zlikwidowanie w roku 1992 - za pomocą lokalnie zorganizowanego referendum - gotowej w 60 procentach Elektrowni Jądrowej Żarnowiec. Wówczas Tadeusz Syryjczyk, chory na neoliberalizm minister przemysłu i handlu, zrobił wszystko, co mógł, aby postawić w stan wstrzymania, z zamiarem likwidacji, trzy ważne inwestycje w polskim przemyśle paliwowo-energetycznym: Elektrownię Jądrową w Żarnowcu, Elektrownię Węglową w Opolu i Kopalnię Węgla Kamiennego Budryk w Ornontowicach. Z elektrownią jądrową poszło łatwo, bo III RP odziedziczyła po PRL-u system energetyczny znacznie przewyższający swą zdolnością produkcyjną na potrzeby polskiej gospodarki. W Elektrowni Opole z głupotą skutecznie poradził sobie śp. Józef Pękala, jej dyrektor, i dokończył trzy bloki, więc elektrownia pracuje - to absolutnie jego zasługa. Z kopalnią Budryk też się nie udało, bo zrobiłem, co widać.

Wracając jednak do polityków, trzeba przyznać, że sprawnie wracają do tematu energetyki jądrowej; szkoda tylko, że bez efektu, ale to norma w kampaniach wyborczych. Do dziś nie wybrano nawet lokalizacji takiej elektrowni, chociaż wiadomo, że może to być albo Lubiatowo Kopalino, albo ten sam Żarnowiec.

W projekcie „Polityki energetycznej Polski do 2040 r." - nigdy nie przyjętym przez rząd - założono powstanie 6 bloków jądrowych o mocy 1000-1500 MW każdy. Śmiem twierdzić, że ten cel jest nierealny, zwłaszcza za sprawą wyżej wymienionych procedur inwestycyjnych, stale zmieniających się technologii, które doskonalą się szybciej, niż my je poznajemy, oraz kosztów budowy - bowiem bez względu na technologię, koszty są podobne - ok. 50 mld zł za 2 bloki o zdolności ok. 3000 MW - tu musi pomóc budżet państwa. W pomocy państwa nie będzie niczego nadzwyczajnego, czego dowodem jest fakt, że na 54 realizowane elektrownie na świecie, 47 jest własnością państw, w których powstają.

My - jak zwykle - czekamy, mówimy, a na Białorusi w okolicach Ostrowca ruszy za 2-3 lata elektrownia jądrowa według rosyjskiego projektu AES-2006. Powstaną dwa bloki energetyczne - każdy z reaktorem o mocy do 1200 MW - finansowana w 90 proc. z rosyjskiego kredytu, a realizowana przez rosyjski „Rosatom". W taki sposób powstanie kolejna elektrownia jądrowa, działająca w promieniu 200 km od wszystkich polskich granic, otaczając ścisłym kordonem zeroemisyjnych elektrowni nasz piękny kraj, w którym niemal wszyscy zgodnie przeklinają węgiel i Bogu ducha winnych górników, co to uparli się, by za cenę własnego zdrowia i stygmatyzacji zrobić, co tylko mogą, by Polska nie była krajem, gdzie piją tylko ciepłą wódkę, bo resztki energii muszą wystarczyć na telewizory...

Może za bardzo puściłem wodze fantazji, ale chcę uświadomić, że pozbywamy się dostępu do podstawowego dobra cywilizacyjnego, jakim jest energia i - co śmieszniejsze - nikt na nas tego nie wymusza! ©℗

MEN: Nowy rok szkolny uczniowie rozpoczną w ławkach

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski poinformował, że resort przygotowuje się na „wariant, w którym będzie możliwy powrót do tradycyjnej formy nauki, do dotychczasowej liczebności klas, grup". Dodał jednak, że możliwość zdalnego nauczania nie będzie zlikwidowana.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

W zeszłym tygodniu zakończył się rok szkolny, w którym przez kilka miesięcy nauka była zdalna z powodu wirusa

Szef resortu edukacji pytany był w Polskim Radiu, jak będzie wyglądała edukacja w Polsce, jeśli jesienią wzrośnie liczba zachorowań na koronawirusa, w związku z ewentualną drugą falą pandemii. W odpowiedzi stwierdził, że obecnie nastąpiło „wypłaszczenie liczby zachorowań, od 200 do 300 zachorowań, wobec 400, w ostatnim okresie". Wyraził nadzieję, że fala zachorowań nie będzie wzrastała, dzięki czemu będzie możliwy powrót do tradycyjnej formy zajęć.

- Przypomnę, że poluzowaliśmy zdecydowaną większość obostrzeń, które wprowadziliśmy po wybuchu epidemii. To poluzowanie nie doprowadziło do gwałtownego wzrostu liczby zachorowań, także poluzowanie w szkołach i przedszkolach - mówił szef MEN.

Minister podkreślił, że jeszcze do końca nie wiadomo, jak będzie wyglądała nauka stacjonarna w szkołach i przedszkolach od 1 września - czy w reżimie sanitarnym, czy bez żadnych ograniczeń. - Przygotowujemy się na wariant, w którym będzie możliwy powrót do tradycyjnej formy nauki, do dotychczasowej liczebności klas, grup. Przypomnę, że w tej chwili w przedszkolach poluzowaliśmy możliwość tworzenia nieco większych grup. Początkowo mogło w nich być zaledwie 12 osób, teraz dopuszczamy do 18, a być może zwiększymy to do 25. Nie widać jakiejś fali zachorowań w przedszkolach - mówił. - Aczkolwiek widać, że epidemia całkowicie nie wygasła i od czasu do czasu pojawiają się ogniska zachorowań - dodał.

Szef resortu edukacji zapytany o możliwość powrotu do edukacji na odległość w województwach, w których pojawić się mogą ogniska zakażeń, stwierdził, że prawo przewiduje taką możliwość. Wówczas dyrektor szkoły w porozumieniu z organem prowadzącym może zawiesić działalność szkoły lub placówki edukacyjnej ze względu na bezpieczeństwo i zdrowie dzieci i nauczycieli. - My tego nie likwidujemy tak, aby w razie czego w poszczególnych szkołach czy niektórych regionach była możliwość edukacji na odległość - zaznaczył.

Premier Mateusz Morawiecki zapewnił niedawno, że szkoły i uczelnie odchodzą od zdalnego nauczania i już we wrześniu dzieci i młodzież wrócą do szkół. Miesiąc później na uczelnie będą mogli wrócić studenci. ©℗

Moskwa

Rosjanie poparli plan przedłużenia rządów Władimira Putina

Rosjanie poparli w zakończonym referendum zmiany w konstytucji, które zapewniają obecnemu prezydentowi Władimirowi Putinowi rządzenie krajem do roku 2036, wskazują wstępne wyniki. Tak chce ponad 78 proc. Obecna kadencja Putina kończy się w 2024, zgodnie ze zmianami w konstytucji kolejne kadencje będą biegły od nowa, co zapewni prezydentowi rządzenie przez następne lata. Przedstawiciele sił opozycyjnych skrytykowali pomysł referendum, mówiąc, że Putin zamierza zostać prezydentem na całe życie. Opozycja kpiła też z głosowania, wskazując, że nim zakończyło się siedmiodniowe referendum, w moskiewskich księgarniach były już kopie nowej konstytucji z naniesionymi zmianami. Największy krytyk Kremla Aleksiej Nawalny określił wyniki głosowania jako wielkie kłamstwo, które nie odzwierciedla prawdziwej opinii publicznej. Głosowanie rozpoczęło się w całej Rosji w ubiegłym tygodniu, Centralna Komisja Wyborcza oceniła frekwencję na ponad 64 proc. Interfax poinformował, że MSW stwierdziło, iż nie doszło do żadnych naruszeń, które mogłyby wpłynąć na wynik referendum. Przedstawiciel niezależnego Ruchu Gołos (Głos), monitorującego wybory w Rosji, powiedział, że otrzymał około 2100 zgłoszeń o możliwych naruszeniach.

Jak wyjść z kryzysu wywołanego przez epidemię koronawirusa?

Marcin Banasik
marcin.banasik@polskapress.pl

Było to już XIII Forum Przedsiębiorców, spotkanie świata biznesu i polityki organizowane przez „Dziennik Polski" i „Gazetę Krakowską". Tym razem, ze względu na epidemię, odbyło się w wirtualnej rzeczywistości. 29 czerwca debatę o tym, jakie wyzwania stoją przed małymi, średnimi i dużymi przedsiębiorstwami w czasie pandemii, otworzyła Jadwiga Emilewicz, wicepremier i minister rozwoju.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Jadwiga Emilewicz, wicepremier i minister rozwoju

- Tarcze antykryzysowe to był ryzykowny, ale dobry ruch. Szacujemy, że dzięki nim udało się uratować 5 mln miejsc pracy. Te instrumenty zadziałały. Już dziś gospodarka jest na poziomie wyższym niż 11 marca - mówi Jadwiga Emilewicz.

Szefowa ministerstwa rozwoju podkreśliła, że w tym momencie, oprócz rozwiązań ratunkowych, takich jak m.in. bezzwrotne pożyczki, czy zwolnienie z opłat składek ZUS, potrzebne są rozwiązania proinwestycyjne, również w przypadku samorządów.

- Kwiecień był bardzo trudnym miesiącem dla samorządów, które miały około 40 proc. mniej wpływów z podatków. Była groźba, że plany inwestycyjne trzeba było zawiesić. Dziś wiadomo już, że 5 mld zł trafi do polskich gmin i 1 mld zł dla powiatów, po to aby inwestycje nie zostały wstrzymywane - zapewniła. Przypomniała też, że z około 67 mld zł, które Polska ma dostać z Unii Europejskiej na odbudowę gospodarki duża część przeznaczona zostanie na radykalną transformację gospodarczą.

Z kolei Renata Deptała, dyrektor Regionu Małopolskiego Banku Gospodarstwa Krajowego zwróciła uwagę, że kryzys, obok zagrożeń, przyniósł również szanse. - Z powodu koronawirusa w krajach - eksporterach Unii Europejskiej doszło do spadku aktywności gospodarczej, co zaburzyła łańcuchy dostaw i obniżyło popyt wewnętrzny. Jako kraj możemy zyskać na tych przetasowaniach. Może nam pomóc większe wykorzystanie nowych technologii produkcji wprowadzanych zgodnie z koncepcją Przemysłu 4.0 - podkreśliła Renata Deptała.

To niezwykłe spotkanie, z licznym, choć wirtualnym udziałem przedsiębiorców, tak podsumował Zbigniew Bartuś, jeden z pomysłodawców Forum Przedsiębiorców: - To jedyne w swoim rodzaju pospolite ruszenie organizacji gospodarczych, które dzięki jedności, sile, solidarności chce mieć przełożenie na to, jak w Polsce kształtowane jest prawo.

Patronami honorowymi XIII Forum Przedsiębiorców byli: Ministerstwo Rozwoju i Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski. W gronie partnerów znaleźli się: Krajowa Izba Doradców Podatkowych, Okręgowa Izba Radców Prawnych w Krakowie, Kraków Airport, Bank Gospodarstwa Krajowego, Krakowski Park Technologiczny, Izba Przemysłowo- Handlowa, Astor, Austrotherm i Shell, a partnerem regionalnym był Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

REKLAMA

009740625

Poruszająca historia nauczycielki muzyki, wybitnej pianistki:

Z każdym dniem słyszałam coraz gorzej! Bałam się, że już nigdy nie wrócę do muzyki. *Liliana (52 l.)*

Co sprawiło, że...

Poprawiła słuch w mgnieniu oka i znów siada za fortepianem?

Przeciwstawiła się postępującemu ubytkowi słuchu i uniknęła całkowitej ciszy, a do tego wyostrzyła zdolność słyszenia do tego stopnia, że dziś słyszy najdrobniejszy dźwięk nawet 2x głośniej i wyraźniej, niż przed zastosowaniem innowacyjnego urządzenia. Liliana jest jedną ze 162 900 osób w Europie, które dzięki inteligentnemu wspomaganiu pokonały problemy z odbieraniem dźwięków w mniej niż 16 dni.

„Muzyka od 26 lat nadaje sens mojemu życiu. Gram na fortepianie, komponuję, startuję w konkursach, a na co dzień nauczam innych w szkole muzycznej. Gdy mój słuch zaczął słabnąć, byłam załamana. Najpierw coraz mniej wyraźnie słyszałam ciche dźwięki, potem już miałam trudności z rozumieniem tego, co ktoś do mnie mówi, a kariera muzyczna stanęła pod olbrzymim znakiem zapytania. Specjaliści rozkładali ręce, a zwykłe aparaty słuchowe pomagały jedynie na chwilę – po kilku tygodniach musiałam sięgać po kolejny, silniejszy i jeszcze większy 'wkład' do ucha. I nie wiem jak dziś wyglądałoby moje życie, gdyby zaprzyjaźniony specjalista nie polecił mi tego wspaniałego, innowacyjnego systemu wspierającego słuch. Maleńki aparat, który swoją skutecznością przebił wszystko – w zaskakująco krótkim czasie przywrócił mi mocny, wyraźny słuch" – wspomina Liliana i nie ukrywa wzruszenia opowiadając o nowatorskiej technologii, która skutecznie poprawiła jej słuch w krótkim czasie.

PIONIERSKI SYSTEM AUDIALNY już w Polsce!

Poprawia jakość słyszenia na 4 poziomach, dzięki czemu może:

1. Wzmocnić funkcję słyszenia selektywnego (lepsze słyszenie jednych dźwięków na tle innych).
2. Wyostrzyć mowę ludzką - w tym również szeptu i głosów dochodzących zza pleców.
3. Wesprzeć regenerację nerwu słuchowego i polepszyć transmisję dźwięków do kory mózgowej.
4. Zminimalizować zakłócenia, szumy uszne, piski, dudnienia i brzęczenia w uszach.

Efekty odczuwalne od **1. zastosowania**

Możliwe efekty już po kliku zastosowaniach innowacyjnego systemu poprawy słuchu:

- Śpiew ptaków, szum wiatru, karetkę przejeżdżającą za oknem i inne odgłosy z otoczenia możesz usłyszeć wyraźniej i głośniej nawet o 87%.
- Prawdopodobnie pozbędziesz się szumów usznych, uporczywego świszczenia i dudnienia w uszach.
- Zyskasz szansę na swobodne prowadzenie rozmowy z wieloma osobami na raz, np. przy świątecznym stole.
- Możesz wyraźnie wzmocnić słuch i poprawić jakość słyszenia.

2x mocniejszy słuch bez żadnych zakłóceń

„Jeszcze kilka miesięcy temu byłam przerażona i całkowicie pewna, że niebawem stracę słuch. Dziś słyszę głośniej, wyraźniej, lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Zawdzięczam temu wzmacniaczowi doskonały słuch, powrót do normalnego życia i kolejne nagrody w konkursach muzycznych".

Wzmocnij słuch i popraw komfort komunikacji z otoczeniem

U Liliany problem z nerwem słuchowym był już bardzo zaawansowany – specjaliści przyznają, że to najskuteczniejsza metoda, która mogła przywrócić jej zdolność słyszenia. Dopiero pionierski wzmacniacz słuchu – ze względu na inteligentne działanie aż na 4 płaszczyznach jednocześnie – był w stanie poprawić słuch i wzmocnić wszystkie dźwięki. Od kilku miesięcy technologia ta dostępna jest także w Polsce do użytku prywatnego, co może oznaczać, że już wkrótce nikt nie będzie skazany na całkowitą ciszę, postępujące zaburzenia słuchu, szumy uszne i trudności w komunikacji z otoczeniem.

TY TEŻ MOŻESZ UNIKNĄĆ CAŁKOWITEJ CISZY – sięgnij po BEZPŁATNY WZMACNIACZ SŁUCHU!

- Dyskretny i całkowicie niewidoczny w uchu
- Lekki i dziecinnie prosty w obsłudze
- Komfortowy – nie uwiera i nie uciska
- Trwały i wydajny – możesz korzystać z niego 24 godziny na dobę

49/50 przebadanych osób potwierdziło, że działanie nowatorskiego wzmacniacza słuchu **przekroczyło** ich oczekiwania

Niezawodny słuch – to możliwe nawet po 60-tce!

Nie sądziłam, że jeszcze kiedykolwiek będę słyszeć tak mocno i wyraźnie. Od pierwszego założenia tego urządzenia nie mogę się nadziwić, jak bardzo poprawił się mój słuch. Inne metody nigdy nie dały mi takiego efektu wyostrzenia każdego pojedynczego dźwięku. Rewelacja.

Jadwiga, 62 lata, Wałbrzych

Koniec z ciągłym: „możesz powtórzyć?"

Przestałem dopytywać każdego co przed chwilą powiedział, nie muszę już się wstydzić ani czytać z ruchu warg. Słyszę wszystko bardzo dokładnie. Komfort życia z tak mocnym słuchem jest nie do opisania.

Waldemar, 53 lata, Białystok

Regulamin - rglmnprmcjpk.com

Pierwszy tak inteligentny system poprawy słuchu

„Inteligentny mikroprocesor zminimalizuje szu my uszne, poprawi słuch, sprawi że zaczniesz słyszeć wszystko głośniej, a do tego bez trudu oddzielisz głosy w tłumie. Możesz słyszeć wyraźnie każde słowo wypowiedziane także szeptem czy przez telefon i bez żadnych komplikacji zaczniesz porozumiewać się z bliskimi i każdą osobą w Twoim otoczeniu" – potwierdza Michał Terlikowski – specjalista z zakresu laryngologii, który na co dzień – przy użyciu nowej technologii – poprawia słuch setek osób w Klinice Perfekcyjnego Słyszenia.

Absolutny HIT – skuteczny nawet przy postępującej ciszy

Badania pokazują, że z dnia na dzień coraz więcej kobiet i mężczyzn rezygnuje z przestarzałych metod na rzecz innowacyjnego systemu wzmacniania słuchu, który uchronił przed ciszą m.in. bohaterkę dzisiejszej historii, Lilianę. Fakt, że nowatorski patent wzmacnia zdolność słyszenia nawet 2-krotnie może wzmocnić ich zdolność słyszenia oznacza, że każdy – bez względu na przyczynę pogorszenia słuchu – może maksymalnie wyostrzyć zdolność słyszenia i zminimalizować zakłócenia już po 1. zastosowaniu.

Zasługujesz na

PROFESJONALNE WSPARCIE SŁUCHU

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 24.07.2020 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 43 650 11 49

REKLAMOWANE W TV

SZYBKA WYSYŁKA!

pon.–pt. 08:00–20:00, sob.–nd. 09:00–20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

To będzie prezydent połowy Polaków

Witold Głowacki
Twitter: @WitoldGlowacki

Polityka

Choć I turę wyborów prezydenckich mocno wygrał Andrzej Duda, w II turze potencjały i jego, i Rafała Trzaskowskiego są zbliżone. Obaj muszą zabiegać o każdy głos – ze szczególnym uwzględnieniem wyborców Krzysztofa Bosaka z I tury.

FOT. POLSKAPRESS

Andrzej Duda zdobył ponad 8,4 mln głosów, to 43,5 proc.

Nie sposób dziś przewidzieć, czy to Andrzej Duda, czy Rafał Trzaskowski okaże się zwycięzcą II tury wyborów prezydenckich. Można za to z dużym prawdopodobieństwem wskazać jej przybliżony wynik procentowy i jego główną, zasadniczą konsekwencję. 50 procent z groszami, może 51, zapewnie nie więcej niż 52 – na taki właśnie wynik się dziś zanosi. To oznacza, że wygrana nastąpi o włos. Ten zaś, kto wygra, przynajmniej na początku kadencji nie będzie łączył, lecz dzielił – w oczach tej przegranej połowy Polaków, będzie tej porażki symbolem. Kluczem do zwycięstwa może być zaś pozyskanie jak największej liczby wyborców Krzysztofa Bosaka. Nie przypadkiem więc na wyścigi umizgują się do nich w tym momencie i Duda, i Trzaskowski.

Na pierwszy rzut niewprawnego oka te wybory mogłyby się wydawać już przesądzone. Pierwsza tura zakończyła się liczbowo zdecydowanym zwycięstwem Andrzeja Dudy. Uzyskał 8,450 tys. głosów, - 43,5 proc. głosujących. Trzaskowski dostał 5,910 tys. głosów – ok. 30,5 proc. wyborców. Jeśli mielibyśmy porównywać te wyniki z I turą poprzednich wyborów prezydenckich, to tym razem Duda poprawił swój wynik względem 2015 roku o ponad 3,3 mln głosów i 9 punktów procentowych. Tymczasem Rafał Trzaskowski zebrał wprawdzie o prawie milion głosów więcej od Bronisława Komorowskiego, jednak jego wynik procentowy jest o 3 punkty niższy – to kwestia zdecydowanie wyższej niż 2020 frekwencji.

W pierwszej turze wyborów 2015 różnica wyników wynosiła zaledwie ok. 150 tysięcy głosów i 1 punkt procentowy na korzyść Dudy. Tym razem przewaga Dudy to aż ponad 2,5 miliona głosów i 13 punktów procentowych. Czy jest zatem pozamiatane? Niekoniecznie.

W tych wyborach Duda pod jednym zasadniczym względem znajduje się w sytuacji gorszej niż Bronisław Komorowski po I turze 2015 roku – otóż dalsze możliwości pozyskiwania przez niego głosów są zdecydowanie ograniczone. W większej skali może mu się marzyć jedynie przeciąganie na swoją stronę wyborców Krzysztofa Bosaka, poza tym może liczyć jedynie na przepływ nieznacznych lub bardzo nieznacznych części elektoratów niektórych kandydatów, którzy przepadli w I turze.

Trzaskowski jest w sytuacji, która może kojarzyć się z tą, z której skorzystał Duda w 2015. Wtedy o zwycięstwie w II turze przesądzili wyborcy Pawła Kukiza, który w I turze uzyskał 3,1 mln głosów. Tym razem na korzyść Trzaskowskiego działają wyniki Szymona Hołowni – który ma prawie 3 mln głosów i 14 punktów procentowych (pamiętajmy o różnicy frekwencji), ale także jest on naturalnym beneficjentem przegranej Władysława Kosiniaka-Kamysza i Roberta Biedronia. To sprawia, że choć Duda pozostaje faworytem, również Trzaskowski jak najbardziej może myśleć o zwycięstwie w II turze wyborów. Wszystko zależy od tego, jakie decyzje podejmą wyborcy kandydatów, którzy przepadli w I turze.

Potencjał Dudy

Główną grupą wyborców, o którą będzie walczył Andrzej Duda, jest elektorat Krzysztofa Bosaka. Jego pozyskanie nie będzie jednak wcale proste. Uleganie stereotypom, w myśl których na kandydata z Ruchu Narodowego głosowali wyłącznie narodowcy i narodowi katolicy, to spory błąd. Wyborcy Bosaka nie są elektoratem o jednorodnym charakterze. Są wśród nich i krótko ogoleni działacze organizacji skrajnej prawicy, i członkowie klasy średniej i wreszcie zwolennicy innych nurtów politycznych, które stworzyły Konfederację – w tym ultraliberałowie, libertarianie a nawet anarchokapitaliści. Dla części z nich Duda jest zupełnie akceptowalnym kandydatem drugiego wyboru, dla części „zdrajcą" narodowych ideałów, dla części wreszcie „socjalistą".

Sondażownie badając preferencje i potencjał przepływów wyborców Bosaka zakładają więc z góry spory margines błędu. Możemy powiedzieć, że jedynie około połowy (lub niewiele ponad połowa) wyborców Bosaka ma dziś pewność , że odda swój głos na Dudę. Kolejna ich część skłania się raczej do zostania w domu – rzecz jasna odpowiednia kampania prowadzona przez Dudę może ich jednak od tego odwieść. Są też i tacy, którzy zagłosują na Trzaskowskiego. Dane o potencjalnych przepływach tego elektoratu są niejednorodne. W ostatnich przedwyborczych badaniach szacunki były bardzo rozbieżne. O ile według IBRiS Duda mógłby liczyć tylko na ok. 300 tys. głosów wyborców Bosaka, o tyle według Pollstera byłoby ich ok. 650 tys.

Oprócz wyborców Bosaka Duda może już liczyć tylko na mniejszościowe pule elektoratu Hołowni i Kosiniaka-Kamysza. Hołownia uzyskał w I turze prawie 2,7 miliona głosów i tym samym prawie 14 proc., jeśli chodzi o wynik procentowy. W praktyce jednak możliwość głosowania na Dudę w II turze deklarowała jedynie nieznaczna część wyborców Hołowni. Sam kandydat ogłosił zaś po I turze, że w II turze zagłosuje przeciwko Dudzie. Nie wezwał swoich wyborców do tego samego – bo to kłóciłoby się z jego formułą obecności w polityce, jednak zasugerował, kogo uważa za „mniejsze zło". Zważywszy, że IBRiS już przed I turą szacował możliwy przepływ wyborców Hołowni na rzecz Dudy zaledwie na 9 proc., ten odsetek może się jeszcze zmniejszyć. Jeśli nawet nie, to 300 tys. głosów wyborców Hołowni to absolutne maksimum, na które może liczyć Duda opierając się na danych.

Rafał Trzaskowski może liczyć na znacznie więcej głosów wyborców pozostałych kandydatów niż Andrzej Duda

W przypadku wyborców Kosiniaka-Kamysza, Duda może liczyć w najlepszym razie na jedną piątą tego elektoratu. W najlepszym dla niego razie dawało by to jakieś 70 tys. głosów.

Jeśli chodzi o wyborców Roberta Biedronia, na Dudę nie zagłosuje prawie żaden. szacunki -od 3 proc. do 7 proc. W najlepszym razie - 30 tysięcy głosów.

Jeśli przyjmiemy same maksymalne poziomy szacunków przepływów elektoratów na rzecz urzędującego prezydenta, zobaczymy, że w II turze Andrzej Duda może liczyć w najlepszym dla siebie razie na około miliona głosów od wyborców kandydatów, którzy nie dostali się do II tury. Jeśli nie uda mu się zmobilizować nowego elektoratu, górny pułap liczby głosów, które może uzyskać w II turze to mniej więcej 9 i pół miliona.

Gdyby jednak miały się spełnić same niekorzystne dla Dudy prognozy, w II turze uzyskałby on nieco mniej niż 9 mln głosów. Różnica naprawdę znaczna.

Potencjał Trzaskowskiego.

Dotychczasowe sondaże mówią nam jedno - Rafał Trzaskowski może spodziewać się znacznie większych przepływów wyborców swych kontrkandydatów z I tury niż Duda. W pierwszej kolejności będą to głosy zdecydowanej większości wyborców Hołowni. W drugiej – prawie wszyscy wyborcy Biedronia i zdecydowana większość wyborców Kosiniaka-Kamysza. W trzeciej – której jednak ze względu na rozmiar całej liczącej ponad 1,3 mln głosów puli nie należy lekceważyć – pewna bliżej nieokreślona część wyborców Bosaka. Zacznijmy od Hołowni. W najlepszym dla Trzaskowskiego razie (szacunki IBRIS i Polstera są niemal identyczne), może liczyć aż na prawie 2 mln głosów wyborców Hołowni. Do tego dochodzi około 300 tysięcy głosów od Kosiniaka-Kamysza i ok. 400 tys. od Biedronia – sondażownie są tu względnie zgodne. Gigantyczne są za to rozbieżności dotyczące liczby wyborców Krzysztofa Bosaka gotowych do zagłosowania na Trzaskowskiego. O ile według Polstera mogłoby ich być około 250 tysięcy, o tyle według IBRiS – aż 550 tysięcy.

Rzecz jasna Trzaskowski ma przede wszystkim swych własnych wyborców. W I turze było ich 5,9 mln. Jeśli to posumujemy, Trzaskowski w najgorszym dla siebie razie miałby około 8,8 mln głosów, a w tym najlepszym ok. 9,1 mln. Podobnie jak w wypadku danych dotyczących głosów na Dudę, i w tym wypadku mówimy o liczbach wynikających z symulacji opartej na wynikach I tury i frekwencji w niej odnotowanej i na sondażowych prognozach przepływów elektoratów.

Jeśli więc literalnie zastosowalibyśmy najlepsze z punktu widzenia samych kandydatów wyniki przedwyborczych badań potencjalnych przepływów wyborców z I tury, zobaczylibyśmy rzecz następującą. W scenariuszu najkorzystniejszym dla Dudy wygrałby on z Trzaskowskim stosunkiem 9,3 mln głosów do 8,8 mln. W scenariuszu najkorzystniejszym dla Trzaskowskiego to on jednak byłby zwycięzcą - z 9,1 mln głosów. Duda musiałby zadowolić się niespełna 9 mln.

To byłaby sytuacja bliska równowagi – z pewnym wskazaniem na Dudę. Problem w tym, że samo podstawienie wyników z I tury pod sondażowe prognozy przepływów elektoratów wcale nie daje nam ostatecznego wyniku. Nie mamy bowiem pewności zarówno co do tego, jak będzie wyglądała frekwencja w II turze, jak i co do tego, jak będzie wyglądało i czym skutkowało w oczach wyborców ostatnie starcie kandydatów w przedwyborczym tygodniu.

Frekwencja i umizgi

Jedną z większych niewiadomych tej drugiej tury będzie frekwencja – ona zaś może znacząco wpływać na ostateczny wynik. Przy starciu tak spolaryzowanych kandydatów jak Duda i Trzaskowski czysto teoretycznie frekwencja powinna być nawet nieznacznie wyższa niż w wypadku I tury. Do dziś niepobity frekwencyjny rekord Polski został ustanowiony właśnie w II turze wyborów prezydenckich z 1995. Rywalizacja między Lechem Wałęsą i Aleksandrem Kwaśniewskim przyciągnęła do urn ponad 68 procent wyborców. Polityczne starcie między obozem dawnej „Solidarności" a wracającymi do władzy postkomunistami było zaś niezwykle gorące i ostre. Jeśli weźmiemy pod uwagę poziom napięcia na linii PiS-opozycja tym razem mogłoby być podobnie. Ale rozstrzygające wyborcze starcie odbędzie się 12 lipca. To pełny sezon wakacyjny – w takim terminie od wielu lat nie odbywały się w Polsce żadne istotne wybory. Nikt do końca nie wie, ilu Polaków wybierze grilla czy plażę zamiast „święta demokracji".

Na tym nie koniec. Wyborców Hołowni, Biedronia, Kosiniaka-Kamysza i Bosaka mnóstwo dzieli, ale jedno łączy. Są krytyczni lub bardzo krytycznie nastawieni wobec duopolu PO-PiS oraz treści i stylu polityki ostatniego piętnastolecia. Sytuacja, w której mają do wyboru tylko kandydatów tych dwóch partii może być dla nich demotywująca. Pozostaje jeszcze jeden problem – tego, że obaj kandydaci skazani są na umizgi do elektoratu Konfederacji. Pamiętamy już, że to elektorat Bosaka jest tą największą grupą wyborców, do której mogą próbować się odwoływać obaj kandydaci. Co więcej sondażownie bardzo różnie szacują ich głosy w II turze – wynika z tego dość wyraźnie, że to właśnie oni mogą przesądzić o wyniku. Duda zdaje się ryzykować relatywnie niewiele zabiegając o wyborców Bosaka – z punktu widzenia kandydata prawicy to kwestia rozszerzenia oferty. Trzaskowski jest w znacznie trudniejszej sytuacji. Każdy zbyt niski ukłon w stronę Konfederatów może skłaniać do rezygnacji z udziału w II turze niektórych wyborców Biedronia czy Hołowni, może wywoływać ambiwalentne uczucia nawet u części twardego elektoratu Platformy. Pozyskanie odpowiedniej liczby wyborców Bosaka przy niezrażeniu wyborców pozostałych kandydatów to naprawdę karkołomne zadanie.

Wyniki I tury – także w kontekście poprzednich cykli wyborczych - mówią nam jasno, że procesy polaryzacji politycznej w Polsce tylko się pogłębiają – przy czym stają się niepokojąco trwałe. Ich widocznym już skutkiem staje się także polaryzacja o stricte społecznym charakterze. Wyborcy ze wschodu i południa kraju głosują generalnie na PiS, podczas gdy wyborcy z zachodu i Pomorza na Platformę. PiS nie ma większych szans na wygraną w żadnym mieście wojewódzkim, podczas gdy PO święci tam triumfy. Na PiS chętnie głosuje za to wieś i mieszkańcy najmniejszych ośrodków miejskich.

Polityczny konflikt między dwiema partiami w polskich warunkach nakłada się na wielkie procesy społeczne o charakterze globalnym i dodatkowo je zaostrza. Rosnące napięcia i opozycje typu: miasto-wieś, peryferie-centrum, tradycja-modernizacja, klasa średnia-klasy aspirujące – to wszystko staje się paliwem regularnej politycznej wojny. W ten właśnie sposób wojna PiS z PO staje się też starciem stylów życia, systemów wartości i modeli cywilizacyjnych - z punktu widzenia spójności polskiej tkanki społecznej to jak najgorsze wiadomości.

Zwycięzca tych wyborów, kimkolwiek będzie, wygra niewielką przewagą głosów. Nie zacznie swej kadencji w roli „prezydenta wszystkich Polaków". ©℗

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Przed drugą turą. Co jest kluczem do poparcia?

Wybory 2020

Dwa czynniki zdecydowały o wyniku wyborów w województwie śląskim. Kampania wyborcza to pojedynek na narracje perswazyjne, które komunikują wyborcom wizję kandydata. Skuteczność tego przekazu warunkuje zatem poziom poparcia wyborczego. Drugi czynnik to efektywne sprawianie wrażenia kompetencji. To jedna z kluczowych zasad wywierania wpływu społecznego- mówi dr Robert Rajczyk z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Medialnej Uniwersytetu Śląskiego.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Rafał Trzaskowski zdobył w I turze 30,46 proc. głosów, czyli 5 917 340

Kto wygrał pierwszą turę wyborów prezydenckich Andrzej Duda, czy Jarosław Kaczyński, który w wieczór wyborczy modlił się na Jasnej Górze?

Największe poparcie wyborców uzyskał Andrzej Duda i tym samym zwyciężył w pierwszej turze głosowania. Obserwując wieczór wyborczy prezydenta trudno było dostrzec jednak logotypy „Prawa i Sprawiedliwości", choć dla nikogo nie jest tajemnicą, że Andrzej Duda jest kandydatem Zjednoczonej Prawicy. Przewaga, z jaką Andrzej Duda wygrał pierwszą turę może wydawać się znaczna, zwłaszcza w kontekście różnicy w poparciu pomiędzy kandydatami, którzy wcześniej ubiegali się o prezydenturę. Wynosiła ona zazwyczaj kilka procent.

Czy 13 punktów, a zatem co najmniej 2,5 mln głosów, to strata do odrobienia przez Rafała Trzaskowskiego?

Taka różnica jest spora, ale nie niemożliwa do zniwelowania, zwłaszcza jeśli strategia komunikowania kandydata z KO stanowić będzie spójny przekaz, ale pozytywny. Krótko mówiąc, komunikacja negatywna, w której light motive to krytyka konkurenta pozwala jedynie na mobilizację tzw twardego elektoratu, ale nie pomaga w pozyskaniu niezdecydowanych albo tych, którzy w pierwszej turze głosowali zgodnie ze swoimi preferencjami. Warto jednak pamiętać, że łatwiej jest pozyskać wyborcę którego się utraciło niż takiego, który nigdy wcześniej na danego kandydata lub jego ugrupowanie nie głosował.

Obaj kontrkandydaci zapraszają się na debaty. Pierwszy zrobił do Trzaskowski, ale wyklucza jako miejsce debaty TVP. Czy tego typu wyreżyserowane debaty mają w sens i wpływ na wyborców?

Debaty telewizyjne to okazja dla niezdecydowanych, aby ocenić wizerunek i zdolności komunikacyjne kandydatów i na tej podstawie wyrobić sobie opinie, co oczywiście nie przesądza jeszcze o poparciu. Na dodatek podczas takich wydarzeń ubiegający się o urząd zazwyczaj krytykują ubiegającego się o reelekcję, więc od umiejętności retorycznych atakowanego zależeć może również możliwość przekonania niezdecydowanych. Współczesna kampania wyborcza to pojedynek wizerunków w świetle kamer, więc trudno jest sobie ją wyobrazić bez debat telewizyjnych. Jednak ich dotychczasowa formuła, zwłaszcza w Polsce, powoduje że sprawiają wrażenie wyreżyserowanych. Warto by rozważyć zorganizowanie debaty typu „town hall" na wzór tych podczas amerykańskich kampanii prezydenckich.

Na Śląsku wygrał Duda, choć poprzednie wybory kandydat PO Bronisław Komorowski. Czy Śląsk przestał być już na zawsze regionem wybierającym nowoczesne, liberalne spojrzenie na gospodarkę? A może górnicy wolą wierzyć w bajki o wydobywaniu węgla do końca świata i o jeden dzień dużej jak obiecuje PiS?

Sądzę, że dwa czynniki zdecydowały o takim a nie innym wyniku wyborów w województwie śląskim. Kampania wyborcza to przede wszystkim pojedynek na narracje perswazyjne, które komunikują wyborcom wizję kandydata. Skuteczność tego przekazu warunkuje zatem poziom poparcia wyborczego. Drugi czynnik to efektywne sprawianie wrażenia kompetencji. To jedna z kluczowych zasad wywierania wpływu społecznego.

Czy takie 500 plus, 13 emerytura utrwala przywiązanie elektoratu, chociaż biorąc pod uwagę kondycję polskiego państwa może się to skończyć plajtą?

Gospodarka to system naczyń połączonych. Rząd nie ma własnych pieniędzy, to czym dysponuje to podatki Polaków. Odpowiednia struktura gospodarki i dobra koniunktura sprawiają, że istnieją zasoby z których można korzystać do transferów socjalnych, które jednak muszą jednak stanowić rodzaj inwestycji publicznych. Jeśli to wyłącznie transfery socjalne, to sprzyjają one wzrostowi konsumpcji wewnętrznej, ale jedynie w krótkim okresie. Z transferami socjalnymi jest jak z przekroczeniem Rubikonu. Ich odebranie lub obniżenie nie spotka się z powszechnym poparciem społecznym. Z punktu widzenia skuteczności komunikacji politycznej, w grę wchodzi jedynie ich utrzymanie albo zwiększanie, choć to ostatnie rozwiązanie jest mocno kontrowersyjne ekonomicznie nawet w sytuacji stabilnego budżetu i rozwijającej się gospodarki.

W jaki sposób z wyborcami powinien się dziś komunikować Duda, a w jaki Trzaskowski? Wydaje się, że Duda już osiągnął szklany sufit. Czy Trzaskowski ma iść va bank, mocno przeciwstawić Polskę PiS Polsce anty - PiS?

Kluczem do uzyskania poparcia nie jest polityka sprzeciwu, ale komunikowanie konkretnych rozwiązań albo sprawianie wrażenia efektywności swojego działania. Do tego istotnym elementem jest spójność przekazu. Jeśli kandydat pozycjonuje się jako kandydat zmiany to kwestią jego wiarygodności jest oferowanie zmiany, a propozycja budowy wspólnoty nie powinna sprawiać wrażenia, że kandydat traktuje oponenta i jego wyborców jako wrogi obóz.

Trzaskowski wydaje się kandydatem z podręcznika pt. Oto idealny kandydat na prezydenta. Jakie dostrzega pan w nim słabości? Nie ma tej wady, że jest „długopisem prezesa"...

Przekaz kandydata KO opiera się jak dotąd na polityce sprzeciwu. To pomaga mobilizować własnych zwolenników, ale nie sprzyja poszerzaniu elektoratu, zwłaszcza w Polsce, gdzie jest kilkunastoprocentowy segment wyborców którym duopol PO-PiS nie odpowiada. W tym kontekście przekaz Trzasko-wskiego sprawia wrażenie niespójnego. Kandydat pozycjonuje się jako kandydat zmiany względem urzędującego prezydenta, tyle tylko że nie jest to zmiana rewolucyjna. Rafał Trzaskowski ma bogatą karierę polityczną za sobą, więc jego propozycja nie jest zmianą w sensie nowości tak jak na przykład byłaby w przypadku Szymona Hołowni. R. Trzaskowski wpisał się w nurt dyskursu podczas kampanii, jaki zaproponował sztab Dudy i na tym traci. Brakuje tutaj pomysłu na własny przekaz pozytywny, niezależny od tej tematyki komunikowania jaka stanowi odpowiedz na przekazy Dudy.

Jakie dostrzega pan atuty Dudy?

Prezydent Duda potrafi odnaleźć się znakomicie podczas bezpośrednich spotkań z wyborcami. Można zauważyć emocjonalne zaangażowanie i swobodę wystąpień publicznych. Zdarzają mu się jednak lapsusy językowe, czasami zamierzone, i wpadki wizerunkowe. To pożywka do tworzenia memów internetowych, co nie sprzyja kształtowaniu wizerunku prezydenta w mediach społecznościowych. Współpracownicy prezydenta powinni staranniej natomiast dbać o kompozycję zdjęć, które później publikują w sieci.

Kiedy skończą się w Polsce rządy PiS? Czy Trzaskowski wyjdzie poza PO i stworzy nowy ruch, nową partię, a może takim liderem nowego będzie Szymon Hołownia?

Szymon Hołownia był kandydatem, który doskonale rozumie współczesne media ze względu na to, że wcześniej aktywnie w nich funkcjonował jako dziennikarz i showman. Potrafi komunikować się z odbiorcą prostym językiem i docierać skutecznie ze swoim przekazem perswazyjnym do odbiorców. Z człowieka mediów stał się kimś w rodzaju trybuna ludowego i kolejny raz okazało się, że jest zapotrzebowanie społeczne na takiego polityka, który wywodzi się spoza partii politycznych, więc powstania nowego ruchu społecznego nie można wykluczyć. Podobnie jak i tego, że ewentualna przegrana Rafała Trzaskowskiego 12 lipca spowoduje poważne przetasowania personalne, a być może nawet organizacyjne w PO. Rządy PiS skończą się w Polsce wówczas, gdy partia ta przegra wybory lub też inne ugrupowania zdobędą większość parlamentarną zdolną wyłonić rząd.

Dla wielu największym hamulcowym rozwoju Polski są bliskie kontrakty korony i ołtarza. PiS bazuje na kościelnym elektoracie. Może zerwanie tych często patologicznych związków przyniosłoby tak potrzebne wyjście z zaścianka polskiej polityki?

Odnoszę wrażenie, że na „sojuszu" korony i ołtarza o wiele więcej traci sam ołtarz, ponieważ sugestie o politycznym charakterze ze strony części niższego kleru powoduje krytykę ze strony wiernych, zwłaszcza w większych ośrodkach miejskich. Poza tym, postępujące zjawisko laicyzacji społeczeństw europejskich stawia Kościół katolicki w trudnej sytuacji coraz liczniejszego odpływu wiernych. Zaściankowość polskiej polityki to może być efekt także i jakości klasy politycznej oraz kadr partyjnych, choć są wyjątki, ale zazwyczaj to ludzie wcześniej organizacyjnie nie związani z jakąś partią polityczną a jedynie zapraszani przezeń do współpracy ministerialnej. ©℗

Agata Pustułka

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Zygmunt Frankiewicz: Proszę się przygotować. Nadciąga klęska. Premier kłamie w każdej wypowiedzi o samorządzie

Marcin Zasada, publicysta DZ
m.zasada@dz.com.pl

Rozmowa

Senator Frankiewicz powie tak: „Nie głosujcie na Dudę, PiS demoluje samorządy, Trzaskowski jest ostatnią nadzieją dla Polski". Proszę mnie czymś zaskoczyć.

Dokładnie tak nie powiem, ale ze wszystkim się zgadzam.

Zauważam tylko, że cokolwiek mówi opozycja, to nie bardzo działa. Oglądał pan rządowy spot o samorządach?

Oglądałem.

Nie podobało się panu, gdy lektor mówił, że samorząd to jedna z najważniejszych instytucji polskiej demokracji?

To jedno z niewielu prawdziwych zdań, jakie padły w tym filmie. Reszta to szczyt bezczelności.

„Rząd zapewnił samorządom wsparcie, jakiego nie otrzymały nigdy wcześniej. 22 mld zł więcej z podatków w 2019 roku w porównaniu z 2015 rokiem".

Ta władza notorycznie kłamie. Akurat ta liczba jest poprawna, ale kłamstwem jest cały przekaz. Żadna władza od 30 lat nie niszczyła samorządów w takim tempie jak ta. Jeszcze trochę takich rządów, a samorząd - to, co jest najwartościowsze w państwie, a z czego obywatele może nie zdają sobie sprawy - może być zniszczony.

„Dzięki uszczelnieniu systemu podatkowego, np. Warszawa otrzymała 2,4 mld zł więcej niż w 2015 roku". „47 mld zł subwencji oświatowej na szkoły, dla samorządów". To wszystko kłamstwa?

Bezczelne kłamstwa i stwarzanie pozorów. PiS ma szczęście, że ludzie nie znają tych liczb. Oświata? Proszę bardzo: potrzeby w oświacie kreuje rząd, np. dając podwyżki nauczycielom. Te podwyżki powinny pochodzić z budżetu państwa, ale ich nie ma, więc samorządy muszą dokładać, z pieniędzy, które same zarabiają. Uszczelnienie podatków? Pytam: które podatki zostały uszczelnione?

VAT.

Tak, ale bez szarej strefy, której nikt nie ruszył i pewnie nie ruszy. Uprzejmie informuję, że samorząd z VAT-u nie ma ani złotówki. To może inne podatki? Podatek od nieruchomości jest ściągany przez gminy, praktycznie w 100 procentach. Jako przewodniczący senackiej Komisji Samorządu Terytorialnego jestem zasypywany setkami dramatycznych pism od różnych organów samorządowych, związków lokalnych, regionalnych i tym podobnych. Wniosek z tych pism jest jeden: samorząd tonie. Podczas koniunktury został zdołowany finansowo, ale dobito go w czasie epidemii. Jest dramat. Większość samorządów w Polsce jest dziś pod wodą. A czytam i słyszę, że dzięki PiS mamy pełnię szczęścia. To ordynarne kłamstwo.

Czyli rząd kłamie, premier kłamie?

Jak zawsze. Ta władza kłamie tak, jak kłamała władza w PRL. Wtedy byłem tym kłamstwem zatruty, bo wydzierało się ono z każdego publicznego medium. Teraz jest podobnie. Premier kłamie w każdej wypowiedzi, w której wspomina o samorządach.

Ile miast zbankrutuje w Polsce w przyszłym roku?

Pod koniec zeszłego roku mniej więcej połowa samorządów w Polsce miała trudności z dopięciem budżetów. To był skutek ograniczenia dochodów decyzjami rządu, np. podatkowymi. W czasie epidemii samorządy zanotowały ubytek dochodów na poziomie ok. 8 proc.

Na Śląsku miasta też będą plajtować?

Przecież to już się dzieje. Widzimy, kto rezygnuje z pieniędzy unijnych, kto wycofuje się nawet z podpisanych umów. Dlaczego? Bo nie ma na wkład własny do sfinansowania tych inwestycji. Są miasta, które robią tak praktycznie w każdej sytuacji i to już oznacza, że jest bardzo źle.

Które miasta?

Nie jest tajemnicą, że kłopoty mają Bytom, Zabrze, Świętochłowice… Przykład Gliwic. Zawsze mieliśmy gigantyczną, jak na miasta w Polsce, nadwyżkę budżetową: ponad 150 mln zł.

Ta władza kłamie tak, jak kłamała władza w PRL. Wtedy byłem tym kłamstwem zatruty, bo wyzierało ono z każdego publicznego medium. Teraz jest podobnie

FOT. MARZENA BUGAŁA

Zygmunt Frankiewicz, senator RP, samorządowiec, prezydent Gliwic w latach 1993-2019

Jak na 180-tysięczne miasto to jest bardzo, bardzo dużo. Z tego, co wiem, ta nadwyżka jest dziś o 100 mln niższa. Więc jeśli nam spada nadwyżka i to w takich wymiarach, to wszyscy ci, którzy budżety mieli spięte na styk… Nadchodzi klęska. Przygotowaliśmy w Senacie ustawę pomocową dla samorządów, bo nasze poprawki do tarcz rządowych były hurtem odrzucane. Ustawa chyba wpadła gdzieś za szafę w Sejmie, bo w ogóle nikt się nią nie zajmuje.

Ostatnia tarcza dotyczy samorządów przecież.

Jest tam trochę proponowanych przez nas poprawek, ale one nie dotyczą poprawy sytuacji finansowej. Co najwyżej dają elastyczność w zadłużaniu się.

I to jest droga? Zadłużanie się?

Dokładnie taką zaproponowano.

Ale to nie był postulat samorządów?

Przede wszystkim chcieliśmy zrekompensowania samorządom, jak wszystkim w Polsce, strat poniesionych z tytułu restrykcji wprowadzonych w czasie epidemii przez rząd. Bo jeśli autobusy mają wozić połowę pasażerów, to wpływy z biletów są o połowę niższe. Proste. Dziś w największych miastach Polski są obawy o płynność finansową. Brakuje na ZUS, na pensje urzędników. To jest rzeczywistość. I tak miasta zaczną się mocniej zadłużać, bo przecież usługi publiczne muszą być świadczone.

Przecież te długi trzeba będzie spłacić.

Tak, więc wszystkie rzeczy niekonieczne do funkcjonowania miasta, zostaną skasowane. Zdecydowanie pogorszy się jakość życia. Szybko i drastycznie.

Czyli samorządy twierdzą, że są dobijane przez rząd. Rząd twierdzi, że samorządy nigdy nie miały się lepiej. Może jakiś sąd to rozstrzygnie?

Już rozstrzyga! Trwa to bardzo długo, czasem 5 lat, ale są już wyroki w sprawach o wyegzekwowanie pieniędzy na finansowanie zadań zleconych w samorządach przez rząd, np. wydawanie dowodów osobistych. To zadanie zlecone, wykonywane za administrację rządową. Za to trzeba zapłacić. I rząd płaci. Tyle że nie starczyłoby na minimalną płacę dla urzędników. To jest naciąganie, wyłudzanie pieniędzy.

Czyli samorządy będą się teraz sądzić z państwem?

Już się sądzą i takich spraw będzie coraz więcej.

Proszę mi pozwolić zrozumieć: sądy będą regulować teraz stosunki różnych szczebli władzy w Polsce?

Tak będzie, trzeba tylko zadbać o dobrą dokumentację, a to tony papierów i uzbroić się w cierpliwość, bo to sprawy, które ciągną się latami.

Ale który rząd samorządom nie zabierał? Prezydent Katowic mówi, że ostatni raz, gdy np. miastom wystarczało na oświatę z pieniędzy rządowych, był za rządów SLD. Potem już tylko zabierano.

Związek Miast Polskich ma to wszystko policzone i opisane. Rośnie tzw. luka finansowa, czyli różnica pomiędzy tym, co samorządy muszą wydać na oświatę, a rządową subwencją oświatową. Prezydent Krupa ma rację - ta luka rosła, do roku 2015 była coraz większa. Po roku 2015 tempo jej wzrostu gwałtownie przyspieszyło.

Na początku prosiłem, aby mnie pan czymś zaskoczył. Wiem, że ludzie odczuli 500 plus. Nie wiem, czy rozumieją prezydentów swoich miast, którzy mówią, że to źle, że rząd obniżył ludziom podatki i podwyższył pensję minimalną.

Tak, bo to jest sprytna zagrywka i ja sprytu rządzącym nie mogę odmówić, choć przecież nie to jest cenne w działalności publicznej. Spryt PiS polega na tym, że dał ludziom prezenty nie ze swoich pieniędzy. Na przykład połowę ulgi podatkowej sfinansował samorząd, bo to był udział samorządów w podatku PIT. Rząd nie obniżył VAT-u, choć wielokrotnie obiecywał. Dlaczego? Bo on trafia w całości do budżetu państwa. Zaś dochody z PIT-u w połowie zostają w samorządach. Zatem, jeśli zabiera się pieniądze, a przy tym nie ogranicza zadań, to czym innym to jest jak nie skokiem na samorządy? To jest sposób na niszczenie nielubianej władzy, wysoko ocenianej przez mieszkańców, która jednak nie jest pod całkowitą kontrolą polityczną.

Więc PiS działa na szkodę państwa i swoją? Jeśli na samorządach opiera się rozwój i stabilność państwa, to PiS jedno i drugie osłabia. Przecież to nie ma sensu.

Chodzi tylko o władzę.

Ale po co PiS miałoby „odmrażać sobie uszy"?

Gdy samorządy będą słabsze, będzie je można ubezwłasnowolnić. Szybciej niż do tej pory. Takich prób przeżyliśmy kilka. Niesławna ustawa o jawności życia publicznego, z której PiS się w końcu wycofało, czy o regionalnych izbach obrachunkowych, którą zawetował nawet prezydent Duda. W tej drugiej zapisano, że to administracja rządowa decydowałaby, co jest gospodarne i celowe w samorządzie. Czyli każda uchwała rady gminy, jak i zarządzenie prezydenta miasta mogłyby zostać uchylone, gdyby urzędnik w Warszawie stwierdził, że na ten czy inny cel miasto nie powinno jednak wydawać pieniędzy. To powrót do czasów TOAP: terenowych oddziałów administracji publicznej z epoki słusznie minionej. Czyli w pełni zależnej od władzy. Taka PiS jest potrzebna i do takiego modelu zmierza. Ta partia, przy swoim rysie totalitarnym, nie akceptuje żadnego rodzaju niezależności.

Problemy są skomplikowane, ale recepta jest oczywiście prosta: wystarczy wybrać Trzaskowskiego na prezydenta i niezależni, bezpartyjni prezydenci miast są w ten wybór, partyjnego przecież prezydenta, mocno zaangażowani.

Zawsze powtarzam, że to nie samorządowcy poszli w politykę, tylko polityka przyszła do nich. Nie da się dziś obronić samorządu innymi sposobami niż polityczne. A Rafał Trzaskowski jest jednym z nas.

Jednym z was? Wystarczyło półtora roku?

To prawda, półtora roku. Ale Trzaskowski przeszedł trudną szkołę, identyfikował się z naszym środowiskiem od początku, czego dowodem jest aktywność Warszawy w Związku Miast Polskich. Nie mam żadnych wątpliwości, że Trzaskowski jest w stanie zatrzymać demolkę, jaką rząd przeprowadza w samorządach. Nie wątpię też, że Trzaskowski byłby lepszym prezydentem niż Andrzej Duda, ale wiem też, że PiS zrobi wszystko, by do zmiany w Pałacu Prezydenckim nie doszło.

Co to znaczy - wszystko?

Tam jest taka masa nadużyć, tyle nieprawidłowości, że gdyby to wszystko się wylało i ludzie mieli świadomość, jak to państwo jest rządzone, to duża grupa ludzi, która za to odpowiada, długo nie wyszłaby z więzienia. Dla PiS jest to walka o wszystko. Jak inaczej wytłumaczyć pamiętne porozumienie Kaczyńskiego z Gowinem, po którym dwa dni później Kaczyński podjął próbę, by jednak przeprowadzić wybory korespondencyjne 10 maja? Na wariackich papierach. Widziałem, jak to wyglądało.

Porozumienie dwóch Jarosławów chyba odwołało te wybory.

Gdy samorządy będą słabsze, będzie je można ubezwłasnowolnić. Szybciej niż do tej pory. Takich prób przeżyliśmy kilka, bo władza nie akceptuje niezależności

Tak. Ale zaraz po nim PiS podjęło jeszcze jedną próbę przeprowadzenia ich 10 maja. Przecież do samorządów trafiły kolejne żądania spisów wyborców, bez ustawy. Totalna jazda po bandzie. Według mnie, Gowin został oszukany przez Kaczyńskiego dwa dni po zawarciu porozumienia. Pamiętam, jakie sztuki wtedy wyczyniało PiS w Senacie. Senatorowie PiS składali wnioski o utajnienie obrad, kwestionowali obrady hybrydowe, czyli zdalne i na miejscu… Grali na to, by przeciągnąć sprawę, żeby Senat nie podjął uchwały do końca przysługującego mu czasu. Bo wtedy uchwała wyszłaby z Senatu bez zmian.

Słyszałem, że samorządowcy liczą na zmianę władzy również dlatego, by obalić przepis o dwóch kadencjach dla prezydentów. Prawda?

Oczywiście, że jest to przepis szkodliwy dla państwa, z którym należy walczyć. ©℗

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

ARTYKUŁ REKLAMOWY

139744624

TA NATURALNA METODA WSPOMAGAJĄCA ODCHUDZANIE ROBI FURORĘ NA ŚWIECIE!

Przełomowe odkrycie Amerykanina

PREPARAT Z INDYJSKIEJ ROŚLINY LECZNICZEJ

POMAGA ZDROWO ZRZUCIĆ KILOGRAMY!

Preparat spec. Edwarda Persona może pomóc rozwiązać Twoje problemy z **nadwagą**. Jak? Szybko i naturalnie dzięki nieznanej przedtem formule, za sprawą której już ponad **276 tys. osób na całym świecie mogło zmniejszyć nadmiar zbędnych kilogramów bez drastycznej zmiany stylu życia.**

Spec. Edward Pearson (46 l.) naukowiec z Missouri, w wieku 46 lat dowiedział się o grożących mu problemach z cukrem."– Byłem „puszysty", ale czułem się dobrze. Dopiero fatalne wyniki badań uświadomiły mi, że muszę coś zmienić – opowiada. Spec. Pearson postawił na walkę z nadwagą poprzez specjalne suplementy diety, tzw. spalacze tłuszczu.

–Dużo pracowałem, nie miałem czasu na siłownię czy gotowanie „fit" posiłków – dodawał. Spec. Pearson próbował wszystkiego, najróżniejszych środków. Niewiele to pomagało, waga stała w miejscu. Wtedy wpadł na pomysł stworzenia własnego preparatu.

–Kilka miesięcy wcześniej uczestniczyłem w sympozjum w Indiach dotyczącym nowoczesnych metod odchudzania. Trafiłem na wykład o specjalnej odmianie pewnego drzewa, moringi olejodajnej, która rośnie wyłącznie u podnóży gór w stanie Uttarakhand. Indyjscy uczeni potwierdzili, że stosowanie wyciągu z liści tej rośliny wprowadza organizm w stan wytężonego czerpania energii z tłuszczu, czyli po prostu jego spalania. Stwierdziłem, że muszę pójść w tę stronę."

Mniej kilogramów w niedługim czasie? To możliwe!

Po kilku miesiącach wytężonej pracy **spec. Pearson** uzyskał bardzo silny koncentrat z liści moringi – **11-krotnie silniejszy** niż ten uzyskany przez naukowców z Indii. Osoby w wieku 26-75 lat, które stosują nową metodę przez kilka tygodni, **mogą zrzucić kilogramy już po kilku dniach!** Oprócz tego uzytkownicy metody zwracali uwagę na przypływ energii, poprawę jakości snu, stanu skóry i włosów, zmniejszenie dolegliwości bólowych w stawach. **Nie zaobserwowano pogorszenia samopoczucia, a wyniki badań mogą prezentować się lepiej.**

Natura sposobem na szczupłą sylwetkę

Zagadka tych znakomitych rezultatów kryje się w zastosowaniu bardzo silnego wyciągu z **liści moringi**, przygotowanego przez **spec. Pearsona** – to koncentrat o mocy aż 55%. **Moringa** jest bogata m.in. w witaminy A, C i E, potas, żelazo, mangan, chrom, bor, wapń, cynk czy miedź. Zawiera 26 substancji hamujących procesy zapalne, 46 antyoksydantów, posiada świetny stosunek kwasów tłuszczowych Omega-3 i Omega-6. Już od dawna roślina ta była używana w leczeniu wielu schorzeń, bo przyspiesza metabolizm glukozy. – ***Ponadto działanie wzmacnia wyjątkowe, niestosowane wcześniej połączenie wyciągu z moringi z ekstraktem z agrestu indyjskiego i nasion guarany – mówi spec. Pearson.***

Rozmowa z spec. E. Pearsonem twórcą przełomowego suplementu wspomagającego odchudzanie:

Stworzył pan preparat z moringi z myślą przede wszystkim o sobie. Udało się panu osiągnąć zamierzony efekt?

Oczywiście! Gdy tylko moja formuła została ukończona, zastosowałem tę metodę na sobie. **W niedługim czasie moja waga zmalała! Optymalną dla mnie wagę utrzymuję do dziś.** Mogłem zmniejszyć nadmiar tłuszczu i zagrożenia dla zdrowia, znów zacząłem biegać.

Dla kogo jest pana formuła?

Dla każdej osoby z nadwagą. **Niezależnie od tego ile masz lat, czy chcesz zrzucić 10 kg czy 50 kg – mój preparat może pomóc ci uzyskać naturalną sprawność i zdrową sylwetkę.** Nie trzeba nie wiadomo jak ćwiczyć, można jeść niemal co się chce – substancje aktywne zawarte w morindze mają za zadanie stymulować organizm do samoistnego pobierania energii z tłuszczu.

Pański preparat nie jest dostępny w sklepach czy marketach. Dlaczego?

Z powodu obniżenia kosztów. Nie sprzedajemy go koncernom czy hurtowniom. W każdym kraju wiążemy się umową wyłącznie z jednym dystrybutorem, który posiada swój magazyn centralny i stamtąd prowadzi wysyłkę. **Pomijając rozwożenie produktu do tysięcy punktów i sklepów oszczędzamy bardzo dużo pieniędzy, dzięki czemu utrzymujemy bardzo atrakcyjną cenę.**

Po trzeciej ciąży przytyłam sporo. Pewnego dnia zauważyłam jak mąż odwraca wzrok, gdy się przebieram... Wtedy przejrzałam na oczy, przed pierwszą ciążą ważyłam znacznie mniej! Przyjaciółka poleciła mi preparat spec. Pearsona. Byłam nieufna, bo przecież takich „cudownych" środków są setki. Cena była jednak atrakcyjna, więc postanowiłam spróbować. To była świetna decyzja! Po kilkudziesięciu dniach moja waga spadła. W ciągu kilku tygodni wróciłam niemal do wagi sprzed pierwszej ciąży! Czuję się cudownie, a mąż znów patrzy na mnie tym samym wzrokiem, jak wtedy, gdy się poznaliśmy!

Jadwiga R., 43 lata
Lębork

Wystarczy niewiele dni, by zrzucić zbędne kilogramy

Zapomnij o nieskutecznych, drogich suplementach, morderczych treningach i jedzeniu „zieleniny" bez smaku. Dzięki życiodajnym liściom **moringi olejodajnej** już po niedługim czasie możesz pozbyć się fałd na brzuchu, podwójnego podbródka, wiszącego tłuszczu na udach i rękach.

Zamów już teraz, aby znaleźć się w gronie pierwszych 150 osób, które na **odchudzający preparat spec. Pearsona** uzyskają aż **73% zniżki**.
Promocja przewidziana jest wyłącznie do 7 lipca 2020 r.
Decyduje kolejność zgłoszeń.

ZADZWOŃ: 61 300 36 34
(PRZESYŁKA GRATIS!)

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00 - 20:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Suplement diety

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

magazyn

Koniec strachu przed wodą. Wielki zbiornik gotowy
str.15

500 km po górach. Przeszedłem, choć nie było lekko
str. 18-19

Kto ma działkę albo domek za miastem? Dziś to luksus pożądany
str.22-23

Bezpieczne i fajne wakacje w sąsiedztwie

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl

Wakacje 2020

To są chyba najdziwniejsze wakacje w historii. Niby lato jak zwykle, chce się gdzieś pojechać, coś zobaczyć, zapewnić jakieś atrakcje dzieciom, ale jednak trochę strach o to, by z wakacji nie przywieźć niespodzianki w postaci wirusa. Namawiamy więc do korzystania z atrakcji w sąsiedztwie, w naszym regionie.

Nie polecamy odmawiania sobie wakacji, nawet w czasie epidemii. Wypoczynek po prostu nam się należy, zwłaszcza że eksperci wieszczą, że czeka nas trudna jesień z drugą falą epidemii.

Polacy są jednym z najbardziej zapracowanych narodów na świecie. Według danych Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) Polska jest w czołówce państw europejskich pod względem liczby przepracowanych godzin. Pracujemy średnio 1792 godziny rocznie, o 58 więcej niż w krajach OECD. „Lepsi" od nas są jedynie Rosjanie i Grecy.

To jak ważny jest odpoczynek pokazują badania. Z jednego z nich, przeprowadzonego na grupie ponad 600 tys. osób z USA, Australii i Wielkiej Brytanii wynika, że pracownicy, którzy pracują więcej niż 55 godzin na tydzień, są o 33 proc. bardziej narażeni na udar oraz o 13 proc. na zawał serca niż ci, którzy pracują 35-40 godzin tygodniowo.

Jeśli boimy się, albo nie możemy wyjechać na zagraniczne wakacje lub chociażby nad polskie morze - nie trzeba się przejmować. W naszym regionie jest jeszcze mnóstwo ciekawych miejsc do odkrycia. Jeśli kapryśna ostatnio pogoda pozwoli - można nawet zdobyć iście chorwacką opaleniznę. Zapraszamy do lektury naszego poradnika dotyczącego miejsc na jednodniowe, weekendowe albo nawet dłuższe wypady w lecie 2020.

Codziennie publikujemy w naszym serwisie dziennikzachodni.pl nowe podpowiedzi wycieczek po woj. śląskim i ościennych regionach. Można się nimi zainspirować, by zaplanować swoje wakacje. ©℗

FOT. ALEKSANDER KRÓL

RYBNIK

WĄSKOTOROWKĄ DO STODÓŁ, A POTEM SPACER NA PNIOWIEC

Fajną atrakcją jest wycieczka zabytkową kolejką wąskotorową w Rudach, która od niedawna dojeżdża do rybnickich Stodół. Warto tu wysiąść i wybrać się leśnymi duktami (pieszo lub rowerem) na pobliski zbiornik Pniowiec. Korzystający z tras rekreacyjnych wytyczonych wśród drzew wokół Pniowca, mają możliwość bliższego poznania tutejszej bogatej fauny i flory.

JAWORZNO

PARK GRÓDEK, CZYLI POLSKIE MALEDIWY

Park Gródek to przepiękny zakątek w Jaworznie. Piękna lazurowa woda, wysokie klify, piękne kwiaty i drzewa. Miejsce to zachwyca i wygląda pięknie nie tylko na zdjęciach. Park Gródek należy do Śląskich Ogrodów Botanicznych. Gródek stał się pięknym Arboretum. Na terenie Gródka znajdują się dwa zbiorniki wodne - Koparki (dawny kamieniołom, dziś centrum nurkowania) i Wydra (ogólnodostępny - to on wygląda jak jeziora Chorwacji).

FOT. ARKADIUSZ GOLA

FOT. AD

JURA

ZAMEK PILCZA I REZERWAT PRZYRODY

To niedoceniana perła jurajskiego Szlaku Orlich Gniazd. Zamek Pilcza stoi w miejscowości Smoleń, to 2-3 km za Pilicą. Jest miejscem, które warto odwiedzić całą rodziną. Oprócz zwiedzania malowniczych ruin dawnej warowni warto wejść na wieżę i rozejrzeć się wokół. Widok z wieży zapiera dech. Wokół zamku można pospacerować malowniczą ścieżką, prowadząca po rezerwacie przyrody. Przed zamkiem są parking, wiaty piknikowe i stojaki na rowery. Wstęp 9 zł, ulgowy 7. (AD)

FOT. JACEK DROST

ŻYWIEC

JEZIORA ŻYWIECKIE I MIĘDZYBRODZKIE. PRAWIE JAK W CHORWACJI

Wody szum, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew - czego chcieć więcej podczas wakacji? Okazuje się, że wcale nie trzeba jechać do Chorwacji, by znakomicie odpocząć. Wystarczy wybrać się nad Jezioro Żywieckie czy Międzybrodzkie, które oferują akże tak piękne widoki i tak wiele możliwości wypoczynku.

FOT. ALEKSANDER KRÓL

RYBNIK

NATURALNE KĄPIELISKO W KAMIENIU

W zeszłym roku kąpielisko w Rybniku-Kamieniu zostało odnowione. Pogłębiono zbiornik, nawieziono białego piasku. W tym roku przybyły kontenery, służące za punkty gastronomiczne. W okolicy są place zabaw, pumptrack, siłownia pod chmurką. Można też pospacerować. Na kąpielisko - tylko na nie, obowiązuje bilet opłata (6 zł bilet normalny, 3 zł bilet ulgowy, dzieci do lat 4. bezpłatnie).

CZĘSTOCHOWA

PLAŻA W MIEŚCIE

W parku Lisiniec w pobliżu Jasnej Góry atrakcji jest wiele. Jest plaża z piaskiem znad morza, pawilon z tarasem widokowym, kładka, pomosty, wieża ratownicza. Kładka dla pieszych nad kanałem łączącym „Bałtyk" z „Adriatykiem", system pomostów. Wstęp jest wolny. Plaża jest bezpieczna - ratownicy nie tylko dbają o bezpieczeństwo kąpiących się, ale też by na plaży nie leżeć za blisko siebie. W pawilonie gastronomicznym są odstępy między stolikami.

FOT. ARC

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

BESKIDY

ZEJŚCIE POD ZIEMIĘ

Jeśli poszukujesz odrobiny adrenaliny, to dostarczy ci jej wyprawa do Jaskini Malinowskiej przy Głównym Szlaku Beskidzkim w Wiśle. Ma ona kilkanaście metrów głębokości, od niedawna może ją zwiedzić niemal każdy. Zejście do jaskini jest bezpieczne, nie trzeba żadnych dodatkowych lin czy zabezpieczeń. Po drabinach schodzi się na dno jaskini, a tam znajdują się poziome korytarze, którymi można spacerować nawet z małymi dziećmi!

FOT. UM WISŁA

CZELADŹ

PARK GRABEK, ŚWIETNE MIEJSCE NA RELAKS

W Czeladzi znajduje się przepiękny zakątek – Park Grabek. To idealne miejsce na spacer i relaks. Jeśli pragniemy odpoczynku w zaciszu, to możemy wybrać się właśnie tutaj. Spacerując po alejkach w Parku Grabek nie sposób zatrzymać się przy pięknych wodach. Przez park przepływają strumyki, jest także kaskada wodna oraz staw. Ten zasilany jest wodą z Brynicy. W Parku Grabek zachwyca również bogata i kolorowa roślinność. To miejsce może także dobrze wpłynąć na nasze zdrowie, jeśli postanowimy zatrzymać się przy tężni solankowej. Odrobina kuracji z solanką może poprawić nasz dzień.W Parku Grabek zachwyca również nowy amfiteatr, który niedawno został przebudowany. To tutaj odbywają się różne imprezy miejskie. Jest również plac zabaw czy siłowania pod chmurką. To także dobre miejsce na piknik czy spacer z psem.

FOT. ANDRZEJ HAJDAS / WIKIMEDIA COMMONS

FOT. MARZENA BUGAŁA

GLIWICE

W CIENIU MASZTU RADIOSTACJI

Wielu przejeżdżało zapewne koło gliwickiej Radiostacji, ale nie każdy zboczył z trasy, by przyjrzeć się jej bliżej. A warto to zrobić. Maszt do dzisiaj jest najwyższym drewnianym obiektem nadawczym na świecie. Wokół jest m.in. park sensoryczny. I to obiekt, gdzie przypomnieć możemy sobie historię. To tu w sierpniu 1939 r. miała miejsce prowokacja gliwicka.

FOT. TOS

MYSŁOWICE

HISTORIA POŻARNICTWA W PIGUŁCE

Prawie każdy, będąc dzieckiem marzył o tym, aby zostać strażakiem. To profesja, która od lat plasuje się w czołówce zawodów zaufania społecznego. Jej historię od podszewki poznać można w jednym w Polsce Centralnym Muzeum Pożarnictwa, które funkcjonuje w Mysłowicach. Imponująco wygląda przede wszystkim zgromadzona tutaj kolekcja starych wozów strażackich. Muzeum znajduje się obok terenów rekreacyjnych na Słupnej. W tym samym budynku mieści się też Muzeum Miasta Mysłowice, prezentujące historię tego miasta położonego niegdyś na styku państw i kultur. Niedaleko też stąd do Trójkąta Trzech Cesarzy, gdzie niegdyś stykały się granice trzech państw zaborczych - Rosji, Prus i Austrii.

ŻYWIEC

TAK SIĘ KIEDYŚ ŻYŁO

Żywiecki Park Etnograficzny w Ślemieniu, najmłodszy skansen w naszym regionie, to jedno z najbardziej niezwykłych miejsc w Beskidach. Pokazuje jak kiedyś żyły nasze babcie, nasi dziadkowie. Na ponad 6 hektarach można zobaczyć 19 zabytkowych obiektów architektury, włącznie z wyposażeniem. Fajna sentymentalna podróż w czasie na krótki wakacyjny wypad.

FOT. ARC

BYTOM

WĄSKOTORÓWKĄ NA KĄPIELISKO

Wycieczka kolejką wąskotorową z Bytomia do Miasteczka Śląskiego to znakomita frajda nie tylko dla najmłodszych. Rumuńska lokomotywa i odkryte wagony przemierzają odcinek przebiegający m.in. koło elektrowni Szombierki, kopalni srebra w Tarnowskich Górach czy zbiornika Nakło-Chechło. Można się też załapać na zwiedzanie stacji w Bytomiu-Karbiu.

FOT. ŁUK ASZ KLIMANIEC

RADZIONKÓW

NAJMŁODSZY OGRÓD BOTANICZNY W POLSCE

Śląski Ogród Botaniczny w Radzionkowie właśnie skończył 5 lat. Nie jest tak popularny jak mikołowski czy zabrzański, a szkoda, bo można sobie tu urządzić przyjemny i spokojny spacer w wybitnie relaksujących okolicznościach przyrody. Ogród jest położony na południowym zboczu Księżej Góry (ul. Księżogórska 90a). Wstęp do niego jest wolny. Działa od świtu do zmierzchu. Kiedyś były tu kopalnie i kamieniołomy.

FOT. MARZENA BUGAŁA

SZCZYRK

WAKACJE W SIODLE

Jeśli lubicie aktywny wypoczynek, życie w zgodzie z naturą, blisko zwierząt, to tego lata powinniście spróbować jazdy konnej. Szkółek jeździeckich jest bardzo dużo, ale będąc w Szczyrku warto skierować swoje kroki do Stajni Eliksir. Panuje tutaj przyjazna, rodzinna atmosfera, która sprawia, że dzieciaki nigdy nie chcą stąd wyjeżdżać. Prowadzący Stajnię Eliksir mają wieloletnie doświadczenie w pracy z dziećmi oraz szkoleniu ich w jeździe konnej.

FOT. STAJNIA ELIKSIR/FACEBOOK

BLACHOWNIA

CZĘSTOCHOWSKIE SAINT-TROPEZ

Częstochowskie Saint Tropez - tak o Blachowni i znajdującym się w niej Zalewie mówiono w latach 60. i 70. XX wieku. Później Zalew przez wiele lat był nieco zapomniany. Dzisiaj Zalew w Blachowni znów odzyskuje blask. Można zrelaksować się przy wodzie, skorzystać ze ścieżek spacerowych wokół zalewu albo pojeździć na rowerze. Odnowiona plaża w Blachowni ma być gotowa w przyszłym roku.

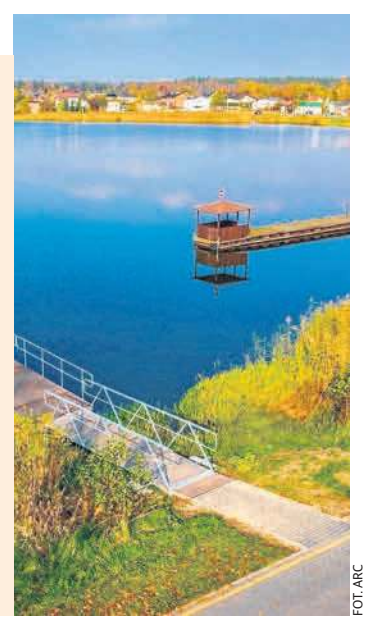

FOT. ARC

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Piotr Uszok: Nowa dzielnica to pestka, wyzwanie to była strefa kultury

Dorota Niećko
d.niecko@com.pl

Rozwój miasta

Jak doświadczenie w pracy przy strefie kultury pomaga projektować nową dzielnicę Katowic i co by zmienił projektując dziś rynek, mówi Piotr Uszok, były prezydent miasta, dziś prezes spółki Eko Bryza, który koordynuje projekt Nowy Wełnowiec.

FOT. KARINA TROJOK

Piotr Uszok, prezydent Katowic w l. 1998 -2014. Za nim po prawej: tu będzie osiedle na 7 tys. osób

Nie zazna pan spokoju, dopóki nie przebuduje pan całych Katowic?

Mnie to miasto zawsze fascynowało. Mimo wielu zachęt, by włączyć się w politykę ogólnopolską, pozostałem tu. Nie ukrywam, że gdy ta propozycja padła (koordynacji budowy wielkiego osiedla-dzielnicy - red.), przyjąłem ją z poczuciem odpowiedzialności za północną część Katowic. Kiedy byłem prezydentem, rozwijało się południe, teraz rozwija się centrum, a północ - różnie to bywało. Fascynowała mnie budowa miast i spełniam się w tej roli. Z jakim efektem - trudno powiedzieć. To jest wstępny okres tej inwestycji.

Doświadczenia z przebudową strefy kultury, osi rondo-rynek się przydają?

W 2006 jasno sprecyzowałem swój program przebudowy miasta i określiłem sześć obszarów: Mariacka, dworzec, rondo-rynek, strefa kultury, Pawła-Wodna-Górnicza. Nie wszystko zostało zrealizowane, jednak większość tak. Tamte projekty też wymagały systemowego podejścia. Tu mamy w ogóle nową sytuację. Po pierwsze - bardzo duża swoboda, to duży obszar, można kreować miasto. Bo w centrum jest wiele ograniczeń. Media podały, że po raz pierwszy mam okazję tworzyć miasto według pewnej sztuki. Tak, bo jeśli miasto buduje się od podstaw, to najpierw ma się wizję, potem powinno być studium uwarunkowań, a potem miejscowy plan zagospodarowania. W mieście, w centrum, sytuacja jest diametralnie inna, są uwarunkowania, które muszą być uwzględnione. Nie ma swobody kreowania nowej przestrzeni. Wiadomo, gdy byłem prezydentem, miałem wokół sztab ludzi, tu jestem praktycznie sam. Oczywiście są biura projektów, różne instytucje, nie byłbym w stanie ogarnąć tego sam, rzecz jasna, ale odpowiadam za koordynację całego procesu i daje mi to wielką satysfakcję.

W tym miejscu stała huta.

Zrobiliśmy bardzo dokładną diagnozę terenu. Okazało się, że grunty nasypowe są skażone metalami ciężkimi, ale grunty rodzime są czyste.

Czyli pod hałdą jest czysto.

Gdy Zakłady Metalurgiczne Silesia uzyskały decyzję o rozbiórce obiektów, wszystkie rzeczy metalowe, szyby zostały usunięte i zostały same mury. Wykonaliśmy wiele przekopów kontrolnych, pomiarów geodezyjnych. W tych bardzo głębokich wykopach mieliśmy szansę, by wszystko dokładnie pomierzyć, oszacować, ile i czego jest pod ziemią. Okazało się, że w zdecydowanej większości to cegła dobrej jakości. Hałda była w części wschodniej, a przy Korfantego były zabudowania huty. Mam film, na którym widać, jak te tereny wyglądały 40 lat temu.

Nowy Wełnowiec to bardziej projekt na wzór ekomiasteczka w Malmø w Szwecji czy Miasteczka Wilanów w Warszawie?

Wilanów pod względem urbanistycznym jest bardzo poprawnie zrobiony...

Urbaniści go projektowali...

Jeżdżę tam, bo tam swoje siedziby mają fundusze, miałem okazję spacerować, oglądać. Wiele rzeczy, które nie zostały tam zrealizowane, będą u nas, w Wełnowcu. Np. inaczej poprowadzimy drogi. Dziś wiemy, że tereny zielone są kluczowe w kontekście zmian klimatycznych, w mieście temperatura jest wyższa o dwa, trzy stopnie. Pamiętam, jak jeszcze będąc prezydentem, wracałem do domu wieczorem - a temperatura była niższa niż w centrum. Bruk, asfalt to wszystko akumuluje ciepło. W naszym projekcie całość jest tak zorganizowana, że ruch będzie się odbywał okrężnie, a dojazd będzie tylko do otwartych parkingów podziemnych. Będą wentylowane. Na poziomie zero zostaną ciągi dla karetek, straży pożarnej.

Nowy Wełnowiec będzie więc lepszy niż Wilanów?

Zdecydowanie!

W Szwecji ekomiasteczko, na które się pan powołuje, w 100 proc. zasilane jest przez odnawialne źródła energii. Tu tak nie będzie.

Robiliśmy dokładne analizy. Skalę osiedla określa moc, na jaką będzie zapotrzebowanie. Ona kształtuje się na poziomie od 17 do 23-25 megawatów, to bardzo dużo. Zakładamy bardzo dużą produkcję wewnętrzną, fotowoltaikę, mikroelektrownie dachowe obrotowe i kominowe. Będą generatory prądu. Pod budynkami - wymienniki ciepła. Chcemy wykorzystać ciepło wody użytkowej, czyli wody z umywalek, pryszniców, to sporo energii. Pomimo to udział energii odnawialnej tu będzie na poziomie 15 procent. W parkingach podziemnych chcemy stosować akumulatory dla energii słonecznej. To ważne w kontekście samochodów elektrycznych i szybkości ładowania.

Co teraz się dzieje?

W zeszłym roku na nasz wniosek miasto przystąpiło do zmiany studium uwarunkowań. Po otwarciu projektu musimy się zgłosić do miasta z pewnymi propozycjami zapisu, musi zostać uchwalone studium, a potem MPZP. Później - realizacja.

Najprzyjemniejszy etap?

Zdecydowanie. Pamiętam, jak to było ze strefą kultury. Pomysł urodził się w 2006 roku. To było takie błądzenie we mgle. Oczkiem w głowie było centrum kongresowe. NOSPR się urodził jako „mądrość zbiorów". Muzeum Śląskie też długo powstawało, pierwsze darowizny miasta na rzecz muzeum to była działka przy Ceglanej, potem były zamiany, dopłaty. Jestem dziś bogatszy przez to doświadczenie, bo sparzyłem palce. Tam problemem była sprawa własności i przejmowania gruntów. To trwało bardzo długo, z 8-9 lat. Konkurs architektoniczny ogłoszono w 2007. Wejście na plac budowy to 2011 , a zakończenie budowy 2014 rok. Muzeum - 2016. To 10 lat. Podobnie było z DTŚ. Konkurs ogłoszono w 1997, kiedy byłem wiceprezydentem Katowic. A oddanie tunelu do użytku nastąpiło w 2006. Też 10 lat! 60 -70 proc. prac to procedury, czynności, których nie widać. W 2010 byłem potężnie atakowany, że się w mieście nic nie dzieje. A przygotowanie tego procesu naprawdę zdejmowało sen z powiek. Kiedy firmy weszły na plac budowy, to ja w zasadzie nie byłem potrzebny. Doglądałem, zdjęcia mi robili (śmiech). Owszem, przy budowie NOSPR było sporo przesileń, choć mniej niż na MCK. Najwięcej zaś błędów można popełnić na etapie koncepcji. Bo jak już rozpocznie się budowę, zmienić coś jest bardzo trudno.

Kiedy zacznie się budowa Nowego Wełnowca?

To zależy od wielu czynników. Nie wiemy, jak COVID wpłynie na zachowania ludzi, rynek. Być może trzeba będzie przemyśleć standard i wielkość mieszkań? Może wiele pracy będziemy świadczyć online?

W kryzysie najlepiej jest rozpoczynać inwestycje.

Tak, żeby być gotowym, kiedy kryzys minie. Teraz w mieście bardzo dużo się dzieje. Za moich czasów, po kryzysie z 2008, było cholernie ciężko. Zjeździłem Warszawę, pisałem listy do zarządów firm, korporacji. Ale udało się strefę kultury wybudować. Robiłem wtedy badania. Okazało się w nich, że poparcie dla budowy NOSPR-u było na poziomie 4,5 proc, a MCK - 2,44 proc. Byłem przerażony. Ja tych badań nie upubliczniłem. Ludzie by mnie zlinczowali. A strefa superfunkcjonuje.

Kiedy odchodził pan z polityki, mówił pan, że już potrzebuje odpoczynku. A znów angażuje się pan w potężny projekt.

W 2010 roku powiedziałem, że realizuję strefę kultury i odchodzę. To mi dało komfort pracy. Jeśli bym powiedział, że znów będę startował w wyborach na prezydenta, musiałbym rozważać swoje kroki, by wygrać. To brutalna kalkulacja. No i chciałem stanąć na scenie obiektu, który buduję i powiedzieć ludziom: bardzo wam dziękuję, ale it's time to say goodbye.

Strefa kultury to pana dzieło życia, a nie rynek?

Absolutnie. Dlatego że dla regionu tak zakorzenionego przemysłowo, hutniczo trzeba było zupełnie nowego oddechu. Dziś tłum ludzi jest w NOSPR już na godzinę przed koncertem. Spotykają się, rozmawiają, mają poczucie dumy, że to nie jest zapyziałe miasto. A przecież jeszcze 20 lat temu Katowice były fatalnie odbierane.

Czy dziś inaczej zaplanowałbym rynek? Cóż, trzeba podejmować decyzje i iść do przodu. Ważne, że są na nim ludzie

No i znów chce pan stanąć na takiej scenie?

Ja tu mam wszystko przygotować, nie chcę medali. Chcę, by to miasto się rozwijało. Kluczową sprawą jest przygotowanie planistyczne, techniczne, środowiskowe projektu. Jak to będzie poukładane, są biura inżynierskie, które lepiej to zrobią ode mnie.

Dziś by pan inaczej zaplanował rynek?

Najlepiej by było, gdybym miał taką swobodę działania jak tutaj. Wtedy można by sobie poszaleć. Były koncepcje, by tramwaj dać pod ziemię. Ale od ronda do Kościuszki są bardzo duże nachylenia, tramwajem trzeba by zjechać pod Rawę i wyjechać. A pod ulicą 3 Maja z kolei jest tyle infrastruktury, że było to niewykonalne. A rynek? Pod względem urbanistycznym na pewno można by więcej oczekiwać. Jednak nie ma nic gorszego niż dywagować i deliberować, a nie podejmować decyzji. Każda decyzja jest obarczona ryzykiem, ale trzeba iść do przodu ze świadomością, że możesz się potknąć. Rynek jest uporządkowany. Nie jest piękny, fantastyczny, ale są tam ludzie i to jest najważniejsze. ©℗

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

FOT. BUDIMEX

W przypadku nadejścia fali powodziowej przepływ wody kontrolować ma 6 zasuw. Zbiornik może pomieścić 185 mln m sześc. wody. Długość wałów wynosi ponad 22 kilometry

Nie będzie nerwowego spoglądania na Odrę. Racibórz Dolny gotowy

Arek Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Racibórz, Lubomia

Racibórz Dolny oficjalnie gotowy. Po 7 latach powstał zbiornik o powierzchni 26,3 km kw. Wcześniej dosłownie przeniesiono wieś Nieboczowy. Teraz powódź z 1997 roku nie grozi Raciborzowi.

Woda wdzierająca się na ulice miast, a później do domów i mieszkań. Ludzie koczujący na dachach swoich domów, strażackie amfibie rozwożące żywność i wodę. Mieszkańcy w łódkach pomagający sobie nawzajem. Helikoptery ewakuujące tych, którzy znaleźli się w największym niebezpieczeństwie. Kiedy woda ustąpiła, odkryła zniszczone domy, mieszkania i drogi. Ulice zamieniły się w jedno wielkie wysypisko odpadów. To był dorobek całego życia mieszkańców, który bezpowrotnie zniszczyła wielka woda. Do tego cuchnący szlam. W 1997 roku powódź stulecia zamieniła w koszmar życie setek tysięcy osób.Byli to mieszkańcy Raciborza, Kędzierzyna-Koźla, Opola czy Wrocławia. Wielka woda nawiedziła też mniejsze miejscowości, jak gminę Lubomia, na której terenie powstał olbrzymi zbiornik przeciwpowodziowy. Dziś eksperci zapewniają, że na Odrze powtórka z 1997 roku nie grozi. Gwarantem tego jest Racibórz Dolny. To koniec wydawłoby się niekończącej opowieści. Po wielu latach planowania, projektowania, zawirowań na placu budowy inwestycję 30 czerwca oficjalnie zakończono i oddano do użytku. O budowie zbiornika w tym miejscu mówiło się od... XIX wieku, kiedy Odra zalewała miasta. Prace zintensyfikowano po powodzi tysiąclecia, ale i tak do wbicia pierwszej łopaty minęło kilkanaście lat. Ale po kolei.

Przenieśli... całą wieś

Gdyby kilkanaście lat temu ktoś powiedziałby mi, że taki moment nadejdzie, jak otwarcie zbiornika Racibórz Dolny czy wcześniej nowej wsi Nieboczowy, to bym powiedział, że jest niespełna rozumu - mówi dzisiaj Czesław Burek, wójt gminy Lubomia.

Olbrzymi zbiornik przeciwpowodziowy o powierzchni 26,3 km kw. znajduje się na terenie powiatu raciborskiego i wodzisławskiego. Duża część to tereny właśnie gminy Lubomia, gdzie zanim ruszyła budowa, konieczne okazało się przesiedlenie wsi Nieboczowy wraz z ok. 700 mieszkańcami. Zanim do tego doszło, musiało zostać osiągnięte porozumienie. Najpierw był komitet przeciw budowie zbiornika, a potem stowarzyszenie przeciw wysiedleniom. Niewielu chciało opuścić swojego domy, Były spotkania, dyskusje, protesty. Próby wpłynięcia na zmianę lokalizacji zbiornika przeciwpowodziowego spełzły na niczym. Dlatego po kilku latach postanowiono zmienić taktykę i powalczyć o przeniesienie całej wsi. Dosłownie. Miało to się odbyć na ich warunkach.

- Wielkie inwestycje kojarzy się z tym, że mała część ludzi musi się poświęcić. Tutaj nie doszło do poświęcenia. Ludzie poprawili sobie warunki do życia. Powstała nowa wieś, której wielu nam zazdrości. Choć początkowo między mieszkańcami a państwem był mur niezrozumienia. Ludzie nie chcieli się wyprowadzić za jakiekolwiek pieniądze. Tłumaczyłem, wasza wieś zginie stopniowo. Kropla drąży skałę. Raz sprzeda działkę jedna rodzina, potem trzy, innym razem kolejne pięć i tak zakończyłby się ich byt - dodaje Burek.

Mieszkańcy uwierzyli wójtowi. Na czele grupy mieszkańców stanął Łucjan Wendelberger. Nie dożył finalizacji projektu, ale nikt o nim nie zapomniał. Dziś jego nazwisko nosi główna ulica prowadząca do nowych Nieboczów. Bo po długich negocjacjach mieszkańcy porozumieli się z państwem. W kilka lat powstały nowe domy, drogi, stadion, infrastruktura rekreacyjna czy Dom im. Bohaterskich Nieboczowików, w którym mieści się dom kultury, przedszkole i remiza. Z niemal każdego miejsca we wsi możemy dostrzec charakterystyczną wieżę kościoła z zegarem. Bryła nawiązuje do dawnej świątyni. Z dawnego kościoła przeniesione zostały: ołtarze, droga krzyżowa, chrzcielnica, konfesjonał, organy i trzy dzwony. To wszystko jest po renowacji.Nowoczesność to zastosowana technika. Podczas upałów, kiedy w kościele zrobi się duszno, wówczas specjalne czujniki same zareagują i otworzą okna. A w razie konieczności uruchomią nawet klimatyzację, która schłodzi obiekt wewnątrz o dwa - trzy sopnie Celsjusza. Po przeciwnej stronie wsi stoi cmentarz. Przeniesiono tam szczątki ok. 400 osób z dawnej nekropolii.

Do budowy wykorzystano ponad 6,8 mln ton ziemi. Pomieści ją 130 960 wagonów towarowych

Nieboczowy to niemal wieś idealna. Przypomina uporządkowane miasteczko ze Stanów Zjednoczonych. Każdy dom ma spadzisty dach z dachówką. Równo przycięte trawniki w ogródkach. - Początkowo nie było łatwo przekonać się do zmian. Zwłaszcza osoby starsze. Jednak zyskaliśmy nowoczesną miejscowość. Zmiana wyszła na dobre - słychać w Nieboczowach.

Powódź nie grozi 2,5 mln osób

Budynki po dawnych Nieboczowach zostały zrównane z ziemią. Kiedy przyjdzie fala powodziowa, zakryje je wielka woda, bo to właśnie wówczas, kiedy przepływ wody w Odrze przekroczy 1210 m^3/s do akcji włączy się gigantyczna inwestycja jaką jest Racibórz Dolny. To wówczas za pomocą sześciu zasuw o wymiarach 12 x 8,5 m regulowana będzie Odra. Opuszczone zasuwy pozwolą piętrzyć wodę w czaszy zbiornika. W sumie może to być 185 mln m^3. Dla porównania tyle mogłoby ją pomieścić 226 budynków Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Docelowo zbiornik zyska pojemność 300 mln m^3, bo cały czas wewnątrz wydobywane jest kruszywo (dodajmy, że wewnątrz zbiornika rolnicy uprawiają też ziemię). Całkowita powierzchnia wynosi 26,3 km^2. To z kolei tyle co 3603 boiska piłkarskie, na których w jednej chwili mogłoby zagrać 43 232 zawodników.

Wodę w ryzach na okres około dwóch tygodni bez problemu utrzyma system zapór o długości 22,3 km. Między innymi do ich budowy wykorzystano ponad 6,8 mln ton ziemi, którą pomieściłoby łącznie 130 960 wagonów towarowych. - Tak długi pociąg w linii prostej prowadziłby z Raciborza aż do Madrytu - tłumaczy Artur Popko, wiceprezes zarządu - Dyrektor Budownictwa Budimex. Dodaje, że inwestycję kończyło ponad tysiąc osób i kilka tysięcy jednostek sprzętu. Budimex wraz z hiszpańskim Ferrovial Agroman podjęła się dokończenia realizacji obiektu w 2017 roku. Rok wcześniej z hukiem plac budowy opuścił inny wykonawca - Dragados. Choć prace ruszyły w 2013 roku, to trzy lata później ich efekt nie był zadowalający.

- Powodem wypowiedzenia umowy był brak możliwości ukończenia kontraktu przez wykonawcę w założonym terminie i akceptowalnych kosztach, brak możliwości efektywnej współpracy z wykonawcą, przebiegającej z dochowaniem należytej staranności, poszanowaniem przepisów prawa, wzajemnych zobowiązań oraz zasad właściwej współpracy przy realizacji inwestycji przez wykonawcę - informował wówczas ówczesny Regionaly Zarząd Gospodarki Wodnej.

Ostatecznie koszt budowy wyniósł ok. 2 mld zł. Inwestycję sfinansowano ze środków Unii Europejskiej, Banku Światowego i budżetu państwa. Racibórz Dolny został zaprojektowany jako polder, czyli suchy obiekt, który będzie wypełniany wyłącznie w przypadku powodzi. W momencie nadejścia fali polder będzie piętrzył wodę, zabezpieczając obszar około 600 km od Raciborza przez Kędzierzyn-Koźle, Brzeg, Opole, Oławę, aż po Wrocław. Inwestycja ochroni przed żywiołem blisko 2,5 miliona mieszkańców w trzech województwach: śląskim, opolskim i dolnośląskim. W przyszłości polder ma zostać przeprojektowany i zamieniony w zbiornik mokry z funkcją rekreacyjną, ale i umożliwiającą żeglugę po Odrze. To odległe plany. Bliższe zakładają udostępnienie koron wałów dla rowerzystów.©℗

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Janosik. Słowacki bohater, którego pokochali polscy widzowie

Wojciech Obremski
redakcja@polskatimes.pl

Serial

Legendy nie należy traktować zbyt poważnie – mówił Jerzy Passendorfer, twórca wizerunku Janosika, jaki znamy najbardziej. 46 lat temu serial o przygodach zbójnika, który zabierał bogatym i dawał biednym, wszedł na ekrany polskich telewizorów. Wartka akcja, dobry scenariusz, humor, są nieodłącznymi znakami rozpoznawczymi produkcji.

FOT. ARCHIWUM

Nic dziwnego, że burzliwe losy Janosika trafiły w końcu na ekrany, jednak serial Jerzego Passendorfera z 1973 r. nie był pierwszy. Już w 1921 roku Słowacy nakręcili niemy film zatytułowany „Janosik" (w Polsce znany jako: „Janosik – hetman zbójnicki")

Jakie było tło serialu, po który do dziś chętnie sięgają starsi i młodsi? Scenariusz do 13 - odcinkowego serialu napisał Tadeusz Kwiatkowski, który był również autorem wydanych w latach 1971 - 1972 ośmiu książeczek o Janosiku. Każda z nich opowiadała jedną, bazującą na motywach podań i legend historię o tatrzańskim zbójniku. Opowieści te wkrótce przeniesiono na taśmę filmową.

- Serial spotkał się z krytyką, ale został doceniony przez publiczność. W telewizji był wyświetlany 36 razy - zauważył kilka lat temu Jerzy Cnota, który w „Janosiku" wcielił się z zbójnika Gąsiora. Jak w każdej legendzie, i tutaj tkwiło historyczne ziarno prawdy, które jednak Passendorfer wykorzystał w nikły sposób. - Popularna i do dziś pamiętana polska wersja przygód Janosika bardziej chyba niż inne oddala nas od historycznych faktów. Takie było zresztą zamierzenie Passendorfera, który przesuwając akcję opowieści o 100 lat, zdecydował się na realizację przygodowego widowiska z akcentami komediowymi, wzorowanego na pamiętnym „Fanfanie Tulipanie" - pisał na łamach „Kina" w 2002 roku Bogusław Zmudziński.

Zdradzony przez kochankę?

Według historycznych przekazów słynny zbójnik urodził się w 1688 roku. Jego pełne imię brzmiało: Juraj Jánošík, był Słowakiem (jest uznawany za bohatera narodowego tego kraju), a pochodził ze wsi Terchová, nieopodal Żyliny. W Polsce postać Janosika została rozsławiona dzięki Kazimierzowi Przerwie-Tetmajerowi, który napisał m. in. epopeję „Legenda Tatr", składającą się z dwóch części: „Maryna z Hrubego" i „Janosik Nędza Litmanowski". To właśnie dzieła Tetmajera sprawiły, przez długie lata Janosik był postrzegany nie tylko jako bohater komunistycznej Czechosłowacji, ale również Polski. Przeświadczenie to wzmacniała wydana tuż po wojnie trylogia Jalu Kurka „Janosik", której akcja dzieje się na Żywiecczyźnie. Z kolei w 1936 roku Józef Krzyżanowski napisał książkę „Proces Janosika", a Jan Kasprowicz poemat „Pieśń Janosika".

Czym zasłużył sobie górski zbójnik, że okrzyknięto go narodowym herosem Słowacji, choć był znany także nad Wisłą, na Węgrzech i Ukrainie? Janosik najprawdopodobniej brał udział w powstaniu antyhabsburskim Franciszka Rakoczego, które wybuchło w 1703 na ziemiach węgierskich. Wkrótce poznał niejakiego Tomáša Uhorčíka, który był harnasiem zbójników karpackich. W październiku 1710 roku Janosik pomógł mu uciec z więzienia, a w następnym miesiącu sam zdezerterował lub został wykupiony przez ojca z wojska i przystał do jego zbójeckiej bandy. Od tego momentu rozpoczęła się zbójecka działalność Janosika, która trwała do wiosny 1713 roku.

Zimą tego samego roku zbójnik został pojmany. Przebieg jego procesu jest znany dzięki zachowanym protokołom, z których można się dowiedzieć, że zrabowane dobra Janosik rozdawał biednym. Nie pomogło mu to jednak i zbójnik został skazany na karę śmierci przez powieszenie na haku za lewe żebro (podobnie było w serialu Passendorfera). Głównym motywem oskarżenia było morderstwo plebana, do którego Janosik się nie przyznał (w serialu pleban wskazuje żołnierzom miejsce pobytu zbójnika, wydając go na śmierć, według niektórych podań został on zdradzony przez kochankę).

W Polsce postać Janosika została rozsławiona dzięki Kazimierzowi Przerwie-Tetmajerowi, który napisał „Legendę Tatr"

Widzowie ich kochali

Nic dziwnego, że burzliwe losy Janosika trafiły w końcu na ekrany, jednak serial Jerzego Passendorfera nie był pierwszy. Już w 1921 roku Słowacy nakręcili niemy film zatytułowany „Janosik" (w Polsce znany jako: „Janosik - hetman zbójnicki"). Dzieło dla naszych sąsiadów jest na tyle cenne, że trafiło na listę Światowego Dziedzictwa Honorowego UNESCO.

W 1954 roku powstała polska, animowana wersja przygód Janosika w reżyserii Włodzimierza Haupego, zaś dwie dekady później przyszedł czas na serial.

Trzeba przyznać, że rodzima produkcja zdobyła uznanie publiczności, jednak krytycy nie szczędzili jej gorzkich słów. - Krążyły anegdoty, że góralskie dzieci oglądając „Janosika" płakały, bo nic nie rozumiały - mówił krytyk filmowy Konrad J. Zarębski. Owa gwara szczególnie jest słyszalna w powstałej w 1974 roku filmowej wersji serialu. Wykorzystano tu wątki z sześciu odcinków, jednak aktorów nie wiedzieć czemu zdubbingowano, zmieniając ich dotychczasowe kwestie na góralską nutę. - Film przyjęty bardzo przychylnie przez widzów, ostro atakowany był przez krytyków: za brak poezji, eklektyzm i niezdecydowaną koncepcję, wreszcie za bierność i osowiałość bohatera - pisał Bogusław Zmudziński.

Zdjęcia powstawały w rezerwacie przyrody Przełom Białki pod Krempachami koło Nowej Białej, Dolinie Chochołowskiej, w zamkach: na Pieskowej Skale, Ogrodzieniec i słowackim Orawskim Podzamczu. Ponadto w Dębnie, w okolicach Ojcowa, na Podkarpaciu oraz w warszawskim i praskim atelier, gdzie urządzono dekorację groty skalnej, grającą siedzibę zbójników. Scena ślubu Janosika i Maryny nakręcona została w kościele św. Michała Archanioła w Dębnie Podhalańskim. Co bystrzejsi zauważą jednak, że wejście młodej pary do świątyni nakręcono w innym miejscu - była to kaplica na Polanie Chochołowskiej.

Do głównej roli wybrano Marka Perepeczkę, aktora, który miał już na koncie role m.in. w „Popiołach" Andrzeja Wajdy czy „Panu Wołodyjowskim" Jerzego Hoffmana. Perepeczko dał się zapamiętać zwłaszcza damskiej części widowni, ze względu na często eksponowany, atletyczny tors. - W latach 60. i później w polskim filmie była moda na garbatych, chudych, zakompleksionych i tym podobnych nieudaczników życiowych. Kiedyś, gdy na scenie królował wzór zakompleksionego suchotnika, koledzy podśmiewali się trochę, no bo do czego mógł nadawać się muskularny aktor? - wspominał aktor - kulturysta Marian Glinka. Perepeczko udowodnił jednak, że może być inaczej. Niestety, sukces serialu spowodował, że aktor został zaszufladkowany, a zarówno widzowie jak i filmowcy widzieli w nim wyłącznie tatrzańskiego zbójnika. On sam miał wątpliwości, czy przyjąć tę rolę. - Gdy kręciliśmy serial, miałem luźny stosunek do tego, co robiłem. Uważałem nawet, że tę rolę powinien grać aktor pochodzenia góralskiego - wspominał aktor w 2005 roku.

- Nie chciał być uznawany za aktora jednej roli, bo przecież miał sporą filmografię. Był nie tylko Janosikiem, ale i Adamem Nowowiejskim w „Panu Wołodyjowskim", Michałem w „Brzezinie", Malutkim w „Kolumbach", Jaśkiem w „Weselu" Andrzeja Wajdy, itd., itp. Po latach cieszył się, że młodzież kojarzy go jako komendanta 13 posterunku, nie wytykając mu Janosika - mówiła piętnaście lat temu Agnieszka Fitkau - Perepeczko, żona aktora.

Akcja, humor i... margaryna

Jednak „Janosik" to nie tylko Marek Perepeczko. W serialu zagrała cała plejada ówczesnych gwiazd małego i dużego ekranu. Wystarczy wspomnieć Annę Dymną, Ewę Wiśniewską, Janusza Kłosińskiego czy Ewę Lemańską w roli Maryny. Do historii filmu przeszły komiczne relacje zbójników Kwiczoła i Pyzdry (Bogusz Bilewski i Witold Pyrkosz, którzy na początku lat 90. powtórzyli swoje role grając w... reklamie margaryny). Również genialnie rozpisane postaci hrabiego i murgrabiego (Mieczysław Czechowicz i Marian Kociniak) sprawiały, że serial może podobać się wszystkim, a dziś nazwalibyśmy go familijnym. Jest tu mało krwi, spora dawka humoru i zabawnych scen. Sceny pojedynków i walk są dopracowane w najmniejszych szczegółach, są również szaleńcze pogonie na koniach, a nawet upadki ze skał, a to wszystko przy wpadającej w ucho muzyce Jerzego Matuszkiewicza. - Ostatnia scena, kiedy Janosik staje pod szubienicą, stanowi dysonans w stosunku do tego, co pokazano wcześniej - zauważył Konrad J. Zarębski.

Janosik: prawdziwa historia

Równolegle z emisją „Janosika" wydano sześcioodcinkowy komiks, bazujący na scenariuszu Tadeusza Kwiatkowskiego. Ilustracje wykonał nie byle kto, bo prof. ASP Jerzy Skarżyński. - Autor zastosował jaskrawe, zdecydowane barwy łączone w zaskakujący sposób. Dynamiczne ramki wypełnione swobodnym, profesjonalnym rysunkiem, tworzą w całości jeden z najlepszych polskich komiksów - pisał komiksowy krytyk Tomasz Marciniak.

30 lat później za opowiedzenie losów tatrzańskiego zbójnika wzięła się Agnieszka Holland. Powstał film oraz jego 4-odcinkowy odpowiednik. „Janosik - prawdziwa historia" różni się od serialu Passendorfera z lat 70., co cieszy reżyserkę. - Mój film jest oparty na faktach historycznych i na losach prawdziwego człowieka, Jura Janosika, młodziutkiego pasterza, żołnierza i zbójnika z początku XVIII wieku. Film Jerzego Passendorfera był ahistoryczną bajką skierowaną do bardzo młodych ludzi - mówiła Agnieszka Holland kilka lat temu w rozmowie z „Newsweekiem".

Zdjęcia do tej polsko - węgiersko - czesko - słowackiej produkcji ruszyły już pod koniec 2002 roku, jednak przerwano je z powodów finansowych. Produkcję wznowiono sześć lat później.

Janosik, mimo, że został bohaterem narodowym Słowacji, często jest określany mianem polskiego Robin Hooda. Niezależnie od narodowości najsłynniejszego tatrzańskiego zbójnika, trzeba przyznać, że jego legenda jest wciąż żywa. I nic nie wskazuje, by miałoby to się zmienić.

©℗

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Kajakiem po naszych rzekach.
Ahoj, przygodo!

Edyta Hanszke
ehanszke@nto.pl

Turystyka

Jeśli spełnią się prognozy pogody, to w sobotę wrócimy na rzekę - zapowiada Michał Ziaja z firmy organizującej spływy kajakowe po Małej Panwi. Po czerwcowych ulewach opolskie rzeki wezbrały, co uniemożliwiło uprawianie tej formy rekreacji.

Sezon kajakowy zaczyna się w kwietniu/maju, a trwa do września/października. Działa u nas kilkadziesiąt firm i klubów organizujących spływy, ulokowanych w miejscowościach położonych nad rzekami, m.in. w gminach Kolonowskie i Zawadzkiem, ale też Turawie, Zagwiździu, Krapkowicach, Sławięcicach, Kluczborku. Oferują kajaki, kapoki, dodatkowe siedziska dla najmłodszych dzieci, przywóz z miejsca zakończenia trasy spływu na miejsce startu, niektóre wypożyczają dodatkowo rowery (dla tych, którzy po spływie chcą wrócić do samochodów na rowerach), organizują imprezy dla grup na przykład przy grillu czy ognisku, oferując dodatkowe atrakcje, np. paintball.

Okazuje się, że sporo rzek w naszym regionie nadaje się do uprawiania kajakarstwa, są przyjazne dla ludzi stawiających w tej dyscyplinie pierwsze kroki. Bezpieczne na opolskich szlakach wodnych (z reguły płytkich i wijących się leniwie) - jak zapewniają organizatorzy spływów - są nawet małe dzieci (5-6-letnie), które trasy pokonują w dwuosobowyck kajakach z rodzicami,

Oprócz Odry i Małej Panwi, pływać w województwie opolskim można też po Osobłodze, Stobrawie, Kłodnicy, Budkowiczance i kilku innych (Prosna, Bierawka, czy Jemielnica).

Najbardziej rozpoznawalna pod Odrze wydaje się Mała Panew, która przez ostatnie lata zyskała miano Opolskiej Amazonki za sprawą odkrycia przez kajakarzy jej „dzikich" uroków. Ciekawostką jest, że Budkowiczanka (lewy dopływ Stobrawy), której źródła biją w powiecie oleskim koło Chudoby, przepływająca przez Stobrawski Park Krajobrazowy, w 2013 r. w ogólnokrajowym konkursie Rzeka Roku zajęła 4 miejsce spośród 49 zgłoszonych. Osobłoga, która wypływa z Gór Opawskich a wpada do Odry w Krapkowicach, w górnym biegu ma cechy rzeki górskiej.

FOT. ARCHIWUM

kajakiem można przepłynąć np. Małą Panew. Sezon kajakowy rozpoczyna się w kwietniu lub maju i trwa nawet do października

Z myślą o rozwoju turystyki kajakowej w naszym regionie rzekami powstały przystanie: np. wzdłuż Małej Panwi w gminach Kolonowskie i Zawadzkie, w Opolu, (przy ul. Struga i na terenie Ochotniczej Straży Pożarnej, Oddziału Ratownictwa Wodnego w Opolu), Krapkowicach. Wokół niektórych przystani wyrosła infrastruktura, dzięki czemu można tam zorganizować biwak, bezpiecznie rozpalić ognisko, schronić się przed deszczem, ale też posilić, skorzystać z noclegów i innych atrakcji (boiska sportowe), spędzając nad wodą nawet kilka dni.

W sezonie zdarzają się dni, gdy na opolskie rzeki wypływa jednocześnie tysiąc amatorów kajakarstwa

Na spotkanie czapli, kormorana, żerującego pstrąga i bobra

Przegląd opolskich tras kajakowych pokazuje, że wybór jest duży. Początkujący swoje doświadczenia mogą zacząć od spędzenia na wodzie zaledwie godziny, na przykład płynąc Budkowiczanką z Zagwiździa do Murowa, pokonując 2 km po Stobrawie w Kluczborku (przez park miejski, okolice domów jednorodzinnych do ulicy Kościuszki) czy 4 km po Małej Panwi: z Turawy do Węgrów. - „Trasa bardzo łatwa i przyjemna, idealna dla rodzin z małymi dziećmi, początkujących kajakarzy i osób starszych. Rzeka płynie spokojnym, szerokim nurtem, przepływając przez łąki i lasy, możemy tu spotkać kaczkę krzyżówkę, czaplę siwą, żurawia, kormorana czarnego oraz bobra. Na tym odcinku nie trzeba przenosić kajaków" - czytamy w opisie tej ostatniej.

Średniozaawansowani kajakarze mogą sprawdzić swoje umiejętności na Osobłodze między Racławicami Śląskimi i Głogówkiem (2,5 - 3 godz., 11 km). „Jeśli stan wody będzie niski, to trasa dla zaawansowanych , gdyż trzeba intensywnie manewrować kajakiem na mieliznach" - czytamy w opisie. I dalej: „rzeka na tym odcinku ma cechy górskiej (zakręty, zakola, wyrwy w brzegach, kamieniste plaże); na trasie progi wodne i jazy wymagające przenosek".

Jako średniotrudną oceniono też trasę po Odrze z Dziergowic do Kędzierzyna-Koźla (20 km, 3-4 godz.), bez przeszkód i śluz, nie wymaga dużych umiejętności, ale kondycja jest już potrzebna.

3,5 godziny trzeba przeznaczyć na przepłynięcie 12 km Małą Panwią z Zawadzkiego do Kolonowskiego. To jeden z najbardziej malowniczych odcinków tej rzeki z naturalnymi przeszkodami. 4 godziny zajmuje pokonanie 16-kilometrowej Pętli Piastowskiej wodami wokół Kędzierzyna-Koźla: Kłodnicą i Kanałem Gliwickim na trasie: Sławięcice - Kłodnica - syfon przepustowy - Kanał Gliwicki- śluza Nowa Wieś - Sławięcice. Uczestników tej wyprawy czekają dwie przenoski.

5-6 godzin można spędzić na Budkowiczance na szlaku: Tuły - Nowe Budkowice - Stare Budkowice - Grzęda - Morcinek - Zagwiździe - Murów. „To trasa dla twardzieli, wymaga czterech przenosek (konieczności przenoszenia kajaka), rozpoczyna się przy starym działającym jeszcze do dziś młynie, wiedzie przez „Krainę pstrąga", lasy, łąki i trzcinowiska" - czytamy .

Tyle samo powinno zająć pokonanie 16-kilometrowej trasy po Stobrawie: Krogulna - Siedlice - Karłowice - Stare Kolnie. Oceniona na średni poziom trudności, kończy się u zbiegu Budkowiczanki i Stobrawy. Komu byłoby mało, może spędzić z wiosłami kolejne półtorej godziny, dopływając za miejscowość Stobrawa. „W cieniu mostu w Siedlicach można zrobić przerwę, w Karłowicach z wody można zobaczyć wieżę zamku" - napisano.

8-10 godzin spędzą w kajaku ci, co chcą przepłynąć Odrą z Krapkowic do Opola (od mariny do mariny). Do pokonania mają trzy śluzy: w Rogowie Op., w Kątach Op. i Groszowicach. „Trasa jest długa, męcząca przeznaczona tylko i wyłącznie dla zaawansowanych kajakarzy" - oceniają organizatorzy tego spływu.

Ile trzeba za to zapłacić? Ceny są zbliżone: wynajęcie dwuosobowego kajaka kosztuje 60 - 80 zł (w zależności od długości trasy i np. konieczności ponoszenia opłat za śluzowanie), jednosobowego - 40 - 50 zł, np. w Opolu istnieje możliwość wynajmu kajaka na godziny (25 zł). Za długie trasy opłaty są wyższe, np. spływ Odrą z Opola do Krapkowic kosztuje 60 zł od osoby. Niektóre firmy oferują udział w spływie instruktora/ratownika za 150 zł.

Dla tych, którzy chcą spędzić na wodzie nie godziny, a dni, organizatorzy spływów proponują łączenie tras, np. od Krupskiego Młyna aż do Opola - Czarnowąs (przez Kielczę, Żędowice, Zawadzkie, Kolonowskie, Ozimek, Jezioro Turawskie). Na ich pokonanie potrzeba 2,3,4 a nawet 5 dni. Na niektórych przystaniach na tej trasie można rozbić namiot, dostępne są też noclegi w gospodarstwach agroturystycznych i hotelach. Istnieje możliwość skorzystania z przewożenia bagażu na miejsce noclegowe, żeby nie zabierać go ze sobą do kajaka.

Aura na starcie sezonu nie rozpieszcza

Amatorskie kajakarstwo nie jest kosztowne. Poza wynajmem kajaka nie potrzebujemy specjalistycznych ubrań czy dodatkowe sprzętu. Do pływania wystarczy strój sportowy, przydają się też buty do wody (żeby nie pokaleczyć stóp na kamieniach czy korzeniach), nakrycie głowy, zmienne ubranie na wypadek przemoczenia lub kurtka/peleryna, gdy zanosi się na deszcz. W słoneczne dni niezbędny jest krem z filtrem przeciwsłonecznym. Kto wybiera się na kajak ze sprzętem fotograficznym czy telefonem, powinien zabezpieczyć go w wodoszczelne etui (można je kupić na niektórych przystaniach).

Aura na starcie tego sezonu na razie nie rozpieszcza ani organizatorów ani amatorów spływów kajakowych. Ulewne czerwcowe deszcze podniosły poziomy wód w rzekach do niebezpiecznych dla kajakarzy. - Obserwujemy rzekę i wydaje się, że w sobotę będziemy mogli wyruszyć na trasy - mówi Michał Ziaja z Talent Kajaki nad Małą Panwią.

Przyznaje, że przez ostatnie lata (firma działa od 9) Mała Panew stała się opolską Amazonką nie tylko za sprawą jej „dzikości", ale i popularności. - Mamy gości z różnych zakątków Polski, najwięcej z całego Śląska, ale i Gdańska. Wielu przyjeżdża na weekend, jednego dnia robi jedną trasę, drugiego - inną.

Piotr Tokarczyk z Klubu Turystyki Kajakowej Rejak w Kędzierzynie-Koźlu mówi, że z ich oferty najczęściej wybierane są pętle, na których atrakcjami jest przepływanie przez śluzy. - Komu znudzi się najbliższa okolica, może popłynąć z nami Osobłogą, Rudą w województwie śląskim, a najbardziej wprawieni - nawet Dunajcem - wylicza.

©℗

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

To przygoda, mówili. 500 km w deszczu.

Patryk Osadnik
p.osadnik@com.pl

Aktywne życie

„To niesamowita przygoda i wyzwanie", mówili mi o Głównym Szlaku Beskidzkim. W moim przypadku to walka z paskudną pogodą, bo przez 11 z 13 dni lało; ciężarem, błotem i samotnością, choć jak to w górach, zawsze znajdą się paputczicy, z którymi połączyła mnie droga. Ten tekst to nie poradnik, a zbiór notatek, które przelałem na papier, kiedy przez 13 dni walczyłem z trasą Głównego Szlaku Beskidzkiego, która liczy sobie około 500 kilometrów.

Różne źródła podają, że Główny Szlak Beskidzki ma od 493 do 519 kilometrów. Leszek Piekło, który ten najdłuższy górski szlak turystyczny w Polsce przeszedł czterokrotnie, twierdzi, że w rzeczywistości tych kilometrów liczy on sobie 502.

- Przejście GSB to niesamowita przygoda i wyzwanie. Kropka rozpoczynająca lub kończącą szlak znajduje się we wsi Wołosate w Bieszczadach. Druga znajduje się w Ustroniu w Beskidzie Śląskim, tuż obok stacji kolejowej. Szlak przebiega przez Bieszczady, Beskid Niski, Beskid Sądecki, Gorce, Beskid Żywiecki i Beskid Śląski - pisze Piekło w swoim przewodniku.

Pod czerwoną kropką we wsi Wołosate stanąłem w piątek, 22 maja, było chwilę przed dwudziestą drugą. Ciemno, zimno, z nieba sączyło się coś pomiędzy deszczem a śniegiem. Wiedziałem, że tego dnia nikt nie znajdzie tutaj dla mnie miejsca, więc wybrałem nocleg w przydrożnej wiacie dla turystów. Szedłem kilka kilometrów drogą w kierunku granicy z Ukrainą. Jest blisko, w końcu Wołosate to najdalej położona na południe zamieszkała wieś w Polsce.

Szybko znalazłem swoje schronienie, choć inaczej to sobie wyobrażałem. Wiata nie była zamykana, okazało się, że to tylko zadaszenie, kilka ławek i stół, więc musiałem rozbić namiot.

Bywało, że zasięgu w telefonie nie było wcale. Albo był, słabiutki, przy nagrobku na starym cmentarzu

FOT. PATRYK OSADNIK

Autor tekstu na szlaku GSB, na Babiej Górze, która ma 1725 m

FOT. PATRYK OSADNIK

Na Połoninie Caryńskiej. Były miejsca, gdzie turystów było sporo, były takie, gdzie nie było żywego ducha

FOT. PATRYK OSADNIK

Przez większość dni podróży lało. Albo siąpiło, kropiło, mżyło. W każdy razie - to była wyprawa z deszczem. To Puławy Górne

Materac, śpiwór... pierwszy raz obudziłem się po dwóch godzinach. W śpiworze było ciepło, ale nos i usta miałem zmrożone. Wziąłem łyk gorącej herbaty. Próba wtulenia twarzy w mumię była bezsensowna, bo prawie nie dało się oddychać. Przebiedowałem tak do piątej nad ranem, z krótkimi przerwami na sen. Spakowałem swój mandżur i ruszyłem na dobre. Przed wejściem na Halicz spotkałem tylko dwóch facetów, ale o nich opowiem później.

Mimo całej rzeszy turystów w Bieszczadach zasięg czasem bywa, rzadziej jest. W Beskidzie Niskim, gdzie ani widu, ani słychu żywej duszy, częściej go nie ma, niż bywa. Zadzwonić stąd do domu - niemożliwe. Wysłać SMS-a o treści: „Jest dobrze, żyję" - od czasu do czasu się uda.

Brak zasięgu. O wyprawie na cmentarz, by wysłać SMS

Brzegi Górne ciężko nawet nazwać wsią. Jest tutaj tylko kasa do Bieszczadzkiego Parku Narodowego, kibel, parking i jedno jedyne gospodarstwo. Gospodyni uwija się w zardzewiałej budzie, z której sprzedaje turystom zapiekanki, zimne napoje i lody. Później przygotowuje pokój dla gości w małym domku letniskowym. Kto się nie zmieści, może spać na sianie. Zamiast prysznica jest rzeka. Gospodarz? Siedzi przed chałupą i rzuca piłkę psu. - Da się stąd zadzwonić? - pytam. - Pójdzie do rozwidlenia dróg i tam na górze jest stary cmentarz. Trzeba szukać przy najmniejszym nagrobku, a jak będą dwie kreski, to nie ruszać słuchawki, tylko dzwonić i przyłożyć do niej ucho - poradziła gospodyni i tak też zrobiłem.

- Janina Jankowska. Zmarła w pierwszej wiośnie życia. 14/3/1935 - czytam i nadstawiam telefon. Pojawiły się dwie kreski. - Jest dobrze, żyję... - wiadomość wysłana.

Wiatr, deszcz i mróz. I wszystko to w czerwcu

Wiedziałem, że prognozy są niesprzyjające, ale nie spodziewałem się, że o poranku, tuż po wyjściu, przywita mnie ściana deszczu. Lało tak, że kas do Bieszczadzkiego Parku Narodowego nawet nie otwarto, bo i tak nic by tego dnia na turystach nie zarobili.

Buty poddały się po dwóch godzinach marszu. Kurtka była następna. Trzymałem tylko kciuki, żeby peleryna i pokrowiec ochroniły zawartość plecaka. Podejście pod Chatkę Puchatka zamieniło się w potok. Polar, kurtka, peleryna... liczba nieprzemakalnych warstw sprawiła, że zamieniłem się w samowar, ale gorąco było tylko przez chwilę. Po wejściu na grań zaatakował mnie potwornie silny wiatr i tnący w twarz deszcz. Musiałem ugiąć kolana i mocniej wbić kijki trekkingowe w ziemię, żeby nie zwiało mnie w kierunku doliny. Jakby bieszczadzkie demony nie chciały mnie tego dnia przepuścić. Dały spokój dopiero po pokonaniu Smereka, a ja wpisałem się do wąskiej grupy osób, które Połoninę Wetlińską przeszył, nie spotykając żadnego człowieka.

Paputczicy, czyli kompan w drodze ważna rzecz

Byli pierwszymi ludźmi, których spotkałem na Głównym Szlaku Beskidzkim. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że ten w siwych, długich włosach to Marcin, a ten w okularach to Sławek. Spotkaliśmy się pod Haliczem, później na Tarnicy, w Ustrzykach Górnych i w Bacówce PTTK pod Honem.

Siedzieliśmy w stołówce i od słowa do słowa wyszło, że następnego dnia idą do Komańczy, później do Chyrowej, a w Ustroniu chcą być siódmego czerwca, podobnie jak ja. Było nam po drodze, więc zostaliśmy paputczikami, co w języku rosyjskim oznacza towarzyszy podróży. Od słów „po puti", czyli „po drodze" właśnie. Kolejnego ranka na szlak wyszliśmy razem.

Marcin to mały przedsiębiorca, ale duży facet. Przeszło sto kilogramów i 190 centymetrów. Razem z żoną prowadzi

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Jak przeszedłem Główny Szlak Beskidzki

biuro rachunkowe. Mieszka pod Lublinem.

Sławek jest niższy, ale żyła. Ma mnóstwo sił w nogach. Pracuje w salonie samochodowym, mieszka pod Stalową Wolą. Obaj są przed pięćdziesiątka, po górach chodzą razem przeszło trzydzieści lat.

Główny Szlak Błotny. Beskidy po kostki w błocie

Mówi się, że wystarczy kilka godzin deszczu, żeby Główny Szlak Beskidzki zamienił się w Główny Szlak Błotny. Tak, to prawda, a lało niemiłosiernie.

Najtrudniej było przejść Beskid Niski. Brodziliśmy w błocie ponad kostki, a buty grzęzły, aż czasem ciężko było podnieść nogę i zrobić kolejny krok. Na dodatek Niski to Beskid jest tylko z nazwy, bo tutejsze góry, choć mają zaledwie 800 lub 900 metrów, posiadają podejścia niemal pionowe.

Sławek na glebie wylądował pięć razy. Marcin jakoś się trzymał. Ja wywróciłem się raz, ale za to spektakularnie. Schodziliśmy z Chyrowej. Ścieżka wydawała się sucha, ponieważ złapaliśmy kilka godzin przerwy pomiędzy opadami. Szedłem dość pewnie, przekonany o zbawiennej asekuracji kijków trekkingowych.

- Piąty! - krzyknąłem do Sławka, kiedy wylądował na ziemi.

- Ale gdyby nie kijki, to ja leżałbym już z dziesięć ra...! - W tej chwili moje nogi rozjechały się na błocie i odleciały w górę, jak w kreskówkach. Próbowałem jeszcze uratować sytuację kijkami, ale tym razem i one zawiodły. Jeden walczył do samego końca, ale upadając, poczułem, jak pod lewą ręką łamie się moje 200 złotych z aluminium.

- Pierwszy! - zawołał Sławek. - Wszystko w porządku? - a ja schowałem do plecaka swoją dumę i połamany kijek.

Ciężar, nadany pocztą. Po co mi ten namiot?

Dzień lub dwa wcześniej schowałem też namiot, menażkę, kartusz z gazem i palnik, ale już nie do plecaka, tylko do kartonu w pierwszej napotkanej filii Poczty Polskiej. Było to w Iwoniczu-Zdroju. Ten pomysł podsunął mi starszy facet, kończący już GSB, którego spotkaliśmy na trasie.

Wiele było takich osób, które wystartowały z Ustronia i po drodze udzieliły nam kilku dobrych porad. Na przykład, gdzie warto zanocować i gdzie przygotować się na trudną przeprawę w błocie. Akurat ta rada dotyczyła ciężaru mojego mandżura, który taszczyłem na plecach.

Byłem gotowy na wszystko, a tak naprawdę namiot i cała reszta przydały mi się tylko pierwszej nocy. Później okazały się zbędnym balastem, który ciążył na plecach, a uwierzcie, że na takiej trasie ważny jest każdy kilogram. Już i tak trzeba mieć między innymi kilka litrów wody, prowiant na jeden, dwa lub trzy dni, powerbank, podstawową kosmetyczkę i apteczkę, a także ubrania... choć do tej kwestii podszedłem bardzo kompaktowo, zabierając tylko jedną parę majtek i skarpetek na zmianę oraz koszulkę. Drugich spodni zapomniałem, więc po schroniskach biegałem w bokserkach, aż nie kupiłem ich sobie w Krynicy-Zdroju, gdzie znaleźliśmy pierwszy cywilizowany sklep.

Namiot okazał się zbędnym balastem. Pod koniec drogi razem z palnikiem z ulgą nadałem go na poczcie

Po odesłaniu zbędnego balastu z moich ramion zniknęły czerwone, przetarte pasy i szło się lżej, jakby kilka centymetrów ponad szlakiem.

Szaleńczy rajd do domu. Miało skończyć się ucztą, ale...

Po ponad tygodniu wreszcie wyszło słońce. To był impuls, żeby przyspieszyć kroku i ukończyć Główny Szlak Beskidzki, zanim pogoda znowu się pogorszy. Początkowo planowałem dojść do Ustronia w 17 dni. Później było 16, 15, 14...

- Cześć - zadzwoniłem do dziewczyny. - Szykuj się, żeby odebrać mnie w czwartek. W piątek ma znowu lać, więc dojdę w trzynaście - droga była długa, a plan szalony. W cztery dni musiałem przejść 200 kilometrów.

Kiedy zapadła decyzja, znajdowałem się gdzieś za połową pierwszego z nich, w schronisku na Turbaczu. Zostawiłem w tyle swoich poputczików i zacząłem rajd do domu. Pierwszy kryzys przyszedł, kiedy następnego dnia nad ranem, wbrew wszelkim prognozom synoptyków, znów zaczęło lać. Morale opadło, choć deszcz już niespecjalnie mnie wzruszał. Nawet wtedy, kiedy ledwo co ubrałem suche skarpety, a zza gór wyłaniała się ciemna chmura. Czarne myśli pożegnałem dopiero po zdobyciu Babiej Góry, czyli Królowej Beskidów, na której szczycie stanąłem w pojedynkę i choć bywałem tam już wielokrotnie, to pierwszy raz trafiłem na dobrą pogodę.

Sam dystans nie był problemem dla nóg. Najgorsza była samotność, samotność długodystansowca. Po kilkunastu dniach wędrówki, kiedy szedłem dwanaście lub trzynaście godzin, głowa nie wytrzymywała pustki, braku kogokolwiek, z kim można by było zamienić słowo. Zaczynała się frustracja, nerwy, szybkie opadanie z sił. Cała koncepcja wyjazdu opartego na połączeniu z naturą i wyciszeniu wzięła w łeb, kiedy moimi jedynymi towarzyszami stały się salamandry plamiste. - Jest ich tak dużo, że łopatami można by było przerzucać - rzucił ktoś na szlaku, a może powiedziałem to już sam do siebie? Raczej wykrzyczałem. Dużo wtedy krzyczałem do drzew.

Koniec. Ale jeszcze tu wrócę, odgrażam się górom

Ta historia nie ma epickiego zakończenia. Po prostu 4 czerwca wieczorem brudny, spocony i śmierdzący, z połamanym kijkiem, okularami i w rozwalających się butach, stanąłem pod czerwoną kropką obok dworca PKP w Ustroniu.

Ukończyłem Główny Szlak Beskidzki w 13 dni, czyli cztery dni szybciej, niż planowałem. Na końcu miała być nagroda. Naleśniki z „Delicji", najlepszej naleśnikarni w południowej Polsce, a przynajmniej ja uważam tak, od kiedy skończyłem pięć lat. Nie udało się, była już zamknięta. Po trzynastu dniach jedzenia bułek z pasztetem pojechałem do baru McDonald's, potem ogoliłem się i umęczony poszedłem spać. Jeszcze tu wrócę.

©℗

REKLAMA 009741951

Fortum Silesia S.A.
z siedzibą w Zabrzu przy ul. Wolności 416

oferuje do sprzedaży

nieruchomość
zlokalizowaną **w Bytomiu,**
w rejonie Miechowice, przy ul. Elektrownia 18.

Przedmiot oferty:
Sprzedaż prawa użytkowania wieczystego działek gruntu o numerach ewidencyjnych 120/3 – KW nr KA1Y/00007184/5, 121/3 – KW nr KA1Y/00047556/6 oraz po dokonaniu podziału geodezyjnego część działek gruntu nr 141/3 i 144/3 odpowiednio KW nr KA1Y/00047556/6 i KA1Y/00006888/3, będących własnością Skarbu Państwa.

Rodzaj użytków:
Ba – tereny przemysłowe.

Przeznaczenie terenu:
w Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Bytomia nieruchomość oznaczona jako teren: P4 – tereny technologiczne, T1 – tereny zabudowy infrastruktury technicznej i składowania odpadów.

Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego:
brak

Powierzchnia terenu:
około 47 600 m².

Osoby do kontaktu:
Marek Dołęga kom. 607 917 438, e-mail: Marek.Dolega@fortum.com
Grażyna Jałowiecka kom. 502 855 980, e-mail: Grazyna.Jalowiecka@fortum.com

REKLAMA 069599329

Mazowsze Medi SPA w Ustroniu to kameralne, luksusowe miejsce nad rzeką Wisłą u stóp gór Równica i Czantoria, przeplecionych szeregiem szlaków spacerowych, idealne miejsce dla osób pragnących spokoju, chcących wypocząć w pełnym tego słowa znaczeniu jak i tych, którzy szukają aktywnych form spędzenia czasu wolnego.

Poza ciekawą infrastrukturą i atrakcyjnymi warunkami zakwaterowania, można skorzystać z nowoczesnej i profesjonalnej Rehabilitacji.

Centrum Rehabilitacji i Fizjoterapii Mazowsze Medi-SPA stanowi idealną bazę oferującą pełną gamę usług rehabilitacyjnych.

Specjalizujemy się głównie w: rehabilitacji ortopedycznej, traumatologii, reumatologii, rehabilitacji neurologicznej, rehabilitacji onkologicznej, przeciwobrzękowej, rehabilitacji z zakresu pulmonologii i kardiologii, aktywnej rehabilitacji sportowej. Praktykowana jest praca indywidualna z Klientem w systemie ***„jeden pacjent jeden terapeuta"***.

Jako nieliczni w kraju stosujemy najbardziej innowacyjne metody rehabilitacji takie jak: Funkcjonalna terapia powięziowa pomagająca przywrócić naturalną ruchomość organizmu oraz pozbyć się bólu oraz praca na łańcuchach mięśniowych i stawowych, która jest niezastąpiona w indywidualnej diagnostyce.

Oferujemy turnusy rehabilitacyjne z 7 i 14 noclegami.

Realizujemy również turnusy z dofinansowaniem ze środków PFRON.

Zadzwoń i spytaj o szczegóły.

Mazowsze Medi SPA Ustroń
www.mazowszemedispa.com
mazowsze@mazowszemedisp.com
33 857 72 71

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda
@polskapress.pl

Samo życie

Po jedenaste: Nie wódź nas w wakacje na pokuszenie

Udane to małżeństwo było. 50-lecie ślubu z pompą obchodzili, ale mąż pojechał do sanatorium. Wdał się w wakacyjny romans. Żonę zostawił dla porywu serca.

Tego nie spodziewały się ani dzieci - mające prawie po 50 lat na karku - ani sami zainteresowani, czyli żona i mąż. Przecież urzędnicy z USC gratulowali im tak niedawno długiego stażu...

A jednak stało się. Małżonek (lat 70 z dużym plusem) wybrał się do sanatorium. W pokoju obok zamieszkała pani przed 70-tką. Sąsiedzi z sanatorium tak się sobie nawzajem spodobali, że pod koniec turnusu nocowali już razem. Kilka miesięcy potem sąd orzekł rozwód mężczyzny.

Doniczka na balkonie

W domu też da się romansować. 50-latek miał urlop (akurat zdrowotny, nie wypoczynkowy). Żona jeździła do pracy. On poznał panią z bloku naprzeciw. Spotykali się u niego. Kochanka nie miała jednak telefonu. Żonkoś wpadł na pomysł, jak będzie powiadamiał kochankę o wyjściu żony - po prostu wystawi na balkon donicę z kwiatami na znak, że teren „czysty".

System funkcjonował tylko do czasu. Któregoś dnia kochanka zdziwiła się widokiem doniczki na balkonie, bo dzień wcześniej on mówił, że żona będzie miała wolne. Skoro kwiaty na balkonie, to droga wolna - pomyślała kochanka i poszła z blachą ciasta. Otworzyła żona. Okazało się, że w pokoju pod doniczką zaczął robić się ślad, więc uznała, że odtąd donica będzie na zewnątrz.

I tak romans się wydał.

Wielu Polaków uważa, że romans to nic dziwnego. Ponad połowa (54 procent) ankietowanych przyznaje się do wakacyjnego flirtowania. 95 procent kobiet i mężczyzn podczas urlopu chętnie poznaje nowych ludzi. Panie są nieco bardziej otwarte na te znajomości. Jedynie 2 proc. z nich twierdzi, że wakacje nie są po to, aby poszerzać krąg znajomych. Tak wynika z badań, przeprowadzonych przez serwis randkowy eDarling.

Towarzystwo urlopowe

Na prawie 39 milionów Polaków, 7 mln stanowią single - panny, kawalerowie, rozwodnicy, wdowcy. Nie przeszkadza im, że wyjeżdżają sami na wakacje. Nawet cieszą się z takiego obrotu sprawy. Towarzystwa, i na dzień, i na noc - szukają na miejscu.

Kobiety przeważnie nawiązują znajomości nad wodą (plaża, basen), mężczyźni - w klubach, pubach. Wiek romansujących - każdy. Różnica tkwi zaś w sposobie podrywania. Kobieta zaprosiłaby upatrzonego mężczyznę do miejsca, w którym jest więcej ludzi, choćby na spacer po zatłoczonym deptaku. Mężczyzna woli iść ze swoim obiektem westchnień tam, gdzie nikt im nie przeszkodzi, np. do cichej restauracji.

Sycylijski piorun

Wakacje to tzw. miłość letnia. Jest bardziej romantyczna, z dłuższą grą wstępną, niż ta w wersji zimowej. To tak, jakby miłość letnia dotyczyła kochanków, którzy są ze sobą od paru tygodni i są sobą nawzajem zafascynowani. Seks kilka razy na dobę? Norma.

Tymczasem miłość zimową można porównać do uczucia pary z 30-letnim stażem. Spontaniczność bliska zeru. Nuda - w łóżku i w związku w ogóle - wszystko to pcha do zdrady. Wakacje temu sprzyjają - w głowę uderza wtedy „sycylijski piorun", czyli niespodziewana, silna fascynacja. A uderzenie to uruchamia popęd.

„Obraz obyczajowości seksualnej współczesnych Polaków", wykonany przez IQS, pokazuje, że blisko 70 proc. dorosłych doświadczyło prawdziwej miłości, a 65 proc. jest w stałych związkach. Co z tego, skoro co 10. przyznaje się do bycia w dwóch związkach jednocześnie.

- Panie, dopóki nie staną się żonami i żyją w wolnych związkach, zdradzają częściej - zaznaczają w IQS. - Do tego typu zdrady w internecie przyznało się 65 proc. kobiet. O zdradzie męża pisało już tylko 35 proc. pań. To oznacza, że po ślubie bardziej doceniają wartości rodzinne. Dla mężczyzn rodzaj relacji z partnerką nie ma większego znaczenia. Zdradzają w takim samym stopniu swe żony, jak i narzeczone.

Miłość kosztuje

Są tacy, którzy swojego partnera doceniają, a i tak go zdradzają. Chcą zaimponować nowej, tej nieoficjalnej sympatii, więc nie oszczędzają ani czułych słówek, ani pieniędzy. Według danych platformy MAM „Ile kosztuje miłość w Polsce", na wspólne przyjemności w związku przeciętny rodak wydaje jakieś 300 złotych miesięcznie. To m.in. wyjście do kina, restauracji, upominki czy wspólne wyjazdy.

Większe wydatki pojawią się, gdy zdrada wyjdzie na jaw i dojdzie do rozstania. Dane Głównego Urzędu Statystycznego wskazują: niedochowanie wierności małżeńskiej w zeszłym roku było jedynym powodem rozwodu prawie 3900 par Polaków. Dla porównania, 10 lat wcześniej z tej samej jedynej przyczyny rozwiodło się blisko 7000 małżeństw. Nie można jednak mówić o drastycznym spadku. Związków co roku rozpada się mniej więcej tyle samo. Rzecz w tym, że prawie połowa to te nieformalne, niezarejestrowane w urzędzie.

FOT. TOMASZ BOLT/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Nie tylko singielki i single wdają się w wakacyjne romanse. Małżonków też obowiązuje dyspensa

Kto nie czuje się zawodowcem w miłosnych podbojach i bojach, może uczyć się od mistrzów. Mistrzami są zazwyczaj rówieśnicy. Takiemu jednak 50- czy 60-latkowi koleżeństwo czasem niewiele doradzi. Wtedy wskazówek można szukać w książkach.

A w nich da się wyczytać, że większe szanse na flirt mają osoby w centrum. Chodzi nie tylko o centrum zainteresowania, lecz środek pomieszczenia. Dr Perry Buffington, emerytowany wykładowca Uniwersytetu w stanie Georgia, USA, oraz autor książki „Cheap psychological tricks" („Tanie sztuczki psychologiczne"), pisze: „Pozostań w centrum. Stań albo usiądź przy stoliku umieszczonym możliwie najbliżej środka sali. Kobiety w naturalny sposób zmierzają do centralnego punktu pomieszczenia, poza tym będziesz dla nich cztery razy bardziej widoczny".

Letnia dyspensa

Latem zdradzamy częściej. Pojawiło się nawet określenie „letnia dyspensa". Odnosi się do tolerancyjnych małżonków czy partnerów życiowych. Praktykują zasadę: urlop spędzają osobno - to akurat żadna nowina, gdyż co czwarta para odpoczywa osobno. Jedno jedzie, przykładowo, nad morze. Drugie kieruje się w góry.

Wiedzą o niecnych poczynaniach swojej drugiej połówki, przynajmniej się domyślają. Podkreślają natomiast, że czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal. Później wracają z podbojów i żyją znowu tak, jak gdyby nigdy nic się nie stało. Uważają, że „co było w Sopocie, zostało w Sopocie", a „co wydarzyło się w Zakopanem, zostało zakopane".

Jest zdrada stacjonarna, jest i wirtualna. - Co czwarty internauta korzysta z sieci w celu nawiązywania nowych znajomości - informują badacze z IQS. - Nowych kontaktów w sieci częściej poszukują mężczyźni. Częściej też dążą do seksualnych relacji. Co czwarty Polak, poszukujący znajomości przez internet, uprawiał seks w realu z poznaną w necie osobą.

Opinie na temat przyczyn flirtów są zróżnicowane społecznie. Autorzy raportu „Polacy o romansowaniu - akceptują czy potępiają", przygotowanego przez Centrum Badania Opinii Społecznej, wyjaśniają: - O ile mężczyźni częściej uważają, że nawiązywanie takich relacji leży w naturze ludzkiej, o tyle kobiety w większym stopniu sądzą, iż doprowadzają do nich codzienne problemy, samotność oraz potrzeba potwierdzenia swojej atrakcyjności.

Przeciętnie połowa zdradzających snuje plany na przyszłość, zaś w tej przyszłości jest miejsce na teraźniejszą kochankę czy tymczasowego kochanka. „Zdradzacze" często bowiem wychodzą z założenia, że zmiana wyjdzie im na dobre. Nowy związek najpierw traktowali jako odskocznię, ale wpadli po same uszy. Teraz nie chcą powrotu do poprzedniego życia. Zamierzają tkwić w nowym związku, bo przecież jest idealnie.

Dłuższe życie

- Myśląc o przyszłości, warto już dziś mieć świadomość, że poszukiwanie idealnego partnera i partnerki może być trudniejsze niż kiedyś - zaznacza Katarzyna Furman z IQS, współpracująca z prof. Zbigniewem Izdebskim, pedagogiem i seksuologiem, przy projektach dotyczących seksualności Polaków od 2000 roku. - Chęć spotkania miłości i trwania jej przez całe życie jeszcze silniej będzie weryfikowała rzeczywistość. Bo życie przeciętnego Polaka wydłuża się, czas spędzany w związkach też, ale, niestety, niezauważalne jest zwiększenie dbałości o jakość tych związków.

Większość po zdradzie nie powraca do życia, jakie wiodła przed nią, ale i tak sporo osób próbuje ratować związek. Z pomocą przychodzi terapeuta, specjalizujący się w „przypadkach po zdradach". 45-minutowa indywidualna sesja, tzn. z obojgiem małżonków bądź partnerów, kosztuje 120 zł. Za konsultację online płaci się tyle samo. Na portalu jest adnotacja: aby terapia przyniosła skutek, należy uczestniczyć w przynajmniej 10 spotkaniach.

Bywa też tak: zdradzana żona kupiła kilka metrów materiału plus farbę. Rano mąż na płocie wynajętego domu zauważył baner amatorskiej roboty. Na banerze widniało zdjęcie tego (jeszcze) męża, opatrzone wielgachnym napisem: „Zdrajca i świniak". ©℗

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Materiał partnera InfoPraca.pl

009755669

InfoPraca.pl wspiera Pracowników i Pracodawców publikując najlepsze oferty w Regionie.

infoPraca.pl

TE FIRMY ZATRUDNIAJĄ NA ŚLĄSKU!

CZELADZKIE WODOCIĄGI

Poszukujemy kandydatów na stanowisko:

KSIĘGOWA

Miejsce pracy: **Czeladź**

WYMAGANIA NIEZBĘDNE:

- wykształcenie wyższe,
- doświadczenie zawodowe min 5 lat w księgowości,
- doświadczenie w obliczaniu wynagrodzeń oraz podatków i składek z tyt. ubezpieczeń społecznych,
- bieżące szkolenie z zakresu księgowości,
- posiadanie stanu zdrowia pozwalającego na zatrudnienie na określonym stanowisku
- znajomość ustawy o rachunkowości, podatku VAT.

ZAKRES ZADAŃ WYKONYWANYCH NA STANOWISKU:

- sporządzanie deklaracji VAT, CIT,
- prowadzenie kontroli formalno-rachunkowej ,
- fakturowanie sprzedaży usług dodatkowych,
- sporządzanie sprawozdań do GUS oraz organów administracji rządowej,
- przygotowywanie dokumentów, zestawień, analiz na potrzeby rocznych sprawozdań finansowych oraz wniosków taryfowych,
- przygotowywanie raportów na potrzeby spółki,
- rejestrowanie zdarzeń gospodarczych w ewidencji księgowej,
- uzgadnianie sald należności i zobowiązań,
- sporządzanie deklaracji podatku od nieruchomości,
- weryfikacja i uzgadnianie stanu zapasów z ewidencją księgową,
- rozliczanie kosztów podróży służbowych.

Aby aplikować na ogłoszenie wejdź na stronę **www.infopraca.pl/p/slaskie**

infoPraca.pl

HRK

Poszukujemy kandydatów na stanowisko:

SPECJALISTA DS. MARKETINGU INTERNETOWEGO - REKRUTACJA ONLINE

Miejsce pracy: **Ustroń, Katowice**

ZADANIA:

- Przygotowanie i prowadzenie kampanii reklamowych online
- Tworzenie newsletterów
- Zarządzanie serwisami internetowymi
- Zarządzanie bazą danych klientów
- Doradztwo w organizacji dotyczące sposobu prowadzenia komunikacji marketingowej i komunikacji wewnętrznej
- Uczestnictwo w organizacji akcji promocyjnych, eventów, konferencji

WYMAGANIA:

- Minimum 2-letnie doświadczenie w pracy na stanowisku o zbliżonym zakresie obowiązków
- Znajomość narzędzi marketingu online, zasad SEO oraz Google Analytics
- Doświadczenie w prowadzeniu kampanii Google Ads i Facebook Ads
- Mile widziana znajomość WordPress, Prestashop itp.
- Lekkie pióro
- Samodzielność w działaniu, inicjatywa, zaangażowanie, nieszablonowość

Aby aplikować na ogłoszenie wejdź na stronę **www.infopraca.pl/p/slaskie**

infoPraca.pl

dolphin GROUP

Poszukujemy kandydatów na stanowisko:

MECHANIK SAMOCHODOWY

Miejsce pracy: **Szwecja (Dalarna, Ludvika)**

Stanowisko pracy: Ogólne prace mechaniczne związane z regularną naprawą silnika oraz demontażem i przebudową części

WYMAGANIA

- własna działalność gospodarcza
- doświadczenie jako mechanik samochodowy (Ford) min 5 lat
- znajomość języka angielskiego w stopniu komunikatywnym
- dobry stan zdrowia
- dokładność i wysoka jakość wykonywanych prac
- prawo jazdy kat.B
- Mile widziany własny samochód (nie obowiązkowe)

OFERUJEMY:

- zakwaterowanie
- podróż do i z Szwecji
- stawka 15 EUR/H min 55/60 H tydzień

Aby aplikować na ogłoszenie wejdź na stronę **www.infopraca.pl/p/slaskie**

infoPraca.pl

BestHill Work

Poszukujemy kandydatów na stanowisko:

HYDRAULIK, MONTER SANITARNYCH,

ze znajomością j. niemieckiego

Miejsce pracy: **Niemcy**

OPIS STANOWISKA:

- montaż urządzeń sanitarnych, nowo powstałych budynkach
- instalacja przyłączy wodno - kanalizacyjnych
- inne ogólne prace instalacyjne związane z hydrauliką

WYMAGANIA:

- znajomość języka niemieckiego
- doświadczenie w zawodzie hydraulika - montera instalacji sanitarnych
- umiejętność pracy w zespole
- prawo jady kat.B

OFERTA PRACODAWCY:

- stabilne zatrudnienie na podstawie umowy o pracę
- wsparcie koordynatora polskojęzycznego przez cały okres zatrudnienia na terenie Niemiec
- atrakcyjne wynagrodzenie 13 €/h brutto + 30 netto dieta /dzień
- zakwaterowanie opłacone i zapewnione przez pracodawcę

Aby aplikować na ogłoszenie wejdź na stronę **www.infopraca.pl/p/slaskie**

infoPraca.pl

TeleGO

Poszukujemy kandydatów na stanowisko:

KURIER - PRZEDSTAWICIEL

Miejsce pracy: **Katowice, Częstochowa, Sosnowiec, Gliwice, Zabrze, Bielsko-Biała**

Poszukujemy przedstawicieli do zawierania umów z klientami (NIE AKWIZYCJA!).

ZAKRES OBOWIĄZKÓW:

- zawieranie umów z klientami (nie akwizycja)
- realizacja wyznaczonych celów,
- utrzymanie i rozwój relacji z Klientami.

OD KANDYDATÓW OCZEKUJEMY:

- komunikatywności,
- odwagi i otwartości w kontakcie z Klientem,
- dyspozycyjności (sam układasz grafik pracy)
- wytrwałości w dążeniu do celu,
- pozytywnego nastawienia,
- minimum średniego wykształcenia,
- warunek konieczny: własny samochód (zapewniamy paliwo po okresie szkolenia)

Aby aplikować na ogłoszenie wejdź na stronę **www.infopraca.pl/p/slaskie**

infoPraca.pl

APN

Poszukujemy kandydatów na stanowisko:

PAKOWACZ WARZYW

Miejsce pracy: **Eindhoven**

Pakowanie na taśmie różnego rodzaju warzyw. Praca 6 dni w tygodniu, możliwość NADGODZIN.

STAWKA WIEKOWA

- (18-20): 8,04 euro brutto/godz.,
- (21): 10,05 euro brutto/godz.,
- (22+): 10,50 euro brutto/godz.,
- + dodatki za nadgodziny (135%)

WYMAGANIA

- dyspozycyjność na min 13 tyg.,
- mile widziane prawo jazdy kat B oraz znajomość języków obcych.

OFERUJEMY:

- holenderską umowę o pracę,
- legalne i stabilne zatrudnienie (możliwość wyrobienia numeru SOFI na miejscu),
- tygodniowe wynagrodzenie płatne na konto,
- możliwość skorzystania z zakwaterowania pracodawcy (płatne max. 99 euro/tydz. dla osób 22+ lub 79 euro/tydz. dla osób do 21r.ż.)
- ubezpieczenie (płatne 24,82 euro/tydz),
- możliwość stałej współpracy,
- pomoc w organizacji transportu do Holandii.

Aby aplikować na ogłoszenie wejdź na stronę **www.infopraca.pl/p/slaskie**

infoPraca.pl

Jeśli chcesz zamieścić ofertę pracy - zadzwoń: **602 171 071**.
Więcej szczegółów i ofert pracy znajdziesz na **www.infopraca.pl**

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Dorota Kowalska
dorota.kowalska@polskapress.pl

Wypoczynek

Działkowcy, czyli mieć kawałek ziemi wyłącznie dla siebie

Ogrody działkowe zawsze miały swoich gorących zwolenników, ale dzisiaj znalezienie w mieście lub pod nim kawałka ziemi, na którym można rozpalić grilla czy postawić basen, graniczy z cudem. Pandemia sprawiła, że Polacy szturmują stowarzyszenia ogrodnicze w poszukiwaniu spokojnego miejsca tylko dla siebie i rodziny

Renata, 50 lat, nauczycielka języka polskiego, na ogrodach działkowych od ponad 10 lat. Wszystko zaczęło się od psa rasy golden retriever, który domagał się spacerów, w ogóle najchętniej nie wracałby z podwórza do domu.

- Mieszkaliśmy w bloku, ale obok nas ciągnęły się ogrody działkowe. Zaczęliśmy tam chodzić z naszym psem i pewnego dnia doszliśmy do wniosku, że fajnie byłoby mieć taki kawałek ziemi dla siebie - opowiada.

Podczas spacerów zaczęli więc wypytywać właścicieli działek, ale też napotkanych ludzi, czy nie słyszeli o kimś, kto chciałby odstąpić działkę. No i znalazł się chętny. Szybko spisali umowę w Polskim Związku Ogrodów Działkowych i przejęli teren.

- Działka jest spora, ma ponad 600 metrów kwadratowych. Trawa, trochę drzew iglastych, trochę drzew owocowych, bo mamy swoje jabłonie, śliwy, wiśnie, które przez te dziesięć lat mocno podrosły. Domek, a właściwie altanka była w stanie surowym - Renata skończyła właśnie wypisywać świadectwa, więc ma trochę czasu na rozmowę. Swoim rodzicom wydzieliła pod płotem małe poletko, sadzą na nim pomidory i ogórki - nie ma tego wiele, ale zawsze to coś swojego, z własnej ziemi.

- Mówiąc szczerze, dzisiaj nie wyobrażam sobie życia bez działki. Spędzamy tu każdą wolną chwilę: jak rodzinny obiad, to na działce, jak spotkanie ze znajomymi, to na działce. Przychodzimy na nią w tygodniu po pracy i w weekendy - wylicza.

Poznali sąsiadów, którzy stali się dla nich niemal rodziną. Niektórzy zostają tu na noc, na działkach jest prąd, woda, więc nie ma z tym problemu. Można ugotować obiad, pozmywać po nim naczynia, wziąć prysznic, zrobić ręczne pranie. Oni mają do domu 10 minut spacerkiem, więc wracają.

Moda na ogródki działkowe trwa już od kilku lat, ale Bartłomiej Piech, radca prawny Polskiego Związku Działkowców, w rozmowie z Bizblog.pl przyznał, że w ostatnich tygodniach to zainteresowanie przybrało na sile.

FOT. 123RF

Niektórzy zapaleni działkowicze bardziej inwestują w działki niż w swoje małe mieszkanka w blokach

- Mamy każdego dnia po kilkanaście telefonów do zarządów poszczególnych ogrodów, których w naszych strukturach mamy w sumie 4500. Skala zainteresowania jest więc ogromna - opowiadał Bartłomiej Piech. Wzrosła, po wybuchu pandemii. Dość szybko popyt przewyższył podaż, w każdym razie dzisiaj znalezienie nowego ogródka na tak zwanej prowincji może się jeszcze udać, ale w miastach to zadanie niemal niewykonalne, chyba że weźmiemy pod uwagę rynek wtórny.

Serwisy nieruchomości też obserwują ruch w „działkowym" interesie. - Wraz z poprawą pogody rokrocznie zwiększa się zarówno liczba ogłoszeń w tej kategorii, jak i zainteresowanie nimi. Ubiegłoroczny wzrost nie był jednak aż tak dynamiczny jak obecny. Trudno nie powiązać tego z faktem, że wiele polskich rodzin zamkniętych jest w ciasnych mieszkaniach i marzy o dostępie do zieleni i słońca, za którym tak tęskniliśmy - mówił Jarosław Krawczyk z Otodo w rozmowie z Bizblog.pl. Ten wzrost zainteresowania małym, ale własnym kawałkiem ziemi przełożył się dość szybko na ceny.

Jeszcze dwa, trzy lata temu za najtańszy ogródek działkowy w Warszawie trzeba było zapłacić od 10 do 20 tys. zł. Dzisiaj kilkusetmetrowe działki potrafią kosztować nawet 500 000 zł, ale najczęściej to wydatek między 25 do 100 tysięcy zł, wszystko zależy od powierzchni gruntu i standardu altanki, czy domu.

Renata potwierdza tę działkową modę, obserwują ją od kilku już lat.

- Coraz więcej osób pyta o możliwość kupna czy odstąpienia działki. Co ciekawe, do tej pory z takim sposobem spędzania czasu wolnego kojarzono przede wszystkim osoby starsze, ale to się zmieniło. Na naszych ogrodach pojawiają się ludzie młodzi, często z małymi dziećmi: albo mają już działki, albo chcieliby je kupić - mówi kobieta.

Większość jej sąsiadów traktuje dzisiaj działki jako teren rekreacyjny - ludzie przyjeżdżają, rozpalają grilla, gotują coś na kuchenkach, rozmawiają, moczą nogi w plastikowych, dmuchanych basenach. Jednym słowem, odpoczywają.

- W czasie pandemii działka stała się naszym wybawieniem, jeszcze bardziej doceniliśmy fakt, że ją mamy. Kiedy rozmawialiśmy z sąsiadami, mówili to samo: przynajmniej było gdzie wyjść, zaczerpnąć świeżego powietrza - przyznaje. W tym roku nie planują wakacji. Mąż z najstarszym synem organizują tygodniową wyprawę rowerową. Tyle. Czas będą spędzać na swoim ogródku, znajomi już dzwonią i zapowiadają się z wizytami.

Pierwsze w Polsce ogródki działkowe „Kąpiele Słoneczne" zostały założone w 1897 roku Grudziądzu przez doktora Jana Jalkowskiego, który propagował ideę ogródków robotniczych. Następny był najstarszy w Warszawie Ogród Działkowy Tramwajarzy przy ul. Odyńca. Wywalczyła go w 1902 roku Kazimiera Proczek, która dwa lata później wraz z Cecylią Plater-Zyberkówną założyła Katolicki Związek Kobiet Polskich, aby „podnieść oświatę, moralność i dobrobyt kobiet oraz starać się o rozwiązanie kwestii kobiecej w oparciu o zasady katolickie". W ramach pracy na rzecz robotników i ich rodzin Związek prowadził pogadanki dla ubogich matek, katechizację dzieci, otworzył na przedmieściu Warszawy mleczarnię dla ludności robotniczej. Kazimiera Proczek zachęcała także do tworzenia ogródków na zasadzie bezpłatnych przydziałów bezrobotnym kawałka ziemi do uprawy, chodziło o to, aby „zaradzić nędzy bez dawania jałmużny." W czasach kryzysu lat trzydziestych podobne podejście do problemu miało Ministerstwo Opieki Społecznej, które prowadziło kampanię nadawania działek pod uprawy bezrobotnym.

„Średnio zarabiający człowiek może mieć swoje warzywa, swoje kwiatki, swoją altankę, swój wypoczynek, swój własny „Park Skaryszewski", swoje własne Łazienki. Zapisujmy się do „Towarzystwa Ogródków Rodzinnych" masowo (...). Nowemu Towarzystwu szczęść Boż." - pisał w 1926 roku, dziennikarz „Gazety Warszawskiej Porannej".

Po wojnie komunistyczne władze głosiły: „Każdej rodzinie pracowniczej ogródek działkowy", może stąd dla wielu działki to spuścizna PRL-u, chociaż inni mówią o chłopskiej naturze Polaków czy umiłowaniu szlacheckich dworków, bo każdy z nich miał przecież wokół siebie piękne, zadbane ogrody.

„W oficjalnym przekazie nowo powstające ogródki były robotniczą zdobyczą, którą włączano w tryb zdrowego, socjalistycznego współzawodnictwa. Zaniedbane działki odbierano niesumiennym dzierżawcom. Podczas Święta Trybuny Ludu organizowano „Dni działkowca", czy konkurs na najpiękniejszy ogród. Kronika filmowa z 1953 roku pokazywała z dumą, jak zmyślni ogrodnicy Mokotowa hodują egzotyczne melony czy pieprz turecki.

Biblia działkowców, wysokonakładowa książka „Działka moje hobby" (1985) podawała: „Powstaje nowy styl życia towarzyskiego, ładniejszy i swobodniejszy, coraz popularniejsze stają się przyjacielskie spotkania na działce, przy sałatce z własnych warzyw lub talerzyku aromatycznych poziomek" - pisał Patryk Zakrzewski, antropolog kulturowy dla Culture.pl. I dalej: „Od lat siedemdziesiątych działki prywatyzują się i oddalają od miast. Własna dacza stała się jednym z symboli gierkowskiej małej stabilizacji. Kto miał znajomości, próbował załatwić sobie teren w Państwowym Funduszu Ziemi, inni dogadywali się z chłopami i umowy spisywali ręcznie na kartkach papieru. Nie

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

tylko o wypoczynek tu jednak chodziło, działka dalej była najpewniejszym źródłem warzyw i owoców w czasach gospodarki niedoboru".

Krystyna, 71 lat, emerytka ogródek działkowy „dostała z pracy."

- Ogrody wydzielono na terenach, na których miał zostać rozbudowany nasz zakład, ale nie został. Ziemię więc podzielono na takie same, małe działki - opowiada. Nie takie znowu małe, bo każda miała 500 metrów kwadratowych. Działki ciągnęły się, a właściwie ciągną, bo wciąż istnieją, wzdłuż torów tramwajowych na trasie z Sosnowca do Milowic - spory kawałek ziemi.

- Entuzjazm wśród kolegów i koleżanek był duży. Do Sosnowca napłynęło w tym czasie sporo młodych ludzi z małych miejscowości i ze wsi, za pracą oczywiście. Więc te działki były dla nich takim powrotem do tego, co znali z dzieciństwa - tłumaczy. Większość mieszkała w blokach z betonowej płyty, więc każdy marzył o kawałku własnej zieleni.

Razem z mężem wybudowali drewnianą altankę (wszyscy budowali altanki i każdy starał się postawić tę najładniejszą), posadzili ogórki, pomidory, trochę ziemniaków. Obok ich małego domku wyrosła ogromna czereśnia.

- Niektórzy od razu z pracy biegli na działki. Był prąd, woda, tylko za to się zresztą płaciło, wiec można tu było spokojnie coś zjeść i się umyć. Niektórzy traktowali działki jak pole uprawne, inni postawili na rekreację - wystarczyła im trawa, kwiaty, jeszcze inni tworzyli z tych ogródków prawdziwe dzieła sztuki - uśmiecha się. Na ogródkach kwitło życie towarzyskie. Ludzie nie tylko urządzali tu weekendowe imprezy (o grillach nikt wtedy jeszcze nie słyszał, co najwyżej o pieczonkach), spotykali się także w tygodniu - zawsze można było stanąć przy ogrodzeniu i pogadać z sąsiadką.

- To była forma ucieczki, odreagowania - kobieta wzrusza ramionami. - Myślę też sobie, że wielu działkowców, przynajmniej wtedy, po prostu lubiło „grzebać w ziemi" - śmieje się. Oddała działkę po kilku latach. Tak jej się życie ułożyło, że nie miała już czasu biegać na nią i podlewać grządki. Dzisiaj żałuje, brak jej skrawka swojego ogrodu.

Po okresie transformacji, wróciła moda na ogrody działkowe. Tyle tylko, że te były już zupełnie inne niż w czasach PRL-u.

Altanki przerodziły się w okazałe domki, między grządkami pojawiły się małe zjeżdżalnie, huśtawki, paleniska i kolorowe, plastikowe baseny. W 2005 roku, specjalną ustawą, ogrody „pracownicze" przekształcono na „rodzinne". Ale siedem lat później Trybunał Konstytucyjny uznał obowiązującą wówczas ustawę za niekonstytucyjną. Wniosek do Trybunału złożył dwa lata wcześniej Lech Gardocki, były pierwszy prezes Sądu Najwyższego. Najwięcej zarzutów dotyczyło funkcjonowania Polskiego Związku Działkowców (PZD). We wniosku Gardocki napisał, że przywileje PZD w stosunku do mienia komunalnego i mienia Skarbu Państwa są nieproporcjonalnie duże. Argumentował, że właściciele, czyli samorząd terytorialny i Skarb Państwa, muszą tolerować faktyczne władztwo PZD nad swoimi gruntami. Nie mogą przeznaczyć terenu wskazanego w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego jako ogród działkowy na inne cele publiczne. Nie mają prawa do nawet symbolicznej odpłatności za użytkowanie gruntu przez działkowców, choć ponoszą koszty np. przystosowania terenu do potrzeb ogrodu. No i Trybunał Konstytucyjny przyznał mu rację, na dodatek zaczęła się reprywatyzacja - działkowcy jęknęli, ale nie mieli zamiaru się poddawać. Słali petycje, wyszli na ulice, ba, pisali nawet wiersze.

Ogrodziliśmy działkę, ale w jednym miejscu jest dziura. Pewnego dnia obudziłam się rano i zobaczyłam stado dzików

„Wysoki Trybunale Konstytucyjny!

Piszę do Ciebie list protestacyjny.

Wysoki Konstytucyjny Trybunale!

Do Ciebie kieruję Działkowiczów żale.

Pozostaw w spokoju ustawę o ROD.

Ustawa jest dobra, to nie gniot.

Nie zabieraj pietruszki i bobu!

Nie wpędzaj emerytów do grobu!

Nie podcinaj rodzinom korzeni!

Pozwól emerytom dłubać w ziemi!

Nie zabieraj z grilla kaszanki i karkówki!

W życiu liczą się nie tylko złotówki"

– oto fragment jednego z nich.

Sejm przyjął więc nową ustawę o rodzinnych ogrodach działkowych, która weszła w życie 19 stycznia 2014 roku. Zgodnie z nią rodzinne ogrody działkowe są prowadzone przez stowarzyszenia ogrodowe. W taką organizację przekształcił się także Polski Związek Działkowców.

Ewa, dziennikarka, działkę na Świdrem, kilkanaście kilometrów od Warszawy, kupiła ponad 15 lat temu. Lubiła tę okolicę - blisko stolicy, a miejsca zupełnie magiczne. Jeździli z mężem piaszczystymi, wiejskimi drogami i pytali napotkanych ludzi, czy aby nie znają kogoś, kto chciałby sprzedać kawałek ziemi. Wreszcie kupili jakieś 500 metrów kwadratowych tuż nad rzeką. Okazało się, że miejscowy gospodarz podzielił pole na kilka takich działeczek, jak ta ich, więc szybko obok pojawili się sąsiedzi.

- Postawiliśmy na działce małą altankę, mamy w niej prąd, gaz i wodę. Przyjeżdżamy tu nawet w tygodniu, żeby zaczerpnąć oddechu, „wyczyścić głowę" - opowiada.

Nie inwestowali w działkę zbyt dużo pieniędzy, ale sąsiedzi postawili murowane, całoroczne domy. Niektórzy nawet tu mieszkają i codziennie dojeżdżają do pracy do Warszawy. Inni, jak oni, wpadają na działkę kilka razy w tygodniu. Ewa uwielbia długie spacery ze swoim psem wzdłuż koryta Świdra - idzie lasem jakieś pięć kilometrów, przechodzi drewnianym mostem na drugi brzeg i wraca nim do domu. W sumie dziesięć kilometrów zdrowia. Czasami przyjeżdża tu w weekendy i zostaje na noc.

- Aczkolwiek trochę się boję - wybucha śmiechem. - Ogrodziliśmy działkę siatką, ale w jednym miejscu jest w niej dziura. Pewnego dnia, obudziłam się rano i zobaczyłam na podwórku stado dzików. W najlepsze ryły ziemię przed domem. Mój pies był równie zdziwiony jak ja - tłumaczy.

Dobrze się tu czują. Przyjeżdżają z mężem Wojtkiem i każdy zajmuje się swoimi sprawami: ona malutkim ogródkiem, Wojtek majsterkowaniem, bo w obejściu zawsze jest coś do roboty. Potem jest obowiązkowy spacer z psem, jakiś szybki grill i chwila dla ducha, jak mówi. Czytają, słuchają starych płyt, rozmawiają. Kiedy Maja, ich córka, była młodsza uwielbiała tu z nimi przyjeżdżać. Dzisiaj też jeździ nad Świder, ale tydzień wcześniej „rezerwuje działkę" i przyjeżdża tu ze znajomymi.

- To trochę inny świat, człowiek może poczuć się wolnym - mówi Ewa. I dodaje, że nie wyobraża sobie życia na emeryturze w Warszawie. Może wreszcie się zmobilizują, odłożą trochę grosza i postawią tu coś solidniejszego niż drewniana altana. Dom wcale nie musiałby być duży, wystarczą dwa pokoje i kuchnia. To co na zewnątrz rekompensuje duży metraż. Więc pewnie kiedyś zamieszkają w swoim zielonym ogrodzie.

REKLAMA 019749714

KUPON

Czytelnicy, którzy zgłoszą się na wizytę z tym kuponem otrzymują 10% zniżkę.

IRYDOLOG Dr ENKHE CHOIJO przyjmuje regularnie w Katowicach zapisy pod nr tel. 32 757 27 76

Znana lekarka z Mongolii Enkhe Choijo, internista, irydolog przyjmuje już w Katowicach.

Irydologia zajmuje się diagnozą stanu zdrowia na podstawie wyglądu tęczówki oka. Umożliwia kompleksową ocenę stanu zdrowia oraz ocenę układów i narządów organizmu.

Podstawowym założeniem irydologii jest stwierdzenie, że każdej części naszego organizmu odpowiada ściśle określony obszar na powierzchni tęczówki oka. Jest to możliwe, bo nasze organy wewnętrzne są połączone nerwami z określonymi częściami tęczówki. W ten sposób wszystkie zmiany chorobowe w naszym organizmie są od razu widoczne na tęczówce.

Irydologia nie jest nową metodą diagnozowania. Pierwsze wzmianki pochodzą sprzed 3000 lat ze starożytnych Chin. Praktykowana była również w Egipcie i Indiach. W Grecji stosował ją sam Hipokrates i Paracelsus.

Obecnie dzięki irydologii można:

- określić predyspozycje genetyczne do osłabienia określonych narządów wewnętrznych i zachorowania na poszczególne choroby,
- zobaczyć zmiany świadczące o rozwijającej się chorobie, której fizycznych oznak jeszcze się nie odczuwa. Tak jest np. w przypadku miażdżycy i wysokiego cholesterolu,
- zaobserwować zmiany wskazujące na zawał serca, udar mózgu czy chorobę nowotworową,
- zlokalizować narząd, w którym toczy się stan zapalny, co nie zawsze jest oczywiste i może być trudne do zdiagnozowania w klasycznych badaniach.

– Kilka miesięcy temu znacznie pogorszyło się moje samopoczucie – mówi Pani Malwina. – Oprócz tego, że byłam ciągle zmęczona, pojawiło się u mnie kołatanie serca, skaczące ciśnienie, nie potrafiłam się na niczym skupić. Badania kardiologiczne były w normie, morfologia również. Moja mama namówiła mnie na wizytę u Pani dr Enkhe Choijo, która po obejrzeniu tęczówki mojego oka powiedziała: „Ma Pani guzki na tarczycy, proszę zrobić szczegółowe badania w tym kierunku". Diagnoza okazała się trafiona w 100 procentach. Teraz jestem pod kontrolą endokrynologa i mam ustawione odpowiednie leczenie.

Pan Andrzej przyszedł na spotkanie z irydologiem z ciekawości. Swój stan zdrowia określił jako dobry, nic mu nie dolegało. Po badaniu irydologicznym Pani doktor stwierdziła problemy w obrębie układu moczowego. Pan Andrzej zaniepokojony diagnozą, wykonał badanie USG, które wykryło niegroźną

na szczęście torbiel na nerce. Obecnie jest pod stałą kontrolą urologa. W pełni zadowolony z wczesnej i trafnej diagnozy poleca Panią dr Enkhe Choijo rodzinie i znajomym.

Inny z kolei pacjent przyszedł potwierdzić diagnozę postawioną wcześniej przez lekarza pierwszego kontaktu. Okazało się, że cierpi na zespół jelita drażliwego. Pani dr irydolog nie tylko wiedziała o dysfunkcji, ale przepisała odpowiednią kurację ziołową, po której problemy zniknęły. Lekarz z poradni był zdumiony, że tak szybko nastąpiła poprawa.

Pani dr Enkhe Choijo zaleca wizytę w gabinecie irydologicznym, jeśli wykonaliśmy szereg kosztownych badań, które nic nie wykazały i nadal nie wiemy, co nam dolega, bądź chcemy sprawdzić, czy obciążenia genetyczne dotyczą również nas. Irydologia jest wspaniałą i skuteczną metodą profilaktyczną, gdy chcemy zadbać o siebie i cieszyć się zdrowiem przez wiele lat.

Wizyta obejmuje badanie irydologiczne, czyli ocenę i opis stanu zdrowia, a po rozmowie z pacjentem możliwość podjęcia leczenia indywidualnie dobranymi suplementami.

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Moda na gruzińskie piekarnie. Polubiliśmy puri i chaczapuri

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan
@polskapress.pl

Gastronomia

Moda zaczęła się w stolicy, a potem opanowała Kraków, Wrocław, Śląsk czy Zagłębie. Do gruzińskich piekarni nierzadko ustawiają się kolejki. Jaka jest tajemnica ich sukcesu?

Ufff, jak gorąco... - Tutaj temperatura dobija nawet do 70 stopni - ociera pot z czoła Dawid, piekarz w gruzińskiej piekarni „Nazuki" w Toruniu. Obsługuje piec tone, który stoi w centrum niewielkiego lokalu na starówce. Taki piec to element obowiązkowy każdej gruzińskiej piekarni. Jej serce.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Pani Oksana w piekarni „Puri"

Prosto z pieca - gruziński chleb

Puri, czyli gruziński chleb, wygląda jak płaski placek. W języku hindi chleb nazywa się tak samo. Nazwa gruzińskiego pieca natomiast (tone) pochodzi od hinduskiego pieca tandoor.

Część kuchni gruzińskiej zatem ma najprawdopodobniej korzenie w Indiach. Polakom przypadły do gustu nie tylko zakaukaskie smaki i wypieki, ale i sam proces ich przygotowywania.

- Nie ma niczego piękniejszego niż zapach pieczywa roznoszący się po całej ulicy i widok pieca, z którego piekarz wyjmuje gotowy wypiek - rozmarza się Paweł, robiący właśnie zakupy w piekarni „Nazuki" przy ulicy Podmurnej w Toruniu.

Wpadł do miasta z żoną i dzieciakami na weekend. U nich, w Kowalewie, jeszcze żadna podobna piekarnia się nie otworzyła. Tu jest co podziwiać, wąchać i smakować.

Gruzińskiemu piekarzowi Dawidowi praca przy rozgrzanym piecu idzie sprawnie. W końcu ma ćwierć wieku doświadczenia! W ojczyźnie pracował w różnych miejscach. Wszędzie piec tone jest sercem piekarni.

To się Polakom podoba, bo możliwość podglądania rodzimych piekarzy przy pracy stracili już dawno. „Chleb prosto z piekarni" w polskim wydaniu najczęściej oznacza dziś zakup pieczywa z półki w firmowej sieciówce.

Na czele chaczapuri!

Chaczapuri w różnych odmianach podbiły serca czy raczej podniebienia Polaków. Podstawowa wersja to placek nadziewany serem („chaczo" - ser plus „puri" - chleb"). Ale chaczapuri kryć też mogą zapieczone jajka, masło, ciągnące się ciasto oraz rozmaite farsze. Jednym z ulubionych przez polskich klientów jest ten ze szpinakiem i białym serem. Nazwy chaczapuri megruli i chaczapuri adżaruli odnoszą się do regionów, z których pochodzą. Takie placki najlepiej smakują na ciepło. Idealnie wręcz nadają się do pochłaniania od razu po zakupie, na ulicy albo przy stoliczku przed piekarnią.

Ale gruzińskie i gruzińsko-ormiańskie piekarnie ofertę mają znacznie szerszą. Znajdziemy w nich też nazuki (słodki chleb), lobiani (ciasto chlebowe z nadzieniem z fasoli), guruli (nadziewane rogaliki), słodkie baklawy, najróżniejsze bułeczki - z bakaliami, nadzieniem orzechowym, czekoladą. Jednym słowem, nasycić się można w gruzińskiej piekarni i wytrawnie, i na słodko.

- Trochę jak fast food, ale nie do końca - komentuje Natalia, studentka UMK, prawie każdy dzień zaczynająca od wizyty w piekarni. - Niby na szybko, bo płacimy, łapiemy i pochłaniamy. Ale to jednak wciąż cudo z tradycyjnego pieca, a nie odmrażane „coś" z maszyny. Dla mnie chaczapuri to alternatywa dla hamburgera.

Bo pieką Gruzini

W samym Toruniu podobnych piekarni w ciągu zaledwie półtora roku powstało około dziesięciu. Pierwszą była „Puri" przy Rynku Nowomiejskim. Zaczęła działać jesienią 2019 r. Od początku, a nie był to przecież czas pandemii i trzymania dystansu, powodującego kolejki, klienci ustawiali się przed nią w ogonku. Tak bywa do dziś. - Tajemnica naszego sukcesu? Stawiamy na tradycję i jakość produktów. Klientów obsługują Polacy, ale piekarz, kucharze i panie chaczapuristki (jedna od wypieków wytrawnych, druga od słodkich) to Gruzini. U nas nie ma półśrodków. Nie ma żadnego kupnego mielonego mięsa - nabywamy wołowinę dobrej jakości i sami ją mielimy. Przyprawy sprowadzamy z Gruzji. Warzywa i owoce do farszów też muszą być dobrej jakości - podkreśla Krzysztof Kaczmarek, zarządzający lokalem w Toruniu.

Co ciekawe, sami Gruzini rzadko są właścicielami tych interesów. Markę „Marukyan" w Warszawie stworzył Ormianin. Piekarnię przy wspomnianym Rynku Nowomiejskim w Toruniu prowadzi polski przedsiębiorca. Podobnie jest w przypadku lokalu „Nazuki" przy ul. Podmurnej. Wszędzie jednak właściciele dbają o to, by dominującą część personelu kuchennego stanowili Gruzini. W końcu kto lepiej od nich zagniecie ciasto na chaczapuri i obsłuży tone, czyli tradycyjny piec gruziński?

Polakom to się podoba, bo podnosi wiarygodność. Skoro pieką Gruzini, to wypiek musi być tradycyjny, oryginalny - jesteśmy przekonani. Najczęściej słusznie, choć - nie czarujmy się - piekarnia piekarni nierówna. Polska, gruzińska czy ormiańska - każda może iść na skróty. Klienci jednak zawsze to wyczują i ostatecznie „głosują nogami".

Sentyment i dużo sympatii

Nie bez znaczenia w modzie na gruzińskie wypieki jest sympatia, jaką wzajemnie darzą się narody. Gruzini są obecnie w Polsce trzecią nacją ze Wschodu, której najczęściej wydaje się oświadczenia o zamiarze zatrudnienia i pozwolenia na pracę (prym wiodą, oczywiście, Ukraińcy).

Łączy nas historia, zamiłowanie do poezji, trunków, śpiewu, pięknych kobiet. Dobrze pamiętany i wspominany jest w Gruzji śp. Lech Kaczyński, który jako prezydent Polski twardo ujął się za Gruzją w 2008 r. (czas gruzińsko-rosyjskiej wojny o Osetię Południową). W polskich głowach natomiast, szczególnie tych posiwiałych, zakorzeniony jest stereotyp Gruzina wesołego, serdecznego i przystojnego - takiego, jakim był Grigorij Grigorewicz Saakaszwili, czyli bohater powieści Janusza Przymanowskiego, a później kultowego serialu telewizyjnego „Czterej pancerni i pies".

Piekarz Dawid tę sympatię polskich klientów czuje na co dzień. Jego żona Andżelika również. Oboje wybrali Polskę jako cel emigracyjnej rewolucji w połowie życia. Zrobili to nieprzypadkowo. Uparł się na nią ich syn Rafael. 22-latek jest z zawodu kucharzem i wymarzył sobie lepsze życie właśnie u nas. Swego dopiął, a w ślad za nim przyjechała cała najbliższa rodzina: matka, ojciec, siostra Elizawieta (też pracuje w gastronomii, ale w Łodzi), szwagier, 4-letnia siostrzenica Aliksa.

Jak się Gruzinom u nas żyje?

- Rodzina musi być razem - Andżelika krótko tłumaczy powód życiowej zmiany. Opuścili Tbilisi 3 lata temu. Ona miała wtedy 39 lat, a mąż Dawid 40. Najpierw pracowali w Łodzi, teraz zakorzeniają się w Toruniu. Dobrze im tutaj i dalszych przeprowadzek raczej nie planują.

To oczywiste, że przyjechali lepiej żyć. Praca w Polsce po prostu się Gruzinom opłaca. Jak podał narodowy instytut statystyczny w Gruzji, w czerwcu 2019 r. średnia płaca w tym kraju wyniosła 1092 GEL, czyli gruzińskich lari (ok. 1509 zł). Co ciekawe, mężczyźni w Gruzji zarabiali średnio 1294 GEL (ok. 1789 zł) miesięcznie, a kobiety jedynie 876 GEL (ok. 1211 zł). Jak widać kulturowe nierówności między płciami wciąż są w Gruzji bardzo silne. W Polsce 24-letnia córka naszych bohaterów ma większe szanse na zawodowy rozwój i samodzielność niż w ojczyźnie.

- W Gruzji piekarz, w zależności od miejsca pracy, zarobi 600-1000 lari (w przeliczeniu na złotówki to 800 - 1300 zł - przyp. red.). Pracownikom płaci się za „mieszki", czyli worki z mąką, wykorzystaną do pieczenia podczas zmiany w pracy, najczęściej nocnej. Razem z mężem jednej nocy potrafiliśmy 4-5 takich mieszków „zrobić". Płacono nam 25-30 lari od worka. Lekko nie było - wzdycha Andżelika.

Łatwo piekarzom nie jest i dziś, bo wszędzie przy piecu tone jest gorąco. Jak mówi jednak gruzińskie przysłowie, „Dopóki piec gorący, dopóty wrzucaj weń chleb". Wrzucają więc, a my wyciągamy ręce.

©℗

Marek Szołtysek
redakcja@dz.com.pl

NIEBEZPIECZNY CZŁOWIEK

Felieton

Owszem, zgadzam się. Niektórzy ludzie są dziwni, a nawet bardzo dziwni. Znam takiego. Mieszka w okolicach Pszczyny. Jego inność polega na tym, że lubi Włochy. Mało powiedziane. Kompletnie zwariował na punkcie Włoch. Gdy dowiedział się, że ja też lubię Włochy, znaleźliśmy wiele wspólnych zainteresowań. Powoli jednak zacząłem zauważać, że jego włoska miłość to kompletne szaleństwo. Przykładowo, kiedy powiedziałem, że planuję wyjazd do Francji – natychmiast zareagował: Zdrajca! Bo on jeździ do Włoch przynajmniej 10 razy do roku, dlatego koronawirusowe trudności w podróżowaniu to dla niego naprawdę smutny czas. Nie myślmy jednak, że włoska miłość to tylko podróżowanie. No, naturalmente no! Przecież dzień takiego amatora zaczyna się każdego dnia rano i to nieważne, czy przebywa na Śląsku czy w Italii. Najpierw jest poranne picia włoskiej kawy. Potem śniadanie w słodkim włoskim stylu, w południe pranzo – czyli obiad, a wieczorem – cena (czytaj „czena"), czyli kolacja, taka włoska uczta. Nie wszystko jednak, co je, jest włoskie, bo przecież sałata czy marchewka u nas rosną tak samo fajnie. Może jedynie pomidory trzeba kupić włoskie. Mogą być ostatecznie hiszpańskie, ale muszą tak samo pachnieć słońcem jak w Italii. Najważniejszym posiłkiem jest jednak jedzenie wieczornej pasty, jak Włosi mówią na setki odmian makaronów i innych mącznych przysmaków. Do tego odpowiedni sos, ser i wino. A jakie wino? Wiadomo, że nie francuskie ani hiszpańskie. Na koniec słodycze. Mogą być cantuccini, cannolo, granita albo tiramisu. I tak każdego dnia. Przecież nawet Włosi we Włoszech jedzą czasami inaczej. Ale nasz pszczyński amator Italii jest bardziej papieski niż sam papież. Kiedy zaś zaczniecie z nim rozmowę na dowolny temat, to on i tak najpóźniej w drugim zdaniu przejdzie na włoskie sprawy. Czy zatem omawiany człowiek jest bardzo męczący a może nawet szalony i niebezpieczny? Ależ skąd! Jego tylko trzeba nauczyć się lubić. Natomiast niebezpieczny to jest ktoś dziwny w stylu owego bytomianina, który w swoim mieszkaniu zbierał bomby, miny, naboje, granaty i pewnego dnia cały blok szpryngnął, czyli wysadził w powietrze.

©℗

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

To tu odpoczywa minister zdrowia

Helena Wysocka
helena.wysocka@polskapress.pl

Ludzie

Wodziłki, opleciona lasami, położona na bagnach i żwirze wioska do niedawna słynęła ze staroobrzędowców i drewnianej, zabytkowej molenny, w której się modlą. Dziś większą atrakcję stanowi majątek ministra Łukasza Szumowskiego.

FOT. HELENA WYSOCKA/ POLSKAPRESS

Szumowscy postawili w Wodziłkach okazały dworek w stylu góralskim

Choć okazały dworek jest na końcu tej podsuwalskiej wsi, szukają go i dziennikarze, i letnicy. - Co to za atrakcja?! - oburzają się miejscowi. - Dom jak dom, a minister swój chłop. Niejednego we wsi „wylekował". Sąsiadce, tej zza góry, serce zreperował, choć miejscowy lekarz pomocy odmówił. Mówił, że stara jest i nie ma sensu jej ratować.

Pieniądze na wymianę zniszczonego dwa miesiące temu przez wichurę krzyża na molennie minister też podobno załatwił. Dlaczego więc do tej pory nikt tego nie zrobił, miejscowi wzruszają ramionami. - Zgody brakuje - tłumaczą. - Nastawnika i rady parafialnej trzeba pytać.

Skromni, nieufni, ale...

Wodziłki to miejsce, gdzie czas się zatrzymał. Do schowanej w wysokim lesie wsi prowadzi szutrowa, kręta droga. Drewniane chaty rozrzucone są wśród pagórków, ale z każdego miejsca osady widać lśniącą kopułę molenny i znajdujący się na niej złamany krzyż. - Zamknięta, tylko w święta modlić się tutaj można - mówi syn byłego sołtysa, który przejął gospodarstwo po rodzicach, ale żyje w mieście. Na ojcowiznę przyjeżdża tylko na weekendy. - Zabytek, niestety, niszczeje. Nie ma komu dbać.

Wodziłki to wieś stara. Założyli ją w 1788 r. staroobrzędowcy, którzy schronili się tu przed okrutnymi prześladowaniami w Rosji. Byli karani finansowo, paleni na stosach i wyganiani z ojczyzny, bo sprzeciwiali się reformie wprowadzanej przez patriarchę cerkwi rosyjskiej Nikona, który chciał ujednolicić święte księgi, lecz nie wszyscy się na to zgadzali. Ci, którzy zatrzymali się w Wodziłkach, byli przeciwni zmianom. Chcieli zachować stare księgi i stare obrzędy.

W Polsce mieszka około dwóch tysięcy staroobrzędowców. Połowa - na Suwalszczyźnie. Wodziłki, obok podaugustowskich Gabowych Grądów, to wieś, gdzie starowierców jest najwięcej. Wyróżniają się wyglądem, zachowaniem, religią. Nie mają hierarchii duchownej, a nabożeństwom przewodniczy nastawnik - mężczyzna z autorytetem. W przeszłości staroobrzędowcy ubierali się skromnie, mężczyźni nosili długie brody, a kobiety - chusty na głowach. Swoim stylem życia zarabiali na tzw. duszne zbawienie. Uważali, że im bardziej będą restrykcyjni w zachowaniu, obrzędach i zwyczajach, tym staną się bliżsi Bogu. Stąd wziął się zakaz prokreacji i kontaktu z innowiercami, a także post trwający ponad 260 dni w roku. Byli też tacy, którzy wieszali się w nocy na hakach, żeby jak najbardziej upodobnić swoje życie do męki Chrystusa i uzyskać zbawienie. Ale to historia. Gdy wyczekiwany przez staroobrzędowców koniec świata nie następował, na początku XX wieku zaczęli zawierać związki małżeńskie i płodzić dzieci. Ale niektóre obrzędy pozostały. Do dziś wielkie emocje budzi ich chrzest, podczas którego dziecko musi być trzykrotnie zanurzone w tzw. żywej wodzie, czyli zaczerpniętej z rzeki albo przepływowego jeziora, o takiej temperaturze, jaka panuje w dniu uroczystości, czyli nawet bliskiej zeru. Krzysztof Snarski, kustosz z Muzeum Okręgowego w Suwałkach utrzymuje, że liczono się z tym, iż kąpieli w lodowatej wodzie maluchy nie przetrzymają. Ale to nie wstrzymywało obrzędów. Uważano bowiem, że będzie tak, jak Bóg chce. Do dziś nie zmieniły się też pogrzebowe zwyczaje staroobrzędowców. Zmarli ubierani są w sawan, a na nogach zamiast butów mają papucie. Kobiety muszą mieć włosy splecione w odwróconą jodełkę, by nie zabierały doczesnych dóbr w zaświaty. Zmarli chowani są z głową na wschód, a krzyż stawia się w ich nogach.

Na co dzień są niezwykle życzliwi, pomocni, ale też nieufni. Niechętnie wpuszczają do domów obcych, niemile patrzą na nich w molennie i na cmentarzach. Ale gdy komuś uda się zyskać ich zaufanie, stają za nim murem. Tak jak dziś za ministrem zdrowia Łukaszem Szumowskim.

- Poczciwy człowiek - mówi straszy mężczyzna. - Na tym ministrowaniu tylko traci. Pensja marniutka, dorobić nie wolno i jeszcze opinię psują. A taki fachowiec kardiolog, gdyby chciał, mógłby żyć jak pączek w maśle.

Inny, zaprzyjaźniony z Szumowskim mężczyzna, dodaje, że medialna nagonka, która ostatnio się rozpętała, może się źle skończyć: - Ma już dość, bliski jest rezygnacji - dowodzi, zdejmując z nosa spracowaną ręką okulary.

Tam gdzie kapliczka

Minister Szu-mowski, a właściwie jego żona Anna, też lekarka, posiadłość w Wodziłkach kupiła ponad dziesięć lat temu. Od miejscowego rolnika, któremu żona umarła i został sam na kilkunastohektarowym gospodarstwie. A że był wiekowy i nie radził sobie z uprawianiem ziemi, to ją sprzedał i przeniósł się do pobliskich Suwałk. - Wygody ma wszystkie, bo w bloku mieszka - mówią w Wodziłkach.

Dodają, że dom gospodarza do dziś stoi nietknięty, a Szumowcy wybudowali sobie nowy, na fundamentach budynku gospodarczego. Jak to się stało, że na terenie Suwalskiego Parku Krajobrazowego, który powinien dbać o to, by budynki nawiązywały do istniejącej zabudowy, wyrósł okazały dworek w stylu góralskim, można tylko gdybać.

- Budowali go okoliczni fachowcy - opowiadają w Wodziłkach. - Starali się, robota paliła im się w rękach. Wiechę minister zrobił w pobliskim Jacznie, w zajeździe Filipa Milera. Znają się od lat, przyjaźnią. Mówią, że właśnie Miler znalazł mu tę gospodarkę. Może i prawda, bo w linii prostej to najwyżej kilometr drogi. A co do wiechy, to minister zaprosił majstrów z żonami i wielu miejscowych. Stoły się uginały, humory dopisywały.

Dworek Szumowskich na końcu wsi jest w niezwykle urokliwym miejscu. Na podwórzu staw, dookoła piękny sad. Malutkie jeziorko po drugiej stronie polnej drogi, za pagórkiem. Czy Szumowscy korzystają z drewnianego pomostu, we wsi nie mają pojęcia. - Pewnie tak, nikt inny tam nie chodzi - dodają i wskazują na stojącą przy drodze kapliczkę. Od niej minister miał zacząć inwestycję na Suwalszczyźnie. A białą kapliczkę zaprojektował mieszkający w nadwigierskiej wsi Rafał Strumiłło, syn zmarłego niedawno artysty Andrzeja.

Szumowscy przyjeżdżają do wsi tak często, jak tylko mogą.

- Uciekają ze stolicy, szukają wytchnienia - kiwają ze zrozumieniem ludzie. - Dużo pracują, mają czworo dzieci. Wprawdzie najstarsze są już pełnoletnie, ale też wymagają uwagi. A u nas można wypocząć, choć czasem też bywa różnie... Bo zdarza się, że w stronę posesji ministra ciągną sznury samochodów. Jak nie ksiądz, to wójt albo inny prominent. Każdy chce żyć w zgodzie.

We wsi nie wierzą w to, co od kilku tygodni pisze ogólnopolska prasa, że spółka brata ministra dostała rządowe wielomilionowe dotacje. - Prawda jest taka, że brat cierpi przez ministra, bo choć ma fantastyczne projekty, to od kilku lat na ich realizację nie dostał ani grosza - przekonuje młody mężczyzna, też ze stolicy, który często gości w dworku Szumowskich i - jak twierdzi - sprawę pieniędzy zna od podszewki. Zanim ruszy w swoją stronę, dorzuca, że minister ma kredyty, a w ich spłacie musi pomagać rodzina. - Taki dobrobyt ma w tym ministerstwie - irytuje się. - A do tego, w czasach pandemii, jest gościem we własnym domu.

Miejscowi decyzji i ciężkiej pracy ministra oceniać nie chcą. Mówią, że wolą nie mieszać się do polityki. Za to chętnie opowiadają o życzliwości Szumowskiego i jego żony. - W okolicy niejednego wylekowali - przekonują. - W stolicy to nikt mu głowy nie zawraca, ale jak jest we wsi, można dzwonić o każdej porze.

Przekonała się o tym rodzina kilkuletniej dziewczynki, którą przed świętami niemiłosiernie „rozpaliło". Miała blisko 40 stopni gorączki. Wezwali pogotowie, dostali jakieś proszki, ale nie pomagało. Zrozpaczeni zatelefonowali do pani Ani. - Przyjechała, skonsultowała się z koleżanką w Warszawie i zaleciła lekarstwa - wspominają. - Po kilku godzinach jak ręką odjął, dziecko bawić się zaczęło. Do końca życia będziemy jej wdzięczni.

A prof. Szumowski wyciągnął pomocną dłoń m.in. do starszej, kobiety. Od kilku lat szwankowało jej serce, miejscowy lekarz mówił, że za stara na operację. Ale minister miał odmienne zdanie. - Zabrał do kliniki w Warszawie i baba jak nowa - żartują w Wodziłkach. Ostatnio minister zainteresował się krzyżem na molennie, który zniszczyła wichura. - I już są pieniądze na nowy - mówią. - Tylko nie ma komu tym się zająć. Minister po dachach chodzić przecież nie będzie. - Wieś biedna, zapomniana - mówi starsza kobieta. - A minister? Dobrze, że jest. Może kiedyś wyleją nam asfalt.©℗

artykuł sponsorowany 029692774

Radio Silesia 96,2 fm ma 6 lat!

Już od 6 lat fajnie grają na 96,2 fm. Mało polityki, a dużo dobrej muzyki, optymizmu i pokazania województwa śląskiego z jego najlepszej strony. Uśmiech na twarzy słuchacza to ich cel każdego dnia.

„Bez słuchaczy nie ma radia. Bez Państwa bylibyśmy tylko małym radioodbiornikiem opryskanym przez tłuszcz spod smażonego w kuchni schabowego. Radio to ludzie i na 96,2 fm chcemy być zawsze blisko odbiorców i ich realnych spraw. To słuchacze współtworzą Radio Silesia"- tak spotkanie z nami rozpoczyna Wojciech Kania- dyrektor Radia Silesia. I w tym zdaniu kryje się sekret rozgłośni, którą pokochali mieszkańcy województwa śląskiego. W Radiu Silesia nie usłyszymy politycznych przepychanek. Na 96,2fm króluje za to dobry humor i mnóstwo śląskiej muzyki. Rozgłośnia pielęgnuje śląską tradycję w najlepszym wydaniu.

ZDJĘCIE: MARTIN HUČ

Redakcja Radia Silesia

„Nie wstydzimy się naszych korzeni, a jesteśmy dumni z naszego województwa, z naszej małej Ojczyzny" – mówi Arkadiusz Hołda prezes Radia Silesia dodając, iż jeśli sami nie będziemy dbali o kultywowanie naszej tradycji to nikt tego za nas nie zrobi.

ZDJĘCIE: MARTIN HUČ

Wojciech Kania - dyrektor Radia Silesia

Radio Silesia nadaje z Zabrza, ale nie jest rozgłośnią miejską. Rozgłośnia nie otrzymuje również jakichkolwiek pieniędzy z abonamentu. To w pełni prywatne medium. Pozwala to na pełną niezależność, obiektywizm i bezstronność. Za to również kochają stację słuchacze.

Jak pokazują najnowsze badania słuchalności Radio Track Kantar Millward Brown Radio Silesia jest jedną z najchętniej słuchanych stacji w aglomeracji śląskiej. Udział w czasie słuchania w okresie grudzień 2019 - maj 2020, stawia Radio Silesia ponad takimi stacjami takimi jak: Polskie Radio Katowice, Jedynka, Radio Piekary, Radio Fest, CCM i wiele innych.

(źródło: https://www.wirtualnemedia.pl/artykul/sluchalnosc-aglomeracja-slaska-rmf-fm-rmf-maxxx--trojka-top)

Mimo to rozgłośnia tym wynikiem się nie zadowala i co chwila wprowadza nowe pozycje programowe. Słuchacze świetnie się bawią i wygrywają atrakcyjne nagrody: rowery, zaproszenia do kina, restauracji, kosze słodkości, płyty. Ostatnią nagrodą był 3-dniowy wyjazd do Bukowiny Tatrzańskiej zatankowanym do pełna samochodem.

„Sponsorzy widzą nasze wyniki, naszą słuchalność. Reklama w Radiu Silesia przynosi im wymierny efekt, a my cieszymy się, że mamy tym samym dla słuchaczy atrakcyjne nagrody"- tłumaczy Krzysztof Leśniewski- kierownik działu handlowego Radia Silesia.

A zatem świetna muzyka, optymizm i atrakcyjne nagrody. Przekonajcie się Państwo i włączcie Radio Silesia, które nadaje na 96,2 fm, ale ma również swój kanał również w telewizji naziemnej DVB-T. Poza województwem śląskim stację 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu można oczywiście słuchać w internecie na www.silesia.fm. Oni naprawdę fajnie grają!

ZDJĘCIE: MAREK CHABRZYK

Koncerty Radia Silesia

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Aleksandra Kurzak: Przed występem najlepsza jest porządna porcja spaghetti

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Rozmowa

Aleksandra Kurzak to najpopularniejsza obecnie polska śpiewaczka operowa na świecie. Z powodzeniem występuje w La Scali, Covent Garden i Metropolitan Opera. Teraz prezentuje swym fanom płytę „Desire" z wybranymi ariami. Nam zdradza, że najbardziej lubi... umierać na scenie.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Aleksandra Kurzak twierdzi, że 60 - 70 proc. sukcesu na scenie to dobrze przespana noc przed spektaklem

Nie możemy pani oglądać na scenie ze względu na pandemię, ale możemy posłuchać z nowej płyty - „Desire".

Początkowo myślałam, że wydanie mojej pierwszej solowej płyty dla Sony Classic wypada na najgorszy możliwy moment. Ale teraz wydaje mi się, że w sytuacji, kiedy ludzie nie mogą wyjść z domu i spotkać się na żywo ze sztuką, dobrze się stało, że ukazał się ten album. Tym bardziej że spotyka się ze wspaniałymi recenzjami na całym świecie. Bardzo sobie go chwalą zarówno dziennikarze, jak i fani.

Co było impulsem do nagrania tej płyty?

Album nosi tytuł „Desire" - i rzeczywiście oznacza, że od czasów, kiedy byłam nastolatką, nosiłam w sobie tytułowe pragnienie, aby nagrać taki, a nie inny repertuar. Początkowo myślałam, że nigdy nie będę mogła tego zrobić, bo dysponowałam innym rodzajem głosu i predyspozycjami. Widziano mnie raczej w lżejszym repertuarze niż w wielkich, dramatycznych rolach. Ostatecznie to pragnienie jednak się ziściło. Na płycie znalazło się dwanaście arii, z których część śpiewałam już na scenie, a część - zaśpiewam dopiero w najbliższej przyszłości, bo takie są plany.

Która z tych arii jest pani najbliższa?

Trudno wybrać. Może to będzie „Tosca" i „Madame Butterfly", bo ich autorem jest Giacomo Puccini, którego muzykę zawsze bardzo kochałam. Jego opery, jego melodie, jego harmonie, jego orkiestracje. O roli Toski marzyłam, od kiedy byłam małą dziewczynką. I mam nadzieję, że w przyszłym sezonie to marzenie ziści się w Operze Paryskiej. Tam będę miała swój debiut w tej roli. Madame Butterfly śpiewałam raz - ale niebawem szykują się kolejne produkcje. Jedną z piękniejszych arii na mojej płycie jest aria Tatiany z „Eugeniusza Oniegina" Czajkowskiego. Znakomite libretto, słowiańska dusza. Co ciekawe: recenzenci na świecie zwracają szczególną uwagę na naszego Moniuszkę. Nam się zawsze wydawało, że jest tyle ładniejszych arii od „Halki" - a tu tymczasem jest to absolutny „highlight". I bardzo się cieszę, że ta aria jest obecnie zauważana.

W operze najpiękniejsze melodie towarzyszą scenom śmierci. Stąd moje szczególne upodobanie do umierania na scenie

Śpiewanie tych arii w studiu nagraniowym to zupełnie coś innego niż śpiewanie w operze?

To dwa różne światy. Nagranie takiej płyty to ciężki kawałek chleba. Sesja wymaga niezwykłej precyzji i formy głosowej. Tymczasem brak kontaktu z publicznością sprawia, że jest się trochę wyjałowionym z emocji. Trzeba więc w sobie samemu je wzbudzić i zbudować, żeby można było oddać odpowiedni nastrój. Do tego muszę błyskawicznie przenosić się z jednej postaci do drugiej. Aria jest zawsze punktem kulminacyjnym w operze, który trwa w sumie 2-3 godziny. Dana postać ma z reguły 1-2 arie. A tutaj trzeba było nagrać aż 12 arii. Zarejestrowanie takiej płyty jest więc bardzo wymagające.

Pani mama również była śpiewaczką operową i nadal pozostaje nauczycielką śpiewu. Konsultowała się pani z nią podczas nagrań?

Tym razem nie. Trochę już odcięłam pępowinę. (śmiech) W końcu mam za sobą 20 lat pracy. Na studiach i na początku kariery te lekcje były częste - nawet przez Skype'a i przez telefon. Zdarzało się, że dzwoniłam do mamy ze łzami w oczach, wołając: „Pomóż, bo nie wiem, co mam robić". Teraz daję sobie już radę sama i bardzo rzadko dopytuję się, jak zaśpiewać. Chociaż tak naprawdę ucho zewnętrzne jest zawsze bardzo potrzebne, bo inaczej słyszy się samego siebie, a inaczej kogoś drugiego. Ważne jest jednak, aby w toku kariery dojść do takiego momentu, w którym śpiewak potrafi sam siebie ocenić i sam sobie pomóc.

Mówi się, że odziedziczyła pani wyjątkowy głos po mamie. To możliwe?

Oczywiście. Dziedziczymy po rodzicach kolor włosów czy oczu, więc i z głosem może być podobnie. To są kwestie genetyczne. Często kiedy ktoś mówi, od razu zauważamy, że ma podobny głos do któregoś ze swoich rodziców. U nas też tak jest: mój głos śpiewany w swojej barwie jest podobny do głosu mojej mamy. Co więcej: mama mówi, że z kolei jej głos jest podobny do głosów jej rodziców, którzy również śpiewali, aczkolwiek niezawodowo. Okazuje się więc, że ten głos przechodzi z pokolenia na pokolenie. My pochodzimy z Kresów spod Wilna i Lwowa, a tam zawsze dużo się śpiewało i śpiewa, zresztą podobnie jak w Rosji czy w krajach nadbałtyckich.

W jaki sposób dba pani o swój głos?

To jest bardzo indywidualne. Każdy śpiewak podchodzi do tego inaczej. To zależy bowiem od organizmu. Mówi się, że powinno się nawilżać struny głosowe. Kiedy się więc dużo śpiewa, można robić inhalacje, chociażby z samej wody. Bo przy wysuszonym gardle łatwiej łapie się wszystkie infekcje. Dlatego dla mnie najważniejsze jest po prostu, by być zdrowym i wyspanym. Przeziębienie i stres to nasi najwięksi wrogowie. A w dniu spektaklu - ważna porządna porcja spaghetti. Kiedyś czytałam wywiad z Dariuszem Michalczewskim i on mówił, że przed walką zawsze je spaghetti. Coś w tym jest. Ja też przed swoją „walką" sięgam po tę potrawę. Kiedyś myślałam, że najlepszy jest kawał mięsa z ziemniakami. Ale spaghetti okazało się lepsze, bo uwalnia cukier w wol-

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

ny sposób, co sprawia, że mamy energię na dłuższy czas. I nie jesteśmy ociężali, jak po zjedzeniu steku.

Podobno kiedy artysta jest szczęśliwy, to śpiewa lepiej. Życie prywatne ma swoje przełożenie na występy na scenie?

Absolutnie tak. Często mówi się, że aby tworzyć, trzeba cierpieć. Ale my nie jesteśmy twórcami, tylko odtwórcami. Bo ja nie piszę oper, tylko je śpiewam. A głos to jest zwierciadło duszy. Dlatego trzeba być w życiu szczęśliwym, żeby dobrze śpiewać. Każde niepowodzenie, smutek czy problemy, odbijają się w głosie. Człowiek wtedy nie ma też chęci do występowania. To jest bardzo wyczuwalne również przez fanów, którzy przecież dobrze nas znają.

Największym koszmarem śpiewaka jest utrata głosu. Przeżyła pani kiedyś coś takiego?

Kiedy miałam mieć próbę generalną przed występem w londyńskim Covent Garden, nie mogłam w ogóle wydobyć z siebie głosu. Chodziłam tylko po scenie i grałam, a dublerka stała z boku i śpiewała. Czułam się, jakby ktoś nagle odciął mi jakąś ważną część ciała. Byłam jak wykastrowana. Bo przecież głos jest najważniejszy w operze. To niemiłe uczucie. Na szczęście nie było tak, że głos mi się załamał podczas spektaklu. Kiedyś jednak, również w Covent Garden, śpiewałam chora - i robiłam to tak delikatnie i ostrożnie, żeby tylko skończyć. To był duży wysiłek. Ale z drugiej strony - w jednym z najlepszych spektakli „Napoju miłosnego", zaśpiewałam chora. Mówi się, że kiedy ktoś jest chory, to śpiewa lepiej, bo jest niesamowicie skupiony i skoncentrowany, bardzo się pilnuje i nie idzie na żywioł. Spektakl poszedł więc świetnie, ale odbiło się to na mnie tak, że nie mogłam z siebie wydobyć głosu przez dwa tygodnie.

Jedna fałszywa nuta może zniszczyć operowego śpiewaka?

To prawda. Często jest tak, że widzowie przychodzą na daną operę tylko po to, żeby usłyszeć tę jedną wyjątkową arię. Nieważne są całe trzy godziny spektaklu - liczy się tylko ten jeden moment. I jeśli wtedy śpiewakowi nie wyjdzie choćby jeden dźwięk, to wtedy wszyscy mówią: „O, beznadzieja" lub „O, kończy się". Nieważne, że ktoś trzy godziny śpiewał pięknie i tylko jedna nuta mu nie wyszła. A przecież to się może zdarzyć, bo nikt nie jest robotem.

Śpiewanie w operze musi być okupione ogromnym stresem. Jak pani z nim walczy?

W moim przypadku stres młodej mamy przebił absolutnie wszystko. Dlatego teraz się śmieję i mówię, że kiedy idę do pracy, to wreszcie mogę odpocząć. Te dwie godziny przed spektaklem w garderobie jest moim wyciszeniem. To działa jednak w obie strony: codzienne życie domowe to z kolei odstresowanie od obowiązków zawodowych. Tym bardziej jak się ma dziecko. Ono weryfikuje absolutnie wszystko i zmienia priorytety. Kogo obchodzi, że coś poszło na scenie nie tak, kiedy w domu trzeba dziecko nakarmić, wykąpać i położyć do snu. To totalna odskocznia, coś, co czyści umysł i weryfikuje to, co w życiu jest ważne i nieważne. Bywają oczywiście śpiewacy, którzy okupują swoje występy wielkim stresem. Potrafią cały dzień przed spektaklem przeleżeć zamknięci w ciemnym pokoju hotelowym z opuszczonymi żaluzjami. Jeśli ja miałabym takim lękiem okupować wykonywanie tego zawodu, to na pewno bym z niego zrezygnowała. Bo przecież śpiewanie ma być przyjemnością: dla publiczności i dla tego, kto występuje. Całe szczęście ja mam wielką frajdę z bycia na scenie.

Ma pani jakieś „rytuały" przed lub po występie?

Najważniejszy jest sen. 60-70 proc. sukcesu opery, to dobrze przespana noc. Staram się więc w dniu spektaklu spać długo, nawet do dwunastej czy trzynastej. Ten mój czas jest bowiem przesunięty. Ostatnio śpiewałam pięcioaktowego „Don Carlosa" i spektakl kończył się o północy. A w teatrze musiałam być o siedemnastej. Żeby być w formie w środku nocy, muszę więc sobie ten dzień jakoś skrócić. Z wiekiem jednak ze snem o poranku jest coraz trudniej. Im człowiek starszy, tym wcześniej się budzi. (śmiech)

W jednym z wywiadów powiedziała pani: „Uwielbiam umierać na scenie". To znaczy, że ma pani w sobie predyspozycje do dramatycznych ról?

Przez prawie 20 lat śpiewałam w komediach. To też nie jest łatwe, często dużo trudniej ludzi rozbawić niż wywołać łzy. Mnie jednak zdecydowanie ciągnie w stronę dramatu. Moi ulubieni kompozytorzy, jak Puccini, Verdi czy Czajkowski, pisali przede wszystkim tragedie. Tam najpiękniejsze melodie towarzyszą właśnie scenom śmierci. Stąd moje szczególne upodobanie do umierania na scenie.

Zdarzyło się pani rozpłakać w takim momencie?

Zdarzyło mi się 2-3 razy, chociaż mówi się, że to nieprofesjonalnie i to publiczność ma płakać, a nie artysta. Stało się to na próbie, kiedy pierwszy raz śpiewałam Madame Butterfly z orkiestrą. W ostatniej scenie, kiedy tuż przed popełnieniem samobójstwa, główna bohaterka żegna się z dzieckiem. Powaliło mnie to kompletnie na łopatki, nie mogłam w ogóle dokończyć. Te emocje były niesamowite.

Pani mąż Roberto Alagna też jest śpiewakiem. Połączyła państwa opera?

Poznaliśmy się w kawiarni w Covent Garden podczas prób do „Napoju miłosnego"...

Lubicie państwo występować ze sobą na scenie?

Oczywiście. Tym bardziej że ludzie lubią nas razem oglądać na scenie. Mają wrażenie, że wtedy dzieje się coś wyjątkowego. Jakaś chemia, jakiś czar. Coś w tym jest - w końcu zadziałał ten „Napój miłosny". (śmiech) Oboje jesteśmy jednak indywidualistami i każde z nas lubi postawić na swoim. Dlatego ten nasz proces twórczy w postaci prób bywa czasami ciężki. To nie jest tak, że wszystko idzie jak z płatka. Każdy próbuje przeciągnąć drugiego na swoją stronę. Ale wynik jest zawsze zaskakujący - nawet dla nas samych.

Mąż jest starszy od pani i ma większe doświadczenie. Słucha pani jego rad?

Nie. Oczywiście rozmawiamy o swoich rolach i czasem nawet krytykujemy się nawzajem. Ale i tak każdy musi przetrawić te opinie w sobie i bierze z nich to, co uważa za słuszne.

Kiedyś w jednym z wywiadów pani mąż powiedział, że lubi panią... uśmiercać na scenie. To dobry sposób na rozładowanie małżeńskich stresów?

(śmiech) Pewnie tak. Jak mu kołki ciosam na głowie, to może mi się za to na scenie odpłacić. Coś w tym jest: zabijał mnie już w „Pajacach", w „Otellu", dusił, mordował!

Nie ma między państwem artystycznej rywalizacji?

Może gdybyśmy oboje zaczynali w tym samym momencie od zera, to mogłoby się coś takiego pojawić. Czasem niektóre małżeństwa rozpadają się przez zazdrość i chęć dominacji. Ale w naszym przypadku to byłoby śmieszne. Roberto jest wielką gwiazdą, jest obecny 37 lat na scenie, czyli prawie dwa razy tyle, co ja. A ja wiem, z kim się związałam, jakiego kalibru to nazwisko. Głupotą byłaby chęć jakiejkolwiek rywalizacji. Tym bardziej z mężem. Dzisiaj właściwie nie ma takiej rywalizacji jak kiedyś, gdzie dwie lub trzy śpiewaczki grały tę samą rolę i reżyser decydował, która dostanie premierę. Teraz jest zupełnie inaczej: każdy ma podpisany kontrakt i dokładnie wie, co, kiedy i gdzie zaśpiewa. Nie ma więc wygryzania się nawzajem przez koleżanki.

Gdzie państwo macie rodzinny dom?

W Warszawie. Czasem jedziemy do moich rodziców do Wrocławia, a czasem do rodziców męża - pod Paryż. Mamy tam też swój dom, gdzie mieszkamy, kiedy śpiewamy w operze paryskiej. Prowadzimy jednak życie nomadów. Tak jak ktoś kiedyś powiedział: „Tam, gdzie wieszam kapelusz, tam jest mój dom".

Nie obawiała się pani, że urodzenie dziecka zahamuje pani karierę?

Nigdy nie jest na to dobry moment. A to jeszcze kariera, a to mieszkanie, a to samochód. Przeżywają to kobiety w każdym zawodzie. W moim jest to o tyle trudniejsze, że cały czas żyję na walizkach. Musiałam więc wozić ze sobą mleko, pieluszki, ubranka. Teraz jeszcze bardziej się to komplikuje, bo pojawia się kwestia przedszkola i szkoły.

Jak sobie z tym radzicie?

Mamy to szczęście, że nasza córka bardzo lubi podróżować. Nie jest taka, że brakuje jej jednego pokoju i tych samych dzieci wokół siebie. Może dlatego, że od dziecka jest nauczona wszędzie z nami jeździć? Chodziła trochę do przedszkola we Francji, w USA. Dlatego wie, co to oznacza. W styczniu skończyła sześć lat, więc niedługo zacznie się szkoła. Uparcie jednak twierdzi, że chce z nami jeździć po świecie.

Córka zdradza zainteresowania śpiewem?

Bardzo. Ma talent dziewczyna. Mówię to obiektywnie, a nie jak zakochana mama. Malena często robi nam spektakle, które składają się z trzech części. W pierwszej śpiewa rozrywkę, w drugiej operę, a w trzeciej - tańczy balet. Mało tego: przygotowuje i sprzedaje na nie bilety! Ostatnio, gdy skończyła, zapytała: „Przepraszam, a gdzie moja zapłata?". (śmiech) Kiedy niedawno byłyśmy w „Dzień dobry TVN", prowadząca zapytała jej: „Malena, chcesz śpiewać w przyszłości jak rodzice?". A ona na to: „Ja mam wiele możliwości". Oby nam wszystkie dzieci tak wyrastały i nie zamykały się w żadnych „skorupach" i kompleksach.

©℗

REKLAMA 009763884

PREZYDENT BYTOMIA

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Bytom.

Na podstawie art. 11 pkt 7 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2020 r. poz. 293) zawiadamiam o

wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Bytom w dniach od 10 lipca 2020 r. do 7 sierpnia 2020 r.

w Urzędzie Miejskim w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, w pokoju 309, w poniedziałki w godzinach **od 13.00 do 17.00, od wtorku do piątku w godzinach od 10.00 do 14.00.**

Projekt zmiany studium udostępniony będzie także na stronie internetowej BIP oraz internetowym serwisie Bytomia.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie zmiany studium rozwiązaniami odbędzie się w dniu 3 sierpnia 2020 r. w sali nr 309 Urzędu Miejskiego w Bytomiu o godzinie 15.00.

Przedmiotowa zmiana studium dotyczy ujawnienia udokumentowanych złóż kopalin oraz udokumentowanych wód podziemnych, w granicach projektowanych stref ochronnych ujęć oraz obszarów ochronnych zbiorników wód podziemnych, a także udokumentowanych kompleksów podziemnego składowania dwutlenku węgla oraz potrzebą aktualizacji występowania terenów i obszarów górniczych.

Zgodnie z art. 11 pkt 8 ustawy, osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, mogą wnosić uwagi do projektu zmiany studium. Uwagi należy składać na piśmie do Prezydenta Bytomia na adres: Prezydent Bytomia, 41-902 Bytom, ul. Parkowa 2, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 28 sierpnia 2020 r. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Prezydent Bytomia. Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 48 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2020 r. poz. 283 z późn. zm.) odstąpiono od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla ww. wymienionego projektu zmiany studium.

Stosownie do art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko informuję o możliwości zapoznania się, w trakcie wyłożenia do publicznego wglądu projektu zmiany studium, z dokumentacją sprawy w miejscu i terminach podanych wyżej.

INFORMACJA DOT. ZASAD PRZETWARZANIA DANYCH OSOBOWYCH:

Administratorem danych osobowych w Urzędzie Miejskim w Bytomiu jest Prezydent Miasta Bytomia (41-902 Bytom, ul. Parkowa 2); dane kontaktowe Inspektora IOD: Urząd Miejski Bytom, ul. Parkowa 2, e-mail: pi@um.bytom.pl.

Dane osobowe są przetwarzane przez Administratora danych:

1. w celu realizacji zadań Administratora na podstawie przepisów prawa;
2. odbiorcami danych osobowych są osoby fizyczne i prawne na podstawie przepisów prawa;
3. dane osobowe będą przetwarzane przez czas określony przepisami prawa w szczególności w celach archiwalnych;
4. osoba, której dane dotyczą, ma prawo dostępu do treści swoich danych oraz prawo do ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, prawo do przenoszenia danych, prawo do wniesienia sprzeciwu, prawo do cofnięcia zgody w dowolnym momencie oraz prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, gdy uzna, iż przetwarzanie danych osobowych jego dotyczących narusza przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. (UE 2016/679);
5. dane osobowe nie będą podlegać decyzji, która opiera się na zautomatyzowanym przetwarzaniu, w tym profilowaniu;
6. podawanie danych osobowych jest dobrowolne, jednakże w celu realizacji zadań objętych przepisami prawa niezbędne.

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

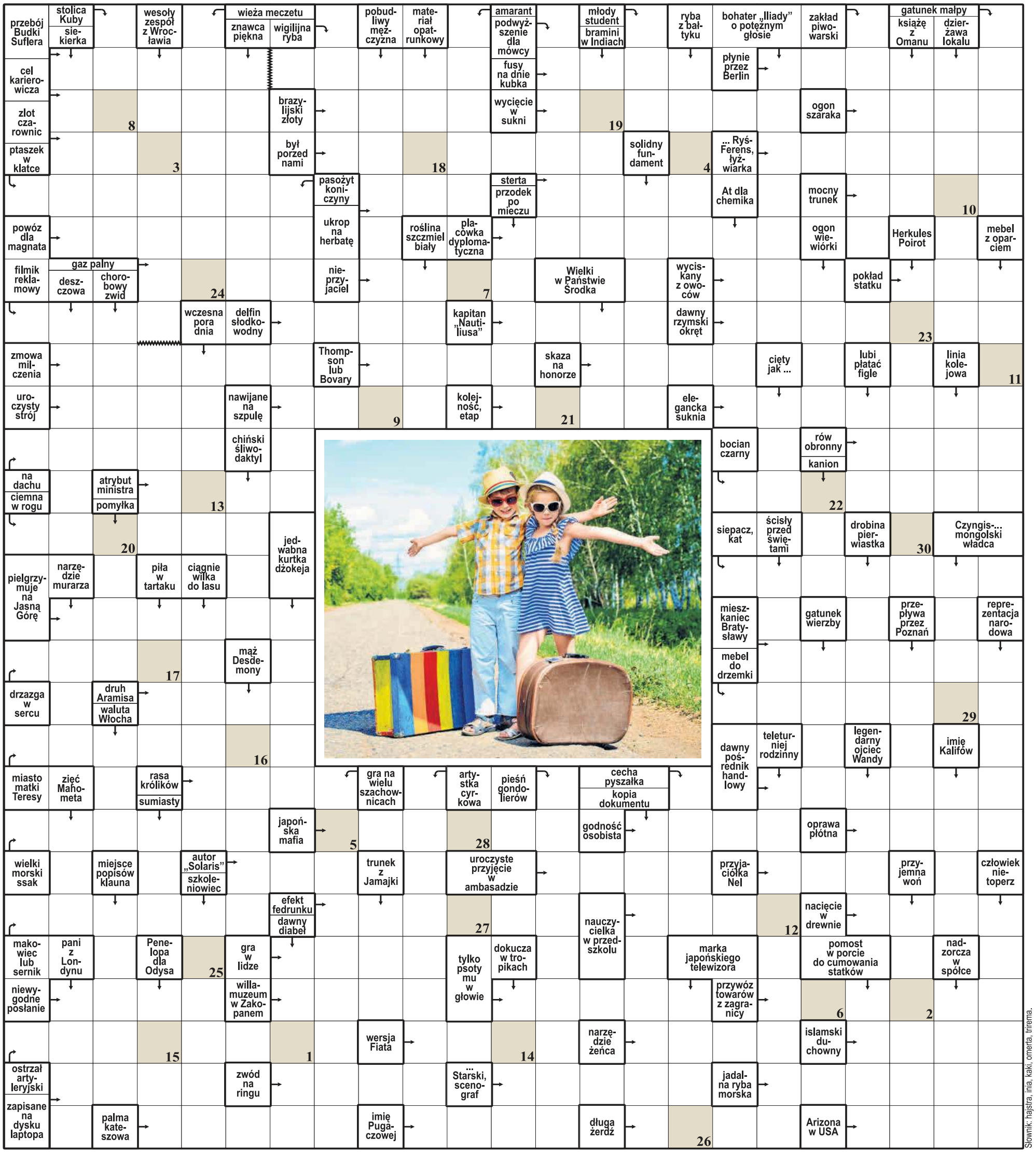

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie – myśl Zbigniewa Hołodiuka.

ROZWIĄZANIE: DOBRY MÓWCA NIE POTRZEBUJE TRYBUNY.

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Krzyżówka panoramiczna

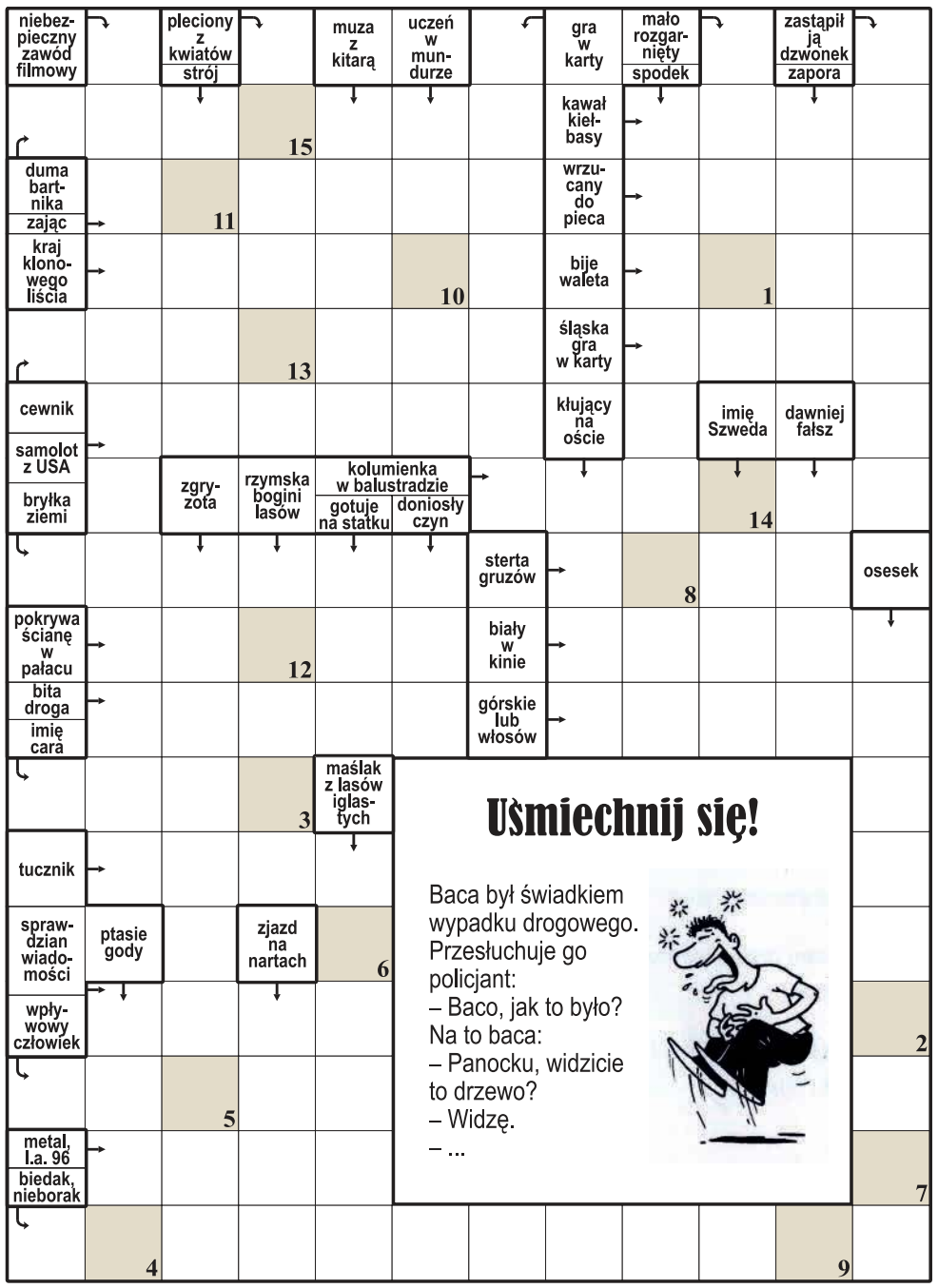

Uśmiechnij się!

Baca był świadkiem wypadku drogowego. Przesłuchuje go policjant:
– Baco, jak to było?
Na to baca:
– Panocku, widzicie to drzewo?
– Widzę.
– ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) przechowywane w barku (8).
B) losowa gra hazardowa (5).
C) potocznie o kumie (9).
D) lata bez pilota (4).
E) pierwiastek z nazwą kontynentu (5).
F) narzuta lub dywan ze skórek (7).
G) odświętny strój (4).
H) padlinożerny ssak afrykański (5).
I) wyspa Odyseusza (5).
J) komandos grany przez Sylvestra Stallone'a (4, 5).
K) drobna ryba w głowie (5).
L) litera w greckim alfabecie (6).
Ł) chuligan, huncwot (5).
M) rodzaj skali muzycznej (5).
N) wychowuje cudze dzieci (6).
O) redakcja tekstu dziennikarskiego (7).
P) ziele na absynt (6).
R) spodnie z krótkimi nogawkami (8).
S) szklany pojemnik (4).
T) rysunek na ciele (6).
U) gęsty syrop (6).
W) nisza w ścianie (5).
Z) bydło domowe z garbem (4).
Ż) prosi o jałmużnę (6).

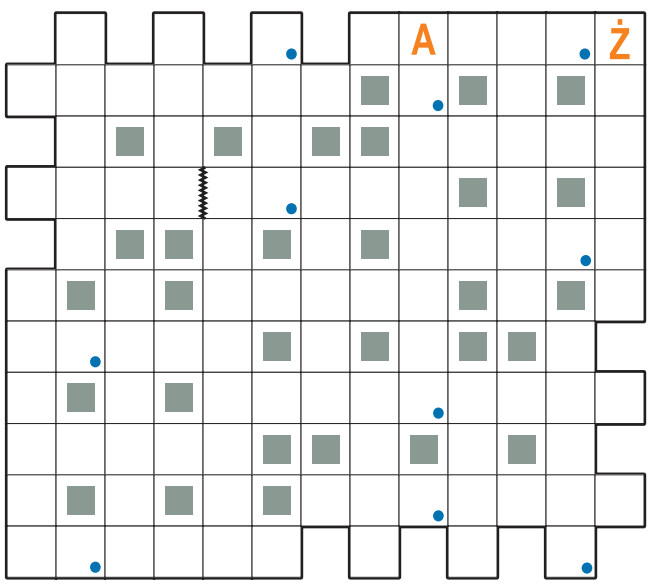

Krzyżówka z hasłem

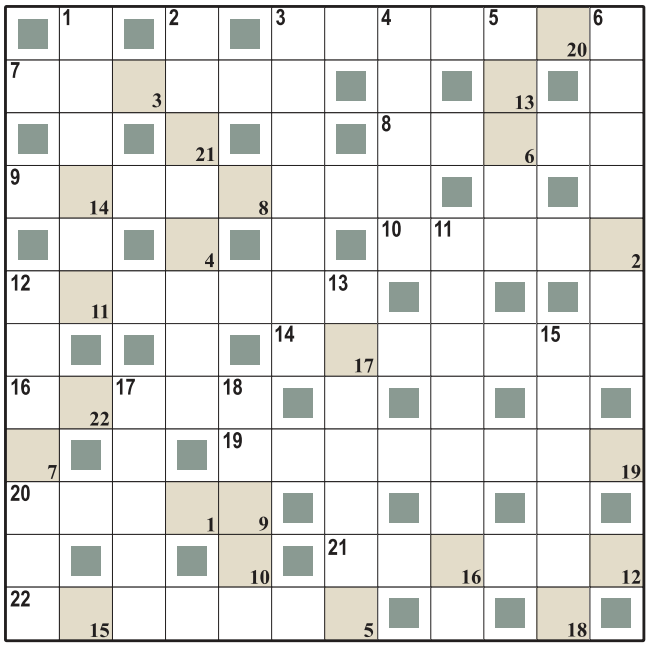

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Poziomo:
3) warzywo nie dla wampirów,
7) atrybut krawca,
8) trzy minuty w ringu,
9) ociepla dłoń,
10) pieczenie w przełyku,
12) żałobny pojazd,
14) bohater Mickiewicza,
16) potrawa z pomidorami,
19) buldożer na budowie,
20) żywią się mlekiem matki,
21) pomarańcza lub limonka,
22) podium dla piosenkarza.

Pionowo:
1) wielka moc,
2) stary …, czyli wyga,
3) bezżeństwo księży,
4) oprawiony w ramie,
5) japoński czarny wojownik,
6) handluje na targu,
11) Marek od „Tanga Anawa",
12) buty na niepogodę,
13) kupił coś w sklepie,
15) ucieka z tonącego okrętu,
17) pies wyścigowy,
18) drewno topoli drżącej.

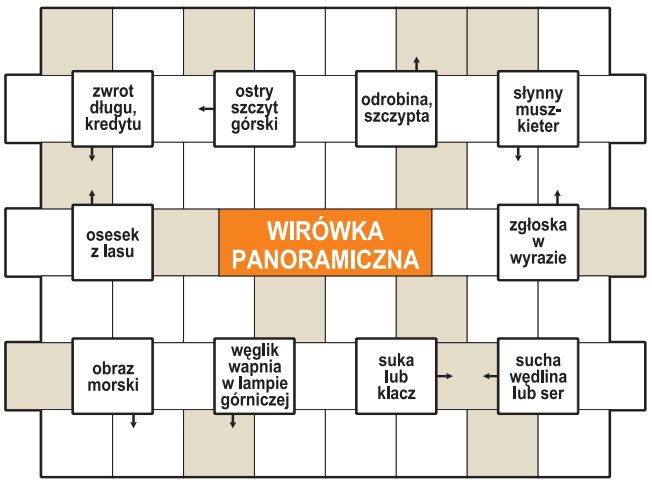

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą imię i nazwisko satyryka.

Logogryf

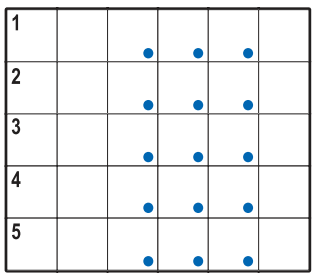

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

1) szeroka ulica spacerowa w mieście,
2) mieszka za ścianą w bloku,
3) szlachcianka w świcie królowej,
4) miasto nad Zatoką Wenecką,
5) pojemność silnika.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.

1) surowiec dla masarza: **6 – 17 – 18 – 16 – 2,**
2) kontrabanda towarów: **8 – 9 – 10 – 5 – 15 – 14 – 22,**
3) krowy, jałówki, cielaki: **3 – 11 – 1 – 13 – 20,**
4) mityczny władca Olimpu: **12 – 26 – 7 – 21,**
5) waluta w Iraku i Tunezji: **19 – 25 – 24 – 23 – 4.**

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26				

Jolka

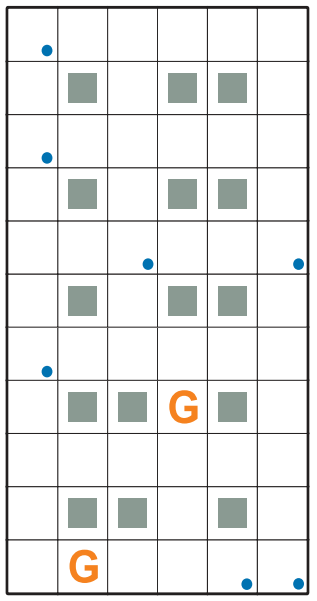

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „G".

W przypadkowej kolejności:
– wróży z dłoni
– uroczysta odezwa władz
– niegodziwy mężczyzna
– kilim na ścianie
– hultaj, nic dobrego
– druk propagandowy
– składnik zaprawy murarskiej
– James Bond w pracy
– metalowe wiórki
– cieszy oczy wnukami

Szyfr

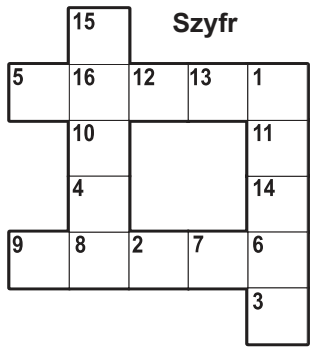

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
5) dzierżawa lokalu,
9) rybka w akwarium.

Pionowo:
15) złe przyzwyczajenie,
1) organizacja pomagająca uzależnionym od narkotyków.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: A oni nie widzieli; **wirówka panoramiczna:** Łukasz Rybarski; **krzyżówka z hasłem:** Każda nowina się starzeje; **jolka:** podomka; **szyfr:** Maryniarka wojenna; **logogryf:** Piasia orkiestra; **krzyżówka A-Ż:** galanteria; **szyfrogram:** Dobremu przy złym się dostanie.

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

NASZE SMAKI

Kuchnia

Tania, smaczna i… niskokaloryczna! Odkwasza organizm i sprzyja przemianie materii. Jest to warzywo w dużym procencie składające się z wody, idealne dla osób chcących zrzucić nadmiar kilogramów - o ile oczywiście w trakcie gotowania nie dodamy mu kalorii. Cukinia surowa, pieczona, smażona, duszona, gotowana, do obiadu, na kolację, na przystawkę - sposobów i okazji, by ją przyrządzić jest wiele. Teraz, kiedy sezon na nią w pełni, warto sięgać po to warzywo szczególnie chętnie - potrawy z cukinii są łatwe w przyrządzeniu, smaczne, a ponadto zdrowe.

Szybkie placuszki z cukinii

Składniki

2 młode nieduże cukinie, 2 jajka 1/2 szklanki bułki tartej, 1/2 łyżeczki soli, świeżo zmielony czarny pieprz, olej do smażenia

Cukinię umyć i zetrzeć na tarce o grubych oczkach. Odstawić, żeby puściła sok. Odcisnąć sok. Dodać do cukinii jajka, bułkę tartą, sól i pieprz do smaku. Wymieszać i usmażyć na rumiano na dobrze rozgrzanym oleju.

PRZEPISEM PODZIELIŁY SIĘ PANIE Z KGW W BIAŁCE

Zupa krem z cukinii

Składniki

cukinia (ok. 700 g), 1 cebula 1 ząbek czosnku, 1 łyżka masła 1 por, 1 marchewka 1 pietruszka, 1 duży ziemniak pieprz, sól, 0,5 l wody 2 kromki chleba 1 łyżka oliwy

W większym rondelku rozpuścić masło i wrzucić pokrojoną w piórka cebulę. Gdy cebulka się trochę zeszkli, dodać drobno posiekany czosnek i za chwilę umytą i pokrojoną w kostkę cukinię. Wszystko razem wymieszać i dusić do miękkości. Przyprawić solą i pieprzem i zmiksować blenderem, ale zostawić kilka kostek cukinii do dekoracji. Warzywa (por, marchewka, pietruszka, ziemniak) obrać, pokroić, przyprawić i dusić do miękkości. Gdy warzywa są gotowe, zmiksować blenderem.

Na końcu do zmiksowanej cukinii dodawać stopniowo zmiksowane warzywa. Doprawić do smaku. Krem z cukinii jest gotowy, ale dla smaczku można podać krem razem z grzankami własnej roboty. Rozgrzać patelnię i wrzucić na nią pokrojony chleb w kostkę, polać oliwą i delikatnie posolić oraz popieprzyć. Grzanki cały czas mieszać, żeby się nie przypaliły. Gotowe grzanki położyć na krem.

PRZEPISEM PODZIELILI SIĘ MAGDALENA I STANISŁAW ROMKOWIE (MAD)

Lubisz gotować? Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

REKLAMA 009756150

REKLAMA 019723211

RZECZ O JĘZYKU

Duży - duzi, dobry - dobrzy

Prof. Jan Miodek
redakcja@gazeta.wroc.pl

W jednym z tygodników widzę nagłówek: „Duzi i mniejsi przedsiębiorcy", a w pewnym wywiadzie radiowym słyszę: „Oni są naprawdę dobzi". W reklamach i piosenkach wystylizowanych na gwarę słyszę z kolei bez przerwy brzmienia „tsyma", „nad zeką", „psy kamieniu", „spojzy", „wejzy", „ksak" (trzyma, nad rzeką, przy kamieniu, spojrzy, wejrzy, krzak).

Gdyby spółgłoski „ż", „sz" i „c" były w dalszym ciągu miękkie - tak jak na początku dziejów polszczyzny i do tej pory w innych językach słowiańskich - mielibyśmy dzisiaj parę „dużi i mniejszi przedsiębiorca" (w liczbie pojedynczej) - „dużi i mniejszi przedsiębiorci" - tak jak np. „głupi chłop" - „głupi chłopi", „ostatni sąsiad" - „ostatni sąsiedzi". Ponieważ jednak spółgłoski te w naszym języku stwardniały, następujące po nim „i" zamieniło się w „y" - „duży i mniejszy przedsiębiorca", w liczbie mnogiej natomiast „ż" i „sz" wymieniamy obecnie na miękkie „ź", „ś" - „duzi i mniejsi przedsiębiorcy", by opozycja: spółgłoska twarda w liczbie pojedynczej - spółgłoska miękka w liczbie mnogiej była tak wyrazista jak w parach gruby - grubi, chudy - chudzi, durny - durni, tępy - tępi, kolorowy - kolorowi, wierny - wierni, łaskawy - łaskawi, szanowny - szanowni, dumny - dumni itp.

Pełnej konsekwencji tutaj nie ma, bo - jak zobaczyliśmy - można już powiedzieć duży przedsiębiorca - duzi przedsiębiorcy, duży syn - duzi synowie, nie mają natomiast jeszcze statusu formy poprawnej postacie typu „świezi zawodnicy", „świezi biegacze" czy „obci ludzie". Obowiązują nadal pary świeży zawodnik - świeży zawodnicy, świeży biegacz - świeży biegacze, obcy człowiek - obcy ludzie.

Ponieważ „rz" brzmi dziś jak „ż", ktoś w wywiadzie radiowym, co zasygnalizowałem na początku dzisiejszego odcinka, przez analogię do połączeń „duży przedsiębiorca" - „duzi przedsiębiorcy", „duży chłopiec" - „duzi chłopcy" stworzył konstrukcję „oni są naprawdę dobzi". To jednak rażący błąd, bo obowiązują nas przecież pary „on jest dobry" - „oni są dobrzy", „dobry sąsiad" - dobrzy sąsiedzi" - tak jak „mądry chłop" - „mądrzy chłopi", „bystry student" - „bystrzy studenci", „ostry egzaminator" - „ostrzy egzaminatorzy" itp.

A dlaczego „rz" brzmi dziś tak jak „ż"? - Do takiego stanu fonetycznego wyewoluowało w naszym języku „miękkie r", funkcjonujące w większości języków słowiańskich (np. w rosyjskim czy słowackim: reka, more - w wymowie „rjeka", „morje"). Oto Polacy i Czesi w pewnym momencie dziejów swych języków ten miękki element fonetyczny zaczęli wymawiać jak „ż": to już nie były „rjeka" czy „morje", ale „rżeka", „morże". Nasi sąsiedzi z południa na tym etapie pozostali (graficznym odpowiednikiem owego „rż" jest u nich „r z odwróconym daszkiem"), u nas natomiast to wtórne „ż" wyparło wyjściowy element „r", którego śladem są graficzny dwuznak „rz" i wymiany głoskowe typu morze - moRski, górzysty - góRa

A dlaczego „rz" brzmi dziś tak jak „ż"? - Do takiego stanu fonetycznego wyewoluowało w naszym języku „miękkie r", funkcjonujące w większości języków słowiańskich

Takiego wywodu historycznojęzykowego nie przedstawi Polak mówiący gwarą i mazurzący. Oczywiście, tenże Polak powie „zyto", „zaba", „zeby", „wazny", „duzy", „świezy" (żyto, żaba, żeby, ważny, duży, świeży), ale nigdy „zeka", „psy", „ksak", „tsyma", „spojzy", „wejzy" tylko zawsze „rzeka", „przy", „krzak", „trzyma", „spojrzy", „wejrzy". On to ma w genach, on to czuje i słyszy, że tam gdzie „rz", czyli pierwotne „miękkie r", tam nie występuje mazurzenie. Niestety, zapominają o tym autorzy stylizujący swoje teksty na ludowo, czego efektem są owe „zeki", „ksaki", „psy kamieniu", „tsyma", „spojzy", „wejzy". Historyk języka i dialektolog dostaje gęsiej skórki, gdy słyszy takie brzmienia w reklamach czy w czasie folklorystycznych występów artystycznych! ©℗

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 080 194
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogłoszenia@dz.com.pl
W Biurach Ogłoszeń

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE kupię zadłużone, z lokatorem, z problemem prawnym, może być do remontu - płatność gotówką. Tel. 535 787 267

POSZUKUJEMY mieszkań, domów do kupna, wynajmu. Tel. 793-747-447

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

DĄBROWA Górn. Gołonóg, pokój do wynajęcia 601-934-626, 601-934-625

JAWORZNO osobie samotnej w Śródmieściu w domu prywatnym wynajmę umeblowany samodzielny pokój, współużywalność kuchnia i łazienka, 691-326-734

SOSNOWIEC Zagórze, wynajmę M-2, 36m^2 - Niedrogo! 696-077-616.

DOMY - SPRZEDAM

DANKÓW woj. lubuskie, dom wolno stojacy, ok. 100 m od jeziora, pod lasem, 608-600-754

DOMEK letniskowy oraz działka w Kokotku. Tel.: 608-539-059.

WODZISŁAW (woj. świętokrzyskie) sprzedam dom z działką (woda, prąd) 695-449-175

DOMY - KUPIĘ

KAMIENICĘ kupię może być do remontu i z problemami prawnymi, płatność gotówką Tel. 884 308 046

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

CZĘSTOCHOWA, przy DK1, halę sprzedam, tel. 570-271-428.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

ŻARKI Letnisko, sprzedam działkę o pow. 7000m^2, tel. 607-780-550

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ działkę budowlaną w Katowicach, Siemianowicach Śl. lub Chorzowie Tel. 888 7922 130

KUPIĘ kamienicę, mieszkanie lub działkę, 720-899-972

GARAŻE

BRAMY garażowe- wyprzedaż. Blaszane garaże od 870 zł. Montaż - gratis! Produkcja. 32/72-77-212, 33/482-04-88, 503-916-630

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/334-45-04, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

KUPIĘ garaż 504-028-586

INNE

Likwidujesz mieszkanie - kupię antyki, starocie z PRL: 602-699-779.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

KUPIĘ Meble przedwojenne, obrazy, zegary, srebro - gotówka, 605255770

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ tokarkę stołową: 790-246-933.

KUPIĘ wiertarkę stołową, kowadło: 577-075-312.

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782 592 790

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

SKODA Oktavia, (1,9) SDI 2001r. cena 4200 zł/neg. 695-821-990, 698-691-906

OSOBOWE KUPIĘ

Auta kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501172900

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10

PRZYCZEPY, NACZEPY KUPIĘ

KUPIĘ przyczepkę samochodową, tel.: 790-246-933.

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

A może szybka gotówka pozabankowa, duże kwoty, długie spłaty 530-530-610

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zajęć komorniczych) Dojazd natychmiast 501-505-128

BANK Ci odmówił? Posiadamy kredyty pozabankowe do 20 000. Pożyczki na oświadczenie bez konieczności przedstawiania dochodu.Bez opłat. Bez bik. www.cashpol.pl Bielsko-Biała ul. 11 Listopada 7 tel. 33 816-20-85, 883-608-352

CHWILÓWKI do 1500 zł z komornikiem 530-043-322, 661-970-970.

KOMSAD dla każdego: 501-364-545

KREDYT 50 000 zł rata 572, 730809809

PLATAN Pożyczki bez BIK. Jeśli masz zaległości w BIK lub KRD, ta oferta skierowana jest do Ciebie. Na oświadczenie, z dojazdem do domu. Szczegóły na priv lub tel. 500-853-100

POŻYCZKI, minimum formalności, szybka decyzja w domu klienta, bez zaświadczeń, tel. (32)280 40 70

POŻYCZKI, szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimum formalności (32)2557330, 512255401

REKLAMA 009760471

Prezydent Miasta
Siemianowice Śląskie

działając na podstawie art. 35. ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst: Dz. U. z 2020 r., poz. 65 z późn. zm.) informuje, że na tablicach informacyjnych Urzędu Miasta przy ul. Jana Pawła II 10 i ul. Michałkowickiej 105 oraz na stronie internetowej www.siemianowice.pl zostały umieszczone wykazy nieruchomości wchodzących w skład zasobu Gminy Miasta Siemianowice Śląskie, przeznaczonych do wydzierżawienia na okres 3 lat, położonych w Siemianowicach Śląskich w rejonie ulic: Starej Katowickiej, Składowej, Kochanowskiego, Mysłowickiej, Emilii Plater, Łukasińskiego, Chrobrego, Waloszka, Czeladzkiej, Bytkowskiej, Waloszka, Potockiego, Wiejskiej.

REKLAMA 029699674

ZADZWOŃ! CZĘSTOCHOWA, TEL. 514 781 802 | GLIWICE, TEL. 519 690 433 | KATOWICE, TEL. 502 912 843 | BIELSKO-BIAŁA, TEL. 797 169 004

REKLAMA 009754718

Wyciąg z ogłoszenia

PREZYDENT MIASTA SOSNOWCA
ogłasza
ustne przetargi nieograniczone

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Sosnowiec, położonych w Sosnowcu przy **ul. Makuszyńskiego - Batalionów Chłopskich**, oznaczonych geodezyjnie jako działki nr 1612/7 o powierzchni 719 m^2 oraz 1612/9 o powierzchni 849 m^2, obręb Klimontów, zapisanych w księdze wieczystej nr KA1S/00053684/3.

Nieruchomości są niezabudowane, posiadają kształt regularny. Zgodnie z zapisem w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Sosnowca nieruchomości znajdują się na obszarze o symbolu A6.3/1 MN1, tj. tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej z dopuszczeniem usług.

1. Cena wywoławcza do przetargu wynosi:
- dla działki 1612/7 - 150 000,00 zł *(słownie: sto pięćdziesiąt tysięcy złotych),*
- dla działki 1612/9 - 177 000,00 zł *(słownie: sto siedemdziesiąt siedem tysięcy złotych).*
Do zaoferowanej ceny zostanie doliczony należny podatek VAT, według stawki obowiązującej na dzień zbycia nieruchomości. Na dzień ogłoszenia przetargu obowiązująca stawka VAT wynikająca z *ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług* (tekst jednolity Dz. U. z 2020 r., poz. 106 z późn. zm.) wynosi 23%.

2. Przetarg odbędzie się **w dniu 11.09.2020 r. od godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, w sali nr 307, II piętro.**

3. Wysokość wadium wynosi: po 10 000,00 zł.

4. Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu przy al. Zwycięstwa 20, a także opublikowane na stronie internetowej pod adresem: bip.um.sosnowiec.pl w zakładce Nieruchomości/Przetargi oraz na stronie www.sosnowiec.pl

5. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, ul. Ignacego Mościckiego 14, pokój 419, IV piętro, tel. 32 29 60 414.

AUTOPROMOCJA 009743052

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

SPŁACIŁEŚ kredyt, odzyskaj prowizję. Tel. 502-299-234

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

UPADŁOŚĆ konsumencka, ochrona prawna dłużnika, 500-405-358

009658520

POŻYCZKA do 1000 ZŁ
NATYCHMIAST
- BEZ ZDOLNOŚCI KREDYTOWEJ
- Z KOMORNIKIEM
32 350 15 15, 606 871 792

009753208

POGOTOWIE GOTÓWKOWE
pożyczka w 24 h.pl
Szybko, komfortowo i bez zbędnych formalności od 300 zł do 4000 zł
Zadzwoń: **730 30 30 77** RRSO: 191,87%

Nauka

KOREPETYCJE

CHEMIA, matematyka 609-313-634

Praca

ZATRUDNIĘ

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

Elektryków z własną działalnością, praca w Berlinie i hydraulików z własną działalnością praca w Hamburgu. Tel. 601-282-217, mail: stelektro@int.pl

FIRMA budowlana poszukuje pracownika na stanowisko kierownik budowy. Jesteśmy przedsiębiorstwem z ugruntowaną pozycją na rynku. Zapewniamy atrakcyjne warunki pracy.
Kontakt: praca@pol-and.pl; 500-695-098.

FIRMA budowlana poszukuje pracowników ogólnobudowlanych. Atrakcyjne warunki zatrudnienia. Praca przez cały rok. Tel: 500-695-098.

KIEROWCA C może być emeryt-rencista. 606811983

MALOWANIE / Szpachlowanie / Ocieplenia - Niemcy. Darmowa kwatera, firmowe auto. 8-12 Euro netto/h Tel: 602 262 365 lub 539 343 726

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

MONTERA ścianek g-k, gipsiarza, fliziarza, elektryka z SEP, 601-424-030

OCHRONA, Czechowice-Dziedzice, Warszowice, Bielsko-Biała, Tychy (z orzeczeniem) tel. 604-630-556

OSOBY dyspozycyjne do prac porządkowych i kobiety (z doświad.) do myjni samochodowej (ręcznej). Będzin, tel. (32)267-38-15

PRACA w opiece nad osobami starszymi w Niemczech lub w Niderlandach.
Kontakt: 774-025-245 lub 774-025-244.

PRACOWNIKÓW budowlanych, murarzy, dekarzy, brukarzy i do wyburzeń- zatrudnię 691-239-170

PRZYJMĘ do roznoszenia ulotek: 574-530-901.

PRZYJMĘ kafelkarzy, wykończeniowców, elektryków, hydraulika: 574-530-901.

SENTIUM - Praca Opieka Niemcy. Sprawdzone oferty, wynagrodzenia do 1500 euro, bonusy wakacyjne, premie. Sentium gwarantuje nie obiecuje, zadzwoń i zarabiaj więcej www.sentium.pl, 512 602 006

STABILNA praca online: 501-778-357.

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

SZUKAMY personelu do opieki nad osobami starszymi w Niemczech www.betreuung-przybyla.de

SZUKAMY pracowników szkółek leśny oraz fachowców od zakład. ogrodów. Wymagania: komunikatywny niemiecki,
prawo jazdy B,T ew. C. Oferujemy wysokie zarobki, nocleg i roczną premię. Firma Dlapka, A-3481 Fels, 00432738/3263. CV na office@garten-dlapka.at, www.gartenflair.at

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ZATRUDNIĘ blacharza oraz mechanika do salonu samochodowego.
Wynagrodzenie 2 600 - 4 999 zł. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ cieśli i pracowników budowlanych, tel. 509-217-639.

ZATRUDNIĘ kierowcę do transportu wewnętrznego i zewnętrznego Katowice Kostuchna, doświadczenie na sam do 3,5 t, kat. B, 533-190-910

ZATRUDNIĘ księgową. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ Panie do pracy w pralni przemysłowej Katowice - Kostuchna, praca w godz 14-22, 533-190-910

ZATRUDNIĘ pracownika do działu szkód komunikacyjnych - kosztorysant. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

Zdrowie

CHIRURGIA

ALKAMED esperal, odtrucia (przez lekarzy) 602-194-433, 602-215-494

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

A-Z. Wyremontujemy domy, sklepy, roboty: kafelkowanie, murowanie, hydraulika, elektryka, dekarstwo, drenaże, izolacja, docieplenia. Doświadczenie, renoma 30 letnia. Tel.: 732-930-965.

BRUKARSTWO, tel. 694-661-025

CYKLINIARSKIE 501281222 układanie

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (24 lata na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

DACHY - papa (trwałość 25 lat) 505-015-176, (32)203-12-14

DOCIEPLENIA budynków 512648814

ELEWACJE - impregnacja, mycie, malowanie (32)2067155, 501404612

Kafelkowanie łazienek 518689488

MALOWANIE dachów, elewacji, papowanie. Tanio, solidnie, 602 694 042

Malowanie mieszkań 608 858 558

Malowanie, tapety 509-990-315

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

PARKIETY "Jendruś" Cyklinowanie, tel. 502-660-958 www.parkietyjendrus.pl

REMONTY od A-Z. 601-292-699

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energ. Projekty: bud, CO, wod-kan, gaz, el, adap: 606307123

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047.

ZABEZPIECZAJĄCE

ALARMY Domofony Kamery. (32)258-18-00, 601-452-916

Turystyka

AGROTURYSTYKA

LATO w Kotlinie Kłodzkiej. Dużo przestrzeni, przyroda, domowe jedzonko. Kontakt 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

BESKID ŻYWIECKI, wczasy, pokoje z TV, 30 zł, ogród, blisko las, rzeka, basen, w zaciszu, 501-023-496

BESKIDY 5 dni 400 zł ekologiczne wyżywienie, pokoje ozonowane, obiekt mały w malowniczej dolinie między górami, 512-001-618

Beskidy 8 dni od 650zł z dofi Unijny Program Spowolnij Starzenie Mozliwość dowozu 501 642 492

Kudowa Zdrój przy Parku Zdrojowym - LATO 2020 7 dni z wyżyw. - 840 zł /os./Dzieci rabat do 50% - WCZASY DLA SENIORÓW (X, XI, XII) 7 dni z wyżyw.- 665 zł/os. „Willa Pod Gwiazdami" k. 697 094 500 t. 71 344 82 48 www.bratniak.turystyka.pl

PIENINY - widok na Tatry i Gorce, bl. jezioro i ścieżka rowerowa, atrakcje wodne, spływ Dunajcem, szlaki turyst., pok. z tv i łaz., aneks kuch., ogród, CENA 35 zł/os., (18)275-08-06, 728-104-551 Mizerna

PIENINY SROMOWCE NIŻNE, - pod Trzema Koronami, spływ Dunajcem, kładka na Słowację, zapora. Tel. 18/262-99-94

USTROŃ-WISŁA wczasy dla emerytów i rencistów 5 dni z wyżywieniem 350 zł/os. lub bez wyżywienia - nocleg 50 zł/os. Tel. 603 636 533

WISŁA „LIMBA" Zniżki dla emerytów i rencistów. Dobra, domowa kuchnia. Pokoje z łazienkami i TV (blisko centrum) Tel. (33)8552174; 517800150 www.dwlimba.pl

WISŁA. Bezpieczny pensjonat z basenem letnim w Malince. Pobyty wczasowe i weekendy. Zapraszamy! Tel. 509745096 www.usmiech.com.pl

KRAJ - JEZIORA

KARPICKO K/WOLSZTYNA, Ośrodek „Jelonek", domki, jezioro, las: 603-364-367, www.jelonek.eu

O.W. k.Gniezna-Wczasy, 502-382-135 614245736 www.jankowodolne.com.pl

KRAJ - MORZE

CHŁAPOWO k. Władysławowa - „U Żwirka" pokoje z łazienkami, aneks kuchenny, plac zabaw, parking, ogród, (58)674-23-95, 608-171-428, 606-594-601

DZWIRZYNOMORZE.PL -tel. 605905969

GĄSKI pokoje z łaz. 609-046-677

GRZYBOWO k/Kołobrzegu. WCZASY dla SENIORA i nie tylko, IX- 75 zł, VII, VIII -85 zł, pokoje TV, łazienka, int., wyżywienie. Dzieci zniżka do 7 lat. Tel. 519 720 659, 609 381 140, 94/3581294.

JAROSŁAWIEC- pokoje z łazienkami, parking, grill, plac zabaw dla dzieci. Tel. 505-662-717

JASTARNIA KARWIA,tanio!604 970 818.

JASTRZĘBIA Góra - domki, 350m do morza, 38zł/ osoba, tel, 606-666-006, www.przyjantarowej.pl

KARWIA - pokoje do wynajęcia nad morzem. Tel. 602-47-49-29

KOŁOBRZEG blisko morza ! 511 337 308

KOTWICAMRZEZYNO.PL - do 18 lipca wczasy 7 dni 15% taniej, parking, grill, sauna, 502 216 622, 1elmark@wp.pl

ŁEBA, pok. z łazienkami, 59\866-10-51

ŁEBA- komfort, tanio, 606-687-996.

REWAL-MORZE-50 m.Wczasy 502-550-864,91/386-26-11. www.tedi.pl

USTRONIE MORSKIE pokoje z łazienkami LATO -PROMOCJA!!! 503-936-581

USTRONIE Morskie, Pensjonat DANA, tanie wczasy z wyżywieniem, 94\351-54-86, 601-585-510 danaustronie.pl

WCZASY ŚWINOUJŚCIE - 80 m do plaży - LATO 2020 - 7 dni z wyżyw. od 1075 zł /os. - WCZASY DLA SENIORÓW 7 dni z wyżyw.- 730 zł/os.(X, XI, XII) DW Karkonosze i OW Temida k. 697 094 500 t. 71 344 82 48 www.bratniak.turystyka.pl

Wypoczynek nad Bałtykiem. Wczasy wypoczynkowe. Oferta specjalna dla seniorów! Zniżki dla dzieci! DŹWIRZYNO k/ Kołobrzegu. www.osrodek.opole.pl tel. 77/4418002, 77/4536801

Matrymonialne

„ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

MĘŻCZYZNA, 48, interesujący się psychologią; poszukuję szczupłej, dojrzałej kobiety, niepalącej, kulturalnej, wykształconej, wrażliwej; uległej lub dominującej, pragnącej odkrywać siebie w klimatach bdsm, w szacunku i zaufaniu, bez szkody dla naszego życia społecznego, wszystkich naszych ról i rozwoju osobistego. Chcę stworzyć stały związek. tel. 736 381 584.

PAN pozna Panią 662-925-255

Różne

GISZOWIEC! odstąpię kwaterę przy głównej alejce cmentarza 573-219-072

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

KUPIĘ ordery, odznaczenia, odznaki, stare pocztówki, dokumenty. Dojeżdżam, płacę gotówką. Tel. 798-399-947

KUPIĘ-LAMPA lecznicza BIOPTRON ZEPTER, naczynia ZEPTER. Tel. 724-422-397.

PANOWIE - preparaty, 696-380-047

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

„KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

009384410

POGOTOWIE POGRZEBOWE
ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

009494014

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT
Katowice
ul. Warszawska 58
ul. Mieszka I 6
ul. gen Jankego 68
ul. Sienkiewicza 45
tel. całodobowe :
604 539 606
32 350 90 13

Usługi kamieniarskie

JAGIEŁŁO, K-ce Gliwicka 81. Nagrobki, piwnice (32)254-39-09, 602-474-287

KATOWICE „Kin" Nagrobki od 2000 zł. Odnawianie nagrobków. Tel. (32)203-91-75, 601-415-614

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5. Nagrobki, schody, parapety, blaty. Tel. (32)252-52-47

NAGROBKI granitowe - oryginał. Producent, najtaniej, Wystawa: Czeladź, ul. Reymonta 45, tel. 501 743 129, sto2.com/hades

009763314

Z wielkim żalem informujemy,
że z naszego grona na wieczną wartę odszedł

Henryk Wawrzyniak

dziennikarz,
wieloletni kierownik redakcji „Aktualniości",
zastępca redaktora naczelnego TVP w Katowicach.

Należał do grona uruchamiających
Ośrodek Telewizji Katowice,
był wychowawcą kolejnych pokoleń dziennikarzy.

Znakomity lektor,
człowiek wielkiej pasji i pracowitości.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w piątek,
3 lipca o godzinie 12.00 w kaplicy na cmentarzu
komunalnym przy ulicy Murckowskiej w Katowicach.

Koleżanki i Koledzy
z Stowarzyszenia Dziennikarzy RP

REKLAMA 009643670

ORTOmedica www.ortomedica.pl
Sklep medyczny • Serwis • Wypożyczalnia
tel: 32 256 53 84, 40-228 Katowice, ul. 1 Maja 51a
REALIZUJEMY dofinasowania **NFZ, PFRON**

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Jestem fanem Lewandowskiego

Hubert Zdankiewicz
sport@dz.com.pl

Rozmowa

Były numer jeden na świecie mówi o aferze na turnieju Djokovicia, powrocie cyklów ATP i WTA, Fibaku i Hurkaczu.

Spotykamy się, żeby porozmawiać o pana udziale w projekcie Top Level Tennis, ale zacząć chcielibyśmy od sprawy, która bulwersuje w ostatnich dniach całe tenisowe środowisko. Chodzi o turniej pana byłego podopiecznego Novaka Djokovicia, którego uczestnicy - w tym on sam - pozarażali się koronawirusem.

Novak na pewno popełnił błąd, ale mimo wszystko będę go bronił. Sam miałem kiedyś 30 lat i wiem czym człowiek się kieruje w tym wieku. Życie nie jest czarno-białe. Intencje miał dobre. Nie zapominajmy, że on przede wszystkim jest tenisistą i po długiej przerwie z powodu pandemii koronawirusa bardzo chciał zagrać. Chciał też pomóc ludziom z Bałkanów, bo przecież dochód z imprezy miał być przeznaczony na cele charytatywne. W tych zawodach brało udział wiele gwiazd. Novak, Grigor Dimitrow, Borna Corić i Viktor Troicki mieli pecha, a uwaga koncentruje się na Djokoviciu, bo jest najbardziej znany z tego grona. To trochę nie w porządku, że tylko na nim.

Nie da się chyba jednak ukryć, że zachował się nieodpowiedzialnie...

Oczywiście, bezpieczeństwo jest najważniejsze. Novak zorganizował to wydarzenie w swoim kraju i regionie, dołączyło do niego wielu znanych zawodników. Grali w szczytnym celu, ale oczywiście trzeba przestrzegać zasad ostrożności. Zgadzam się, że gra w koszykówkę i wieczorne imprezy dla uczestników były niepotrzebne. Nikt nie spodziewał się chyba, że na trybunach pojawi się aż tylu kibiców. Cóż, żyjemy w dziwnych czasach... Pozostaje tylko mieć nadzieję, że wszyscy zakażeni uczestnicy turnieju - w tym sam Novak - szybko wrócą do zdrowia, a to co stało się w trakcie Adria Tour nie opóźni powrotu do zawodowego grania. Oczywiście wiele rzeczy w tenisowym świecie będzie wyglądało inaczej. Zostaną obniżone pule nagród, a zmiany w kalendarzu dotyczyć będą również przyszłego sezonu. Niektóre turnieje mogą zniknąć. Najważniejsze jest jednak, by wszystko w końcu ruszyło, a na dziś sytuacja jest taka, że sezon ATP ma wystartować w sierpniu w USA. Oczywiście na specjalnych zasadach. Będą testy dla każdego zawodnika przybywającego z zagranicy. Jeśli ktoś będzie chory, to go nie wpuszczą. Jest dużo lepsza sytuacja niż w marcu, a tenis jest jednym z niewielu bezkontaktowych sportów. Oczywiście, trzeba wprowadzić ograniczenia dla publiczności, ale Bundesliga wróciła, z najlepszym napastnikiem pochodzącym z Polski.

Rozumiemy, że ma pan na myśli Roberta Lewandowskiego?

Dobrze rozumiecie. Jestem jego wielkim fanem, a jako kibic Bayernu Monachium mam nadzieję, że będzie nadal kontynuował swoją karierę w moim ulubionym klubie. To wielki piłkarz, choć rekordu Gerda Müllera raczej nie pobije [rozmawialiśmy przed ostatnią kolejką Bundesligi - red.] i nie strzeli 40 goli. Ale i tak zaliczył niesamowity sezon.

A jaki był najlepszy sezon w pana wykonaniu?

Trudno powiedzieć. Gdy patrzy się z perspektywy czasu na to, czego się dokonało, to w pierwszej kolejności przychodzą do głowy największe sukcesy. Wielkie Szlemy, Wimbledon... Gdy wygrałem go po raz pierwszy, miałem 17 lat i to wydaje się teraz czymś nieprawdopodobnym. Ale kolejne wygrane w Londynie, albo w Nowym Jorku czy Melbourne, również są czymś wielkim. Każdy sukces, każdy wygrany turniej był ważny. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że miałem bardzo udaną karierę.

Gra Hurkacza jest podobna do tej, którą pokazuje Andy Murray. Oby osiągnął tyle, co on.

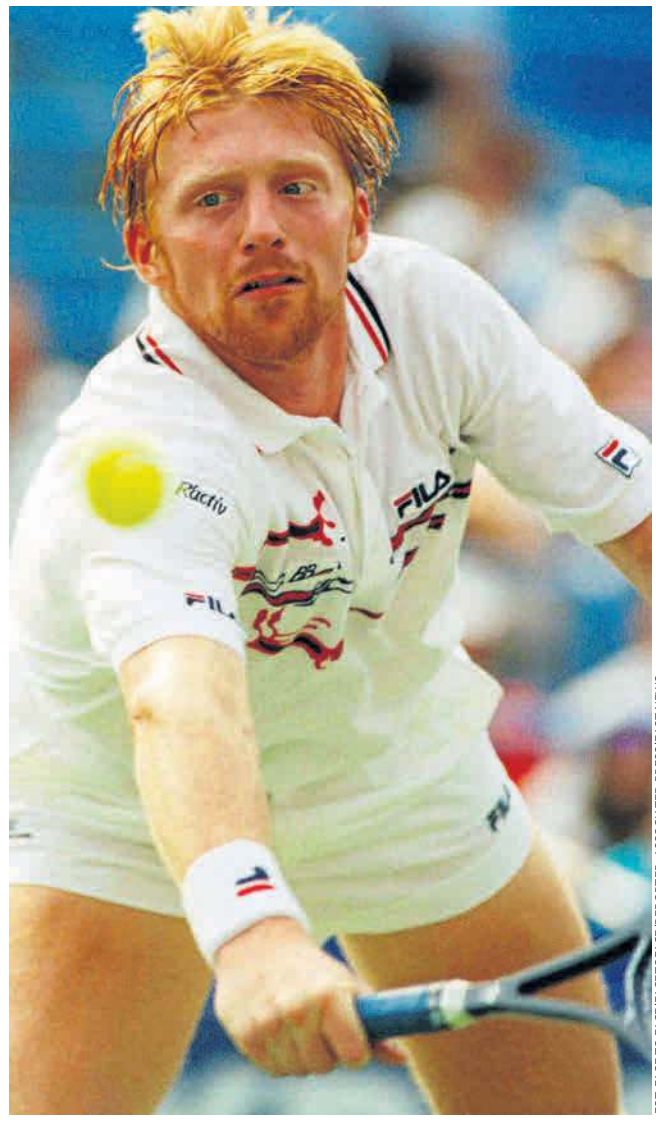

FOT. FACE TO FACE/FACETOFACE/REPORTER, ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Boris Becker wygrał po raz pierwszy Wimbledon (w 1985 r.), mając zaledwie 17 lat. Dziś wydaje się to nieprawdopodobne

Mówił pan, że ma nadzieję, ale - realnie - jakie są szanse na to, że turnieje ATP i WTA wystartują w sierpniu, tak jak zaplanowano?

Dobre pytanie, na które sam chciałbym znać odpowiedź. Czas pokaże, jak się to wszystko zakończy, ale ja osobiście cieszę się, że podjęta została próba powrotu do zawodowego grania. Niezależnie od tego, co wydarzyło się w Belgradzie i Zadarze. Przedstawienie musi trwać, a prawda jest taka, że prawie wszyscy chcą grać, niezależnie od ryzyka. To ich praca, tak zarabiają na życie i chcą robić to dalej. Oczywiście z zachowaniem zasad zdrowego rozsądku.

Wojciech Fibak wspominał ostatnio wasze wspólne występy w deblu. Jak pan je wspomina?

Jak najlepiej oczywiście. Jak mógłbym zapomnieć o moich występach z Wojtkiem. Śniłem o nich i w tych snach przychodził do mnie z tym swoim pięknym slajsowanym bekhendem. (śmiech) A tak poważnie, to bardzo pomógł mi na początku mojej zawodowej kariery. Wziął mnie pod swoje skrzydła, był moim mentorem. O mało nie został moim menedżerem. Do tego ostatecznie nie doszło, ale został moim przyjacielem i jest nim do dziś. Wojtek był jednym z najmądrzejszych graczy, jakich spotkałem. W dzisiejszych czasach, gdy na kortach dominuje przede wszystkim siła fizyczna, tym bardziej to doceniam.

Jakie były pana najmocniejsze strony?

Zawsze byłem silny fizycznie. Wiedziałem jednak, że samą siłą nic nie zwojuję, dlatego starałem się pracować na korcie głową, a nie tylko mięśniami. Bardzo pomogło mi to, że sukcesy zacząłem odnosić w młodym wieku, więc moja samoocena zawsze była wysoka. Oczywiście presja również w tej sytuacji rosła, ale zawsze w siebie wierzyłem. Wiedziałem, że gdy jestem w formie, to ciężko jest mnie pokonać. W tenisie podstawą sukcesu jest głowa. Możesz mieć nie wiadomo jakie umiejętności, ale jeśli nie wierzysz w siebie, to lepiej zmień dyscyplinę. Albo w ogóle daj sobie spokój ze sportem, bo w innych dyscyplinach jest tak samo.

W dzisiejszych czasach siła fizyczna i kondycja są chyba w tenisie coraz ważniejsze...

Z jednej strony na pewno tak. Z drugiej, jak już mówiłem, na końcu wszystko i tak rozgrywa się w głowie. Ostatni finał Wimbledonu był tego najlepszym dowodem. Roger Federer był lepszy od Djokovicia w każdym elemencie gry, ale i tak przegrał, bo gdy przychodziło do tie-breaków, to Novak zachowywał więcej zimnej krwi. W tym w ogóle tkwi tajemnica sukcesów Rogera, Novaka i Rafy Nadala. Tenisowo oni nie są aż tacy kosmiczni, że reszta nie jest w stanie im dorównać. Są jednak od tej reszty mocniejsi mentalnie. I dlatego, gdy przychodzi im walczyć na Wielkich Szlemach, to wciąż są bezkonkurencyjni.

Mentalność mistrza... Co pan przez to rozumie?

Wiele razy o tym mówiłem. Chodzi o to, że nie zadowalasz się tym, co już osiągnąłeś i chcesz więcej. A do tego potrafisz grać swój najlepszy tenis pod presją. Przy 3:3 i po 15 w pierwszym secie każdy jest mistrzem. Sztuką jest umieć trafić bekhendem po linii przy piłce meczowej. Różnica pomiędzy graczem z pierwszej dziesiątki, a z pierwszej setki na świecie jest tylko w głowie. Na świecie jest wielu dobrze grających tenisistów, ale tylko nieliczni potrafią to robić pod presją.

Mierzył się pan z wieloma znakomitymi rywalami, z Lendlem, Wilanderem, Edbergiem, Agassim. Który był najtrudniejszy?

Moim największym rywalem zawsze byłem ja sam i to, co działo się w mojej głowie.

Wojciech Fibak mówił nam, że sporo ostatnio rozmawialiście o Hubercie Hurkaczu...

To prawda, Wojtek bardzo go chwalił. W pełni zasłużenie, bo to wschodząca gwiazda tego sportu, miałem zresztą możliwość komentowania jego ubiegłorocznych meczów i zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie. To zawodnik bardzo wszechstronny, jego gra jest podobna do tej, którą pokazuje Andy Murray. Oby osiągnął tyle, co on.

Jak doszło do tego, że został pan jedną z twarzy platformy Top Level Tennis?

Kilka miesięcy temu dostałem propozycję od Tomka [Mrozowskiego - red.], a pomysł wydał mi się ciekawy. Fajnie jest mieć możliwość podzielenia się z innymi swoją wizją tenisa. Tym, jak postrzegam tę dyscyplinę. Z racji wieku nie jestem oczywiście w stanie wszystkiego sam zaprezentować, ale mam w swojej akademii młodych zawodników, których przeszkoliłem i którzy są w stanie zrobić to za mnie. Widziałem filmy, jakie nagrały Ula [Radwańska - red.] i Dominika [Cibulkova - red.], bardzo mi się podobały. Wierzę, że ten projekt ma ciekawą przyszłość. ©℗

PROMOCJA 019749252

Już w poniedziałek
SPORT W DZIENNIKU ZACHODNIM
Czy Piast Gliwice zachował szansę na obronę tytułu mistrzowskiego?
Które z naszych zespołów wykonały krok w kierunku Ekstraklasy? Poligowy kontrowersyjny komentarz Rafała Musioła
DZIENNIK ZACHODNI
6 LIPCA
www.dziennikzachodni.pl

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Rafał Musioł
Twitter: @rafal_musiol

CZARNY SPORT, CZARNE METODY

Męski Punkt Widzenia

Żużlowcy ROW-u Rybnik sami muszą trafić pod taśmę startową. Dziewczyny, które do tej pory ich podprowadzały - a przy okazji dosłownie i w przenośni robiły klubowi znakomitą reklamę wizerunkową - powiedziały stanowcze „nie" propozycji wykonywania swoich obowiązków za darmo.

Cała ta sprawa musi budzić zdumienie. W XXI wieku w zawodowym sporcie, w którym pieniądze palone są razem z paliwem, a zawodnicy mogliby nimi wyściełać swoje kaski, ktoś wpadł na pomysł dobrowolnego niewolnictwa, w dodatku podszytego seksizmem. Zresztą już sama propozycja wykonywania jakichkolwiek obowiązków za darmo zapewne mieści się w kategoriach obrazy, za to zdecydowanie nie mieści się w prawie pracy. Pytanie o ubezpieczenie, również dotychczasowe, tej grupy pracującej bezpośrednio na torze, też pozostaje otwarte.

Prezes ROW-u, Krzysztof Mrozek, wielokrotnie już podkreślał, że dla ligowego żużla nastały ciężkie czasy. Koronawirus opóźnił start sezonu, początek odbył się przy pustych trybunach, a dotacja miejska wciąż nie wpłynęła na klubowe konto. Jednocześnie jednak szefowi „Rekinów" nawet przez chwilę nie przyszło do głowy, by swoim zawodnikom zaproponować jazdę za darmo do czasu, gdy klub znów stanie mocniej na nogach. Nie wygląda jednak także na to, by zagościła w niej refleksja, że również podprowadzające poniosły przez pandemię straty i oferta pracy za darmo, powiązanej jednocześnie z kosztami własnymi (dojazdy, makijaż, itp.), jest delikatnie mówiąc, niehumanitarna

Klub oficjalnie sytuacji nie komentuje, ale dziewczyny, naciskane przez moich kolegów po fachu, ujawniają co nieco z wydarzeń zakulisowych. Wynika z nich, że dotychczasowa gaża podprowadzających wynosiła raptem sto złotych. Portal rybnik.com.pl zacytował też ciekawą, ale anonimową wypowiedź jednej z modelek. Wynika z niej, że prezes klubu pytanie o pieniądze przyjął z oburzeniem, a swoim rozmówczyniom zarzucił brak profesjonalizmu.

Szef ROW-u jest postacią kontrowersyjną. W 2019 roku wywołał nawet międzynarodowy skandal publicznie nazywając Grigorija Łagutę, który odrzucił jego propozycję jazdy dla Rybnika, „perfidną ruską świnią", „ruską mendą" i „ruską panienką". Teraz znów błysnął, bo informacja o podprowadzających obiegła szeroko nie tylko sportowe media.

Zastanawia mnie też jedna kwestia: czy w kontekście tej sprawy głos zabierze miasto. To w końcu ono jest głównym udziałowcem klubu, w którym próbuje się wykorzystać pracowników. Szczerze mówiąc nie zdziwiłbym się, gdyby rybnicki urząd jeszcze dłużej zastanawiał się nad przelaniem kolejnej transzy publicznych pieniędzy.©℗

Piast gra o wicemistrzostwo, Raków i Górnik o pieniądze

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Piłka nożna

Do końca sezonu PKO Ekstraklasy zostały tylko cztery kolejki. Mistrzem prawie jest już Legia. Piast musi pilnować drugiego miejsca. O zwycięstwo w grupie spadkowej rywalizując Raków i Górnik Zabrze.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Piast zremisował przy Łazienkowskiej z Legią 1:1, odkładając koronację warszawskiej drużyny, która i tak jest blisko celu

Broniący tytułu mistrzowskiego Piast pokrzyżował plany Legii, która w miniony weekend już mogła cieszyć się z założenia korony. Pierwszym warunkiem było pokonanie drużyny Waldemara Fornalika, ale dzięki remisowi przy Łazienkowskiej gliwiczanie zachowali teoretyczne szanse na mistrza. Nie ma się jednak co oszukiwać - aby do tego doszło musiałby się stać cud. Legii wystarczy jeden punkt w ostatnich czterech meczach... Według portalu 90.minut szanse Legii na mistrzostwo wynoszą 99,971 proc., Lecha Poznań - 0,022 proc., a Piasta - 0,007 proc. Gliwiczanie muszą się teraz skupić na bronieniu drugiego miejsca. Ich szanse na wicemistrzostwo wynoszą 38,9 proc. Wyżej oceniany jest Lech - 46,1 proc. W grze jest jeszcze Śląsk Wrocław, z którym Piast zagra w niedzielę. Procentowo szanse wrocławian na zajęcia miejsca za plecami Legii w tej chwili to 11,7 proc. Możliwość zajęcie trzeciego miejsca przez zainteresowane kluby oceniana jest tak: Piast - 44,1, Lech - 28,6, Śląsk - 20,5 proc.

- Zajmujemy drugie miejsce i mam nadzieję, że będzie tak dalej. Śląsk zremisował z Lechem, a w następnej kolejce zmierzymy się w bezpośrednim starciu, więc mamy wszystko w swoich rękach - podkreśla snajper Piasta Jorge Felix, który zdobył już 15 goli.

Walka o czołowe miejsca, szczególnie te oznaczające europejskie puchary, wiąże się też z grą o konkretne pieniądze z tytułu praw telewizyjnych. Według wyliczeń „Przeglądu Sportowego" mistrz Polski może liczyć na 18.966.774 zł, wicemistrz na 13.065.900, a brązowy medalista na 10.087.805 zł.

O mistrzostwo... w grupie spadkowej walczą Raków Częstochowa i Górnik Zabrze. Górnicy ostatnio przegrali z Wisłą Kraków, co oznaczało przerwanie kilku serii - zabrzanie byli niepokonani przy Roosevelta od 10. kolejki, gdy 28 września zostali pokonani przez Lecha 3:1. Mieli serię siedmiu meczów bez porażki oraz trzy zwycięstwa z rzędu.

- Nie możemy myśleć, że mamy pewne utrzymanie. Chcemy mieć jak najwyższe miejsce w tabeli. Będziemy dążyć do tego, by wygrać kolejne cztery mecze, które zostały - zapowiedział obrońca Górnika Przemysław Wiśniewski.

Drużyna Marcina Brosza w poniedziałek zagra w Płocku z Wisłą, czyli będzie znała wynik sobotniego meczu Rakowa z Zagłębiem Lubin. Dlaczego to ważne? Raków, Górnik i Zagłębie mają szansę wygrać grupę spadkową, co również wiąże się z konkretnymi premiami. W naszych klubach usłyszeliśmy, że różnica między 9. a 10. miejscem to ponad 300 tys. złotych. Jest więc o co walczyć!

Piłkarze skupiają się na aspektach sportowych. Drużyna trenera Marka Papszuna chce pokazać się z jak najlepszej strony w grupie 9-16.

- Nie udało się awansować do grupy mistrzowskiej, choć ostatnimi wynikami pokazujemy, że na nią zasługujemy - podkreślił obrońca Rakowa Kamil Kościelny. - Ale nikt już tego nie rozpamiętuje. To dla nas czas przeszły. Gramy dla siebie, gramy dla kibiców, gramy po to, by mieć jak najlepszy wynik. Do tej pory zgromadziliśmy 50 punktów na swoim koncie, co jest niezłym wynikiem. Nie zatrzymujemy się na tym, a chcemy go jeszcze poprawić.

Raków wygrał cztery mecze z rzędu. W 35. kolejce częstochowianie zagrają w Zabrzu. Zapowiada się mecz o miano mistrza grupy spadkowej. ©℗

REKLAMA 009757201

LIGOWY NIEZBĘDNIK

PKO Ekstraklasa - 34. kolejka

GRUPA MISTRZOWSKA

★ **Piast Gliwice - Śląsk Wrocław (niedz. 17.30, TVP 1, Canal+)**

Ostatnie mecze Piasta
Legia 1:1 (wyjazd), Lechia 0:1 (wyjazd), Lech 0:2 (dom).

Typy ekspertów Magdalena Figura-Łyżwa 1:0 Jan Furtok 1:1, Edward Socha 1:0, Mariusz Śrutwa 2:0, Jan Żurek 2:2, Dział Sportowy DZ 2:1.

★ **Pozostałe mecze**
SOBOTA: Lech Poznań - Legia Warszawa (17.30, TVP 1, Canal+ Sport), Lechia Gdańsk - Cracovia (20, Canal+ Sport) NIEDZIELA: Pogoń Szczecin - Jagiellonia Białystok (15, Canal+ Sport)

GRUPA SPADKOWA

★ **Raków Częstochowa - Zagłębie Lubin (sob. 15, Canal+ Sport, nSport)**

Ostatnie mecze Rakowa
Arka 3:2 (dom), Korona 1:0 (wyjazd), Wisla Kraków 3:1 (dom)

Typy ekspertów Figura-Łyżwa 2:2, Furtok 3:1, Socha 2:2, Śrutwa 1:1, Żurek 2:2, Dział Sportowy DZ 3:1.

★ **Wisła Płock - Górnik Zabrze (pon. 18, Canal+ Sport)**

Ostatnie mecze Górnika Wisła Kraków 0:1 (dom), ŁKS Łódź 3:1 (wyjazd), Korona Kielce 3:2 (dom)

Typy ekspertów Typy ekspertów Figura-Łyżwa 0:0, Furtok 2:2, Socha 1:2, Śrutwa 1:0, Żurek 1:1, Dział Sportowy DZ 1:1.

★ **Pozostałe mecze** PIĄTEK: ŁKS Łódź - Wisła Kraków (18, Canal+ Sport), Korona Kielce - Arka Gdynia (20.30, Cana;l+ Sport).

1. Legia Warszawa	33	65	66-31
2. Piast Gliwice	**33**	**54**	**37-30**
3. Lech Poznań	33	54	59-31
4. Śląsk Wrocław	33	53	47-39
5. Lechia Gdańsk	33	52	44-43
6. Cracovia	33	49	44-351
7. Jagiellonia Białystok	33	48	44-42
8. Pogoń Szczecin	33	46	30-34
9. Raków Częstochowa	**33**	**50**	**45-46**
10. Górnik Zabrze	**33**	**47**	**45-42**
11. Zagłębie Lubin	33	44	54-50
12. Wisła Płock	33	42	39-51
13. Wisła Kraków	33	41	40-50
14. Arka Gdynia	33	33	33-52
15. Korona Kielce	33	30	24-43
16. ŁKS Łódź	33	21	27-59

Fortuna 1. Liga - 30. kolejka

★ **Zagłębie Sosnowiec - Chrobry Głogów (piąt. 20.10, Polsat Sport)**

Ostatnie mecze Zagłębia
Sandecja 1:1 (wyjazd), Odra 1:3 (dom), Jastrzębie 3:1 (wyjazd)

Typy ekspertów Figura-Łyżwa 2:1, Furtok 0:0, Socha 2:0, Śrutwa 1:0, Żurek 1:1, Dział Sportowy DZ 1:2.

★ **Podbeskidzie - Radomiak (niedz. 12.40, Polsat Sport)**

Ostatnie mecze Podbeskidzia
Bełchatów (wyjazd, zakończył się po zamknięciu wydania), Stomil 2:0 (dom), Tychy 1:1 (wyjazd)

Typy ekspertów Figura-Łyżwa 3:2, Furtok 1:0, Socha 3:1, Śrutwa 2:1, Żurek 1:0, Dział Sportowy DZ 2:0.

★ **Miedź Legnica - GKS Tychy (sob. 12.40, Polsat Sport)**

Ostatnie mecze GKS Tychy
Termalica 1:0 (dom), Olimpia 4:2 (wyjazd), Podbeskidzie 1:1 (dom)

Typy ekspertów Figura-Łyżwa 1:2, Furtok 1:0, Socha 2:0, Śrutwa 1:1, Żurek 0:1, Dział Sportowy DZ 1:1.

★ **Wigry Suwałki - GKS Jastrzębie (niedz. 17.40, Polsat Sport)**

Ostatnie mecze GKS Jastrzębie
Stal 1:2 (dom), Chojniczanka 1:3 (dom), Zagłębie 1:3 (dom)

Typy ekspertów Figura-Łyżwa 1:1, Furtok 0:0, Socha 1:1, Śrutwa 0:1, Żurek 0:2, Dział Sportowy DZ 0:1.

★ **Pozostałe mecze** PIĄTEK: Chojniczanka - Sandecja (17.40). SOBOTA: Stal - Odra (15.10), Warta - Puszcza (17.40). NIEDZIELA: Termalica - Stomil (15.10,), Olmpia - Bełchatów (18).

1. Stal Mielec	29	57	47-27
2. Podbeskidzie	**28**	**55**	**52-27**
3. Warta Poznań	29	53	44-28
4. Radomiak Radom	28	47	41-35
5. Miedź Legnica	29	43	41-37
6. GKS Tychy	**29**	**42**	**54-46**
7. Bruk-Bet Termalica	29	39	41-33
8. GKS 1962 Jastrzębie	**29**	**38**	**40-40**
9. Olimpia Grudziądz	28	38	44-49
10. Zagłębie Sosnowiec	**29**	**38**	**44-47**
11. Chrobry Głogów	29	37	30-39
12. Sandecja Nowy Sącz	29	37	41-45
13. Puszcza Niepołomice	29	37	29-36
14. Stomil Olsztyn	28	36	23-32
15. GKS Bełchatów	28	35	33-37
16. Odra Opole	29	35	27-33
17. Chojniczanka	29	27	38-53
18. Wigry Suwałki	29	20	22-47

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Bańka: Koronawirus nie przerwał walki z dopingiem

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Walka z dopingiem

Witold Bańka, prezydent Światowej Agencji Antydopingowej WADA, mówi nam o walce z dopingiem w czasach pandemii koronawirusa.

Szefem Światowej Agencji Antydopingowej jest pan od początku stycznia. Chyba nie spodziewał się pan, że początek kadencji na tym stanowisku przypadnie na okres pandemii.

Tego nikt się nie spodziewał. Sport został na kilka miesięcy zamrożony. Świat stanął w miejscu jeśli chodzi o wydarzenia sportowe, ale to nie znaczy, że my nic nie robiliśmy. Jako WADA cały czas pracowaliśmy nad nowymi rozwiązaniami w walce z dopingiem, nad nowymi projektami na przyszły roku. Cały czas jesteśmy w kontakcie z narodowymi agencjami antydopingowymi. W wielu miejscach testy antydopingowe zostały zawieszone lub mocno ograniczone, ale wraz z odmrażaniem sportu one też powoli wracają.

Wielokrotnie pan podkreślał, że kontrole i testy to nie jedyna broń WADA przeciwko sportowym oszustom...

Dokładnie tak. Mamy paszport biologiczny, mamy długotrwałą analizę próbek, mamy śledztwa, które cały czas trwają. Ciągle pracujemy nad innowacjami w walce z dopingiem. W przyszłym roku przed igrzyskami w Tokio chcemy wdrożyć w sposób pilotażowy metodę suchej krwi, aby stała się nową metodą testowania. Polega ona na pobieraniu bardzo małej ilości krwi za pomocą małego urządzenia. To będzie uzupełnienie tradycyjnych metod testowania sportowców i może być prawdziwą rewolucją w walce z dopingiem, bo jest mniej inwazyjne, dużo prostsze i znacznie mniej kosztowne, dzięki temu tych kontroli będziemy mogli przeprowadzać dużo więcej. Pracujemy także nad wykorzystaniem sztucznej inteligencji do lepszego monitorowania ogromnej ilości danych dotyczących sportowców i szybszego wykrywania wszystkich podejrzanych zachowań.

FOT. IRENEUSZ ROMANEK

Witold Bańka od pół roku jest prezydentem WADA. Były minister sportu i turystyki jest też ambasadorem marki Śląskie

Walka z dopingiem co proces ciągły. Jak pan myśli kto lepiej wykorzystał ten czas pandemii dopingowicze czy Światowa Agencja Antydopingowa?

Nie chciałbym za bardzo wchodzić w szczegóły, by nie udzielać w ten sposób instrukcji postępowania tym, którzy chcą w sporcie oszukiwać. Pragnę jednak podkreślić, że dziś walka z dopingiem jest w zupełnie innym miejscu niż była wcześniej i jeśli się komuś wydaje, że ten czas chwilowego zamrożenia sportu można wykorzystać na oszukiwanie to zapewniam, że prędzej czy później zostanie złapany i sprawiedliwość go dosięgnie. Pamiętajmy też, że oszust musi mieć przed sobą jakiś cel, a że zdecydowana większość zawodów była ostatnio odwołana, więc mniej było powodów sięgania po niedozwolone środki.

Jak pan ocenia decyzję o przełożeniu igrzysk olimpijskich na przyszły rok?

To był trudny moment, ale myślę, że decyzja o przełożeniu igrzysk w Tokio była dobra zarówno z punktu widzenia całego sportu jak i walki z dopingiem. Wierzę, że niebawem wszystko wróci do normy, a te miejsca i te dyscypliny, które są szczególnie narażone na stosowanie niedozwolonego wspomagania, będziemy monitorować ze szczególną uwagą i bacznie je obserwować.

Zostając prezydentem WADA stawiał pan na to, by w sprawie dopingu wszystkie kraje mówiły jednym głosem. Widać już tę jedność w tym temacie?

W trakcie tej pandemii odbywam szereg spotkań bilateralnych i akurat w tym COVID-19 paradoksalnie mi pomaga. Rozmawiam z osobami odpowiedzialnymi za sport na całym świecie zdalnie, więc nie wymaga to podróży i jednego dnia mogę w ten sposób spotkać się nawet z kilkoma ministrami sportu. Widzę, że w świecie rośnie przekonanie do tego, że trzeba walczyć z dopingiem, a ja staram się namawiać moich rozmówców, że powinni dużo więcej zainwestować w czystość sportu.

Zwiększenie nakładów na walkę z dopingiem było jednym z ważniejszych punktów pana programu, ale w czasie pandemii trudno chyba znaleźć te pieniądze.

Nie jest łatwo, lecz idei Funduszu Solidarnościowego nie porzuciłem. Niebawem rozpoczynamy pierwszy projekt edukacyjny z jedną z polskich firm, która zdecydowała się finansować tę akcję u nas w regionie pod patronatem WADA. Pojawiają się partnerzy, którzy chcą z nami współpracować w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu, ale nie ma co ukrywać, że koronawirus trochę przystopował rozmowy i spotkania z prywatnym biznesem na ten temat.

Przez te pół roku spędzone na tym stanowisku coś pana szczególnie zaskoczyło?

To jest dla mnie nowe doświadczenie i wyzwanie. Na pewno zaskoczył nas wszystkich koronawirus. Jako nowy szef WADA planowałem mocne wejście i miałem zaplanowanych w tym czasie bardzo wiele wizyt oraz spotkań, ale te plany trzeba było zrewidować. Mam jednak w Agencji zatrudnionych ponad 140 pracowników z 50 krajów i zarządzanie taką grupą wybitnych ekspertów z całego świata, będących pasjonatami czystego sportu, jest dla mnie naprawdę wielką radością. ©℗

Tyszanie weszli do szóstki. Na ulicy Edukacji wyraźnie pachnie barażami

Sport
Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Czwartkowe zwycięstwo (1:0) nad Termalicą Nieciecza sprawiło, że GKS Tychy po raz drugi w sezonie znalazł się w strefie barażowej. Tyle tylko, że teraz do końca pozostało już tylko pięć kolejek.

- Należą się duże brawa za zaangażowanie i konsekwencję przez całe 90 minut - mówił z dumą jeden z trenerów tyszan Tomasz Horwat po pokonaniu Termaliki Nieciecza. - Wiedzieliśmy, że przyjeżdża bardzo mocny przeciwnik, którego trzeba przyjmować w średnim pressingu. Było dużo stałych fragmentów gry, na co zwróciliśmy uwagę w przerwie. I po takim właśnie elemencie zdobyliśmy gola.

Dzięki wygranej GKS po raz drugi w tym sezonie znalazł się w czołowej szóstce, czyli w strefie barażowej. W kolejnym spotkaniu zmierzy się na wyjeździe z Miedzią Legnica, która zajmuje lokatę tuż nad tyszanami. To kolejny z kluczowych meczów na finiszu rozgrywek. Potem ekipę z ulicy Edukacji czekają jeszcze starcia z Puszczą Niepołomice (obecnie 13 miejsce), Wartą Poznań (3), Stomilem Olsztyn (14) i GKS-em Bełchatów (15). Jak widać tyszanie w swojej walce będą również mieć znaczący wpływ na sytuację w grupie spadkowej.

- Patrzymy tylko na każdego kolejnego rywala, krok po kroku - podkreśla jednak trener Horwat.

Przed meczem z Termalicą klub poinformował o rozwiązaniu umowy z Ryszardem Komornickim, który w marcu został tymczasowym szkoleniowcem drużyny, a po rezygnacji z tej roli (cztery mecze, jeden punkt) wrócił na wcześniejszą posadę dyrektora sportowego.

- Umowa została rozwiązana za porozumieniem stron - napisano w oświadczeniu GKS-u.

Przypomnijmy, że w obecnym sezonie do PKO Ekstraklasy awansują trzy zespoły. Dwa bezpośrednio z układu tabeli i trzeci z baraży. Te składać się będą z dwóch etapów: 28 lipca drużyna z trzeciego miejsca zmierzy się z szóstą, a z czwartego z piątą. Zwycięzcy spotkają się w wielkim finale 31 lipca na boisku klubu, który po fazie zasadniczej zajął wyższą lokatę.

GKS Tychy w Ekstraklasie po raz ostatni grał w sezonie 1976/77, później wrócił w 1995 roku jako Sokół Tychy (po fuzji z Sokołem Pniewy), co w następnym sezonie zakończyło się całkowitą katastrofą ekonomiczną i restartem w lidze okręgowej (1998/1999). ©℗

FOT. MARZENA BUGAŁA-AZARKO

Kibice GKS-u Tychy mają sporo powodów do zadowolenia. Ich zespół na dobre włączył się w walkę o awans do Ekstraklasy

DZIENNIK ZACHODNI
DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00, redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Marek Twaróg; tel. 32 634 21 01, marek.twarog @dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego Janusz Szymonik; tel. 32 634 21 04, j.szymonik@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg, tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl.
Regiony Anna Ładuniuk, tel. 32 634 21 03, a.laduniuk@dz.com.pl
Publicystyka i magazyny Dorota Niećko, tel. 32 634 21 73, d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50, j.jenczelewska@dz.com.pl
Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl

Foto Karina Trojok, tel. 32 634 21 30, k.trojok@dz.com.pl
Redakcje lokalne i biura ogłoszeń: Katowice, ul. Pocztowa 16, tel. 32 634 24 56, faks 32 634 24 94, Bielsko-B., ul. Mickiewicza 19, tel. 33 813 78 30, Częstochowa, al. NMP 16, tel. 34 365 14 93, Gliwice, ul. Zwycięstwa 14, tel. 32 634 24 87, Lubliniec, ul. Kopernika 5, tel. 34 351 33 80, Sosnowiec, Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a, tel. 32 634 21 00,

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Karol Wlazło sekretariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl, tel. 32 634 24 14
Marketing Krzysztof Gronowicz, marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96
Kolportaż Tomasz Osoliński, t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70
Dział wydawniczy Aneta Frątczak, a.fratczak@dz.com.pl, 32 634 22 40
Prenumerata infolinia 800-16-30-20, 32 555 02 05
Ogłoszenia przez telefon 800-08-01-94
DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec Milowice

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE
Dorota Niećko

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy Maciej Kossowski maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl 1bd6fbcdaa

Z teki Gwidona Miklaszewskiego na dobry humor

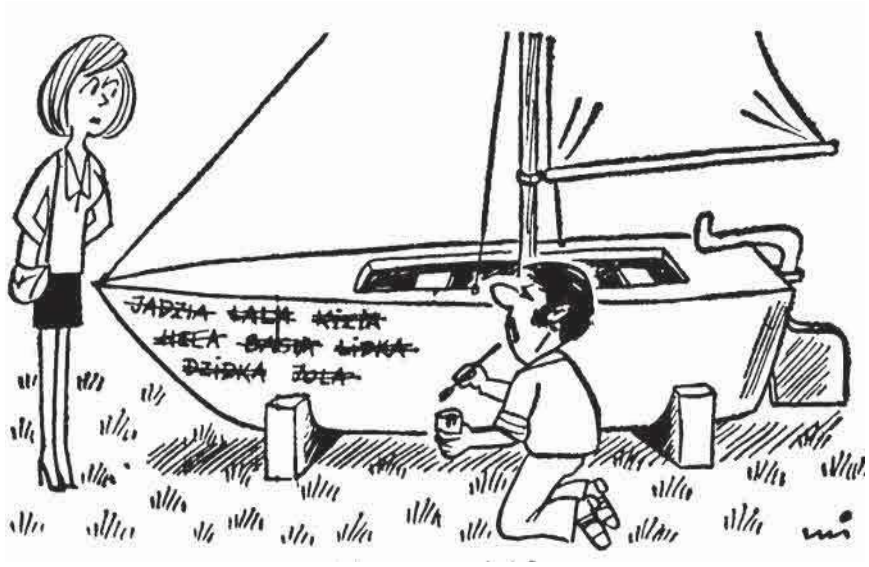

Jakie pani ma imię?

A ty mówiłeś, że się nie zabierzemy z tyloma walizkami!

Feliksie, mój pociąg jeszcze nie odjechał.

... i w ten sposób nasze spodenki elastyczne chronią przed zimnem i deszczem!

Tak, z tym kołem jest ci najładniej!

Mama chyba ma kłopoty z włożeniem zeszłorocznego kostiumu kąpielowego...

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)
Ktoś może próbować uwikłać Cię w intrygę, a nawet przypisać Ci jej „autorstwo". Ale horoskop uspokaja, że uda Ci się ominąć rzucane pod nogi kłody złośliwości.

Ryby (19.02-20.03)
Wykorzystaj dzień na uporządkowanie wszystkich zaległych spraw. Horoskop na dziś radzi, by zabierać się za to, co jakiś czas temu wydawało Ci się niewykonalne.

Baran (21.03-19.04)
Zaplanuj po południu trochę czasu na odpoczynek, bo horoskop na piątek mówi, że jutro mogą spaść na Ciebie wymagające wytrzymałości obowiązki.

Byk (20.04-20.05)
Horoskop dzienny zapowiada, że sprzyjający zbieg okoliczności pozwoli Ci dzisiaj uporać się z problemem, który nie pozwalał Ci od dłuższego czasu spokojnie spać.

Bliźnięta (21.05-21.06)
Choć wydawało się, że tarapaty, w które popadła bliska osoba, to już przeszłość, horoskop na dziś zapowiada, że problemy ponownie mogą dać znać o sobie...

Rak (22.06-22.07)
Dzień będzie przypominał scenariusz kina akcji. Horoskop na piątek wróży obok Ciebie nieoczekiwane zwroty, nowych bohaterów i zaskakujące rozwiązania.

Lew (23.07-22.08)
Mogą Cię spotkać nieprzyjemności będące konsekwencją nieporozumienia wywołanego Twoimi słowami. Horoskop radzi szybko znaleźć wyjście z tej sytuacji.

Panna (23.08-22.09)
Twoja kondycja i zdrowie będą dzisiaj w szczytowej formie. Horoskop zakłada, że Twój „power" zostanie zauważony i - kto wie - może nawet wynagrodzony...

Waga (23.09-22.10)
Spodziewaj się telefonu od osoby, z którą kontakt urwał Ci się dawno temu. Horoskop na piątek mówi, że możesz usłyszeć interesującą propozycję współpracy.

Skorpion (23.10-21.11)
Staniesz dzisiaj przed wyzwaniem, którego pomyślna realizacja może być przepustką do kolejnych sukcesów. Horoskop dzienny radzi podejść do tego poważnie.

Strzelec (22.11-21.12)
Przygotuj się na zmiany, jakie są bardzo prawdopodobne w Twoim najbliższym otoczeniu. Horoskop na dziś zakłada, że nie wszystkie będą Ci się podobać.

Koziorożec (22.12-19.01)
Możliwe spotkanie z osobą, która będzie próbowała wywierać duży wpływ na podejmowane przez Ciebie decyzje. Horoskop dzienny na piątek radzi jak najszybciej „spacyfikować" te zapędy.

PROMOCJA 269507228

Sezon owocowy w pełni
Pyszne przepisy na dania i desery z owoców
DZIENNIK ZACHODNI
Już jutro
www.dziennikzachodni.pl

eprasa.pl 1bd6fbcdaa